



**Budować wspólną
przyszłość
bez zapominania
o dzielącej przeszłości**

Artur Deska
s. 17



**Patron starego
Stanisławowa**
Iwan Bondarew
s. 24



Perłki przy granicy
Dmytro Antoniuk
s. 28

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

37 >

Minister Witold Waszczykowski we Lwowie

W dniach 4 i 5 listopada minister Witold Waszczykowski odwiedził Lwów z wizytą roboczą. Informacja o przyjeździe polskiego dyplomaty pojawiła się bardzo późno. Sama wizyta natomiast wywołała liczne komentarze w prasie polskiej i ukraińskiej.

ANNA GORDIJEWSKA
WOJCIECH JANKOWSKI

W spotkaniu w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej we Lwowie wzięli udział: Jan Piekło, ambasador Polski w Kijowie, konsul generalny Rafał Wolski i przedstawiciele polskiej placówki dyplomatycznej.

Minister spraw zagranicznych RP odpowiedział na pytania dziennikarzy, które w większości dotyczyły relacji polsko-ukraińskich.

- Z naszej strony jest pełna otwartość, zresztą w mojej delegacji są również eksperci, którzy są gotowi do współpracy w ramach Forum Polsko-Ukraińskiego. Czekamy na historyków ukraińskich, czekamy na otwartość Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej. Czekamy na odblokowanie decyzji o ekshumacji, o renowacji wszystkich miejsc związanych z historią polską i polsko-ukraińską.

Jeśli chodzi o współpracę między Instytutami Pamięci Narodowej w Polsce i na Ukrainie, minister wyraził nadzieję, że dialog między tymi instytucjami będzie trwał.

- Chciałbym, żeby ten dialog się toczył, ale tego dialogu chyba nie ma, są problemy. Będę do dialogu namawiał. Jeśli strona ukraińska uważa, że powinna to być rozmowa między historykami, to zachęcam ukraiński IPN do podjęcia poważnego dialogu z IPN polskim i do włączenia się w dalsze prace ekshumacyjne i rekonstrukcyjne.



Maria Basza

Minister Witold Waszczykowski na Cmentarzu Obrońców Lwowa

Padło pytanie ze strony dziennikarza ukraińskiego o pomniki UPA na terenie Polski.

- Nasze stanowisko jest takie, że trzeba przestrzegać prawa polskiego. Jeżeli coś zostało zbudowane niezgodnie z prawem polskim, bez wiedzy i zgody samorządów lokalnych, to władze lokalne decydują, czy taki pomnik ma rację bytu.

Nie zabrakło również tematu wiz dla Ukraińców:

- Polska jest bardzo zaangażowana w proces wydawania wiz europejskich obywatelom Ukrainy. Zgodnie ze statystyką Eurostatu, około 60% tych wiz jest wydawanych tylko przez Polskę. Poza tym wydajemy teraz bardzo dużo wiz polskich. Ubiegły rok był rekordowy – było to jeden milion dwieście sześćdziesiąt siedem tysięcy, z tego sześćset pięćdziesiąt tysięcy wiz z prawem do pracy. Ten rok będzie podobny.

W przypadku wiz z prawem do pracy będzie to około 900 tysięcy. Jest to więc ogromny wysiłek konsulatów, za który będę chciał podziękować.

W ramach spotkania odbyła się narada konsularna, w której wzięli udział konsulowie z całej Ukrainy. Na zakończenie pierwszego dnia wizyty minister spotkał się z liderami polskiego środowiska lwowskiego okręgu konsularnego.

(cd. na s. 2)

Do Stanisławowa zawitał 6 Przegląd Najnowszych Filmów Polskich

Symbolicznie w dniu 11 listopada filmem „Powidoki” w reżyserii Andrzeja Wajdy rozpoczął się 6 Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie). Licznie zebrana publiczność stanisławowska sprawiła, że w sali kina „Lumiere” dostawiano krzesła.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

- Przegląd Najnowszych Filmów Polskich jest z dużą radością odbierany zarówno we Lwowie, jak i w Stanisławowie. Wydaje się jednak, że Stanisławów bardziej wyczekuje tego święta polskiego kina. Jest to mniejsze miasto, jest w nim mniej różnego rodzaju wydarzeń tego typu i na pewno jest większe zainteresowanie publiczności, ale także miejscowych mediów – zaznaczyła autorka projektu Barbara Pacan z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

- Przegląd staje się nie tylko stałym wydarzeniem filmowym, ale jest również wydarzeniem bardzo oczekiwany. My w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego od początku października otrzymujemy zapytania od przyszłych widzów, ja-



kie będą filmy i wydarzenia towarzyszące – powiedziała Maria Osidacz, dyrektor Centrum.

Goście przybywający na uroczystość otwarcia mieli okazję porozmawiać, wypić lampkę szampana i zrobić sobie pamiątkowe

zdjęcie w retro-atelier. – Jest to wydarzenie, które z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. Ludzie czekają na nowe polskie filmy, na czerwony dywanik, na zrobienie sobie zdjęć w kąci filmowym.

Chcą przyjść i odczuć prawdziwe święto polskiej kinematografii w Stanisławowie – zaznaczył Andrzej Leusz, koordynator projektów CKPi-DE.

W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz Iwano-Frankiwsk oraz licznie zgromadzona społeczność polskiego środowiska stanisławowian. Z ramienia organizatorów partnerów imprezy, przyjaciół i gości powitał konsul Rafał Kocot z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

- Polskie kino z roku na rok prezentuje nową jakość. Wiele polskich filmów zdobywa prestiżowe nagrody na polskich i międzynarodowych festiwalach filmowych. Filmy te prawie od razu, a czasem nawet równolegle z wejściem na ekrany w Polsce, są pokazywane zagranicą – powiedział współkoordynator wydarzenia.

(cd. na s. 4)

Minister Witold Waszczykowski we Lwowie

(dokończenie ze s. 1)

W niedzielę, o godzinie 9, minister uczestniczył we mszy św. w kościele Marii Magdaleny. Kościół jest jedną z kości niezgody w stosunkach polsko-ukraińskich. Parafianie starają się o zwrot kościoła od czasu odzyskania niepodległości przez Ukrainę. Obecnie służy jako Dom

Scena spod gmachu muzeum okazała się najbardziej komentowaną częścią wizyty Witolda Waszczykowskiego we Lwowie.

Minister Waszczykowski odwiedził też katedrę łacińską i spotkał się z biskupem pomocniczym archidiecezji lwowskiej Edwardem Kawą i proboszczem katedry Janem Niklem. Następnie delegacja udała

harczami. Rozmawiałem również z polskimi konsulami, którzy pracują na terenie całej Ukrainy i mówili oni, ku mojemu zaskoczeniu, że współpraca na poziomie lokalnym układa się dobrze. Wszystkie sprawy polskie są w miarę rozwiązywane. Dlaczego tu Ukraińcy z Polakami mogą współpracować normalnie, i dlaczego na poziomie centralnym pojawiają się problemy, kto je organizuje, wszczyzna? Będę rozmawiać z władzami jeszcze dzisiaj i w trakcie następnych wizyt, by te sprawy wyjaśnić.

Halyna Tereszczuk z Radia Swoboda zapytała o lwy z Cmentarza Łyczakowskiego:

- Od dwóch lat apelujemy. Te lwy są zakryte od dwóch lat. Komu one przeszkadzają i w czym? Komu przeszkadzają ludzie, którzy leżą tu w grobach? Oni już leżą w grobach, są martwi. Oni już nikomu w niczym nie przeszkadzają. Wystarczy o nich pamiętać i o to prosimy.

Po południu minister Witold Waszczykowski spotkał się z przedstawicielami administracji miejskiej. Na spotkaniu był obecny mer Lwowa Andrij Sadowyj, przedstawiciele Lwowskiej Rady Obwodowej, Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej.

Ostatnim punktem programu była wizyta na placu budowy Domu Polskiego we Lwowie. Wieczorem delegacja wróciła do Warszawy. Wizyta odbyła się w dniach 4-5 listopada.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w informacji o wizycie ministra



Konstanty Czawaga

Minister Waszczykowski odwiedził katedrę łacińską i spotkał się z biskupem pomocniczym archidiecezji lwowskiej Edwardem Kawą i proboszczem katedry Janem Niklem

Muzyki Organowej i Kameralnej. Parafia ma jedynie umowę o korzystanie z budynku kościoła. Mszę świętą odprawił proboszcz o. Paweł Tomys. Po mszy św. minister spotkał się z ojcami oblatami pracującymi w tej parafii.

- Dla ludzi jest problemem, że nie czują się u siebie. Bolesne jest na przykład to, że toalety urządzone w dawnej kaplicy chrzcielnej. Warunki

się na Cmentarzu Łyczakowski, gdzie złożono kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza, Ukraińskiej Armii Galicyjskiej i ofiar współczesnych działań w strefie antyterrorystycznej (ATO). Minister Witold Waszczykowski rozmawiał z Władysławem Kuczyńskim, młodym Polakiem z Zimnej Wody pod Lwowem, uczestnikiem walk w wojsku ukraińskim na wschodzie Ukrainy.



Mania Basza

Delegacja przy grobie Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Obrońców Lwowa

muszą być zapewnione, toaleta musi gdzieś być, ale dlaczego w kaplicy? Spod olejnej farby wystają tam jeszcze freski – powiedział o. Marek Rostkowski.

Po mszy św. złożono kwiaty pod pomnikiem ofiar reżimu totalitarnego. Minister był pod gmachem muzeum „Więzienie na Łąckiego”. Największym echem odbił się właśnie ten punkt wizyty. Minister zobaczył tablicę, na której widnieje określenie „polska okupacja”. Nastąpiła krótka rozmowa z dyrektorem muzeum Ruslanem Zabitym. Witold Waszczykowski zapytał, czy zdaniem Zabitego okres 1918-39 był okupacją. Dyrektor muzeum odpowiedział twierdząco. Minister demonstracyjnie machnął ręką i odszedł.

- Jest mi bardzo miło, że pan minister tak zareagował, podziękował mi za służbę wojskową w walce przeciw Rosji – opisał spotkanie Władysław Kuczyński. – Była to dla mnie niespodzianka. Przyszedłem z harcerzami, żeby dołączyć do składania wieńców i zniczy, i pan minister podziękował mi, uściśnął prawicę. To dla mnie niespodzianka i zaszczyt!

Na Cmentarzu Łyczakowskim minister Witold Waszczykowski odpowiedział na pytania dziennikarzy:

- Wczoraj miałem spotkanie z przedstawicielami polskich organizacji działających na terenie Lwowa, przedstawicielami szkół, klubu sportowego Pogoń Lwów, polskimi

Witolda Waszczykowskiego opublikowało cytata z wypowiedzi ministra po spotkaniu z duchownymi katolikami:

- Polska ze zdumieniem odnotowuje, że tyle lat po upadku komunizmu kościoły katolickie we Lwowie nadal pełnią funkcję sal koncertowych, na cmentarzach bohaterów 1939 roku uprawiane są ogrody, zabrania się poszukiwać i godnie chować ofiary wojen i konfliktów pod wydumany pretekstem.

Witold Waszczykowski po powrocie do kraju powiedział, że nie będzie rekomendował prezydentowi Andrzejowi Dudzie planowanej wizyty w Charkowie.

KG

Andrzej Duda potwierdził, że planuje odwiedzić Ukrainę w grudniu

Prezydent RP potwierdził, że plany wizyty na Ukrainie w grudniu br. pozostają aktualne. Plany wizyty dotyczą pobytu w Charkowie, gdzie ma spotkać się prezydentem Ukrainy oraz z przedstawicielami lokalnych środowisk polskich.

- Ta wizyta ma kilka aspektów. Jednym z nich jest moja osobista chęć odwiedzenia moich Polaków w Charkowie. To bardzo ważna sprawa dla mnie osobiście i jako prezydenta. Drugi punkt jest związany z tym, co za niewiele ponad dwa miesiące, 17 stycznia, będziemy omawiać w Radzie Bezpieczeństwa ONZ – chodzi o kwestie związane z Ukrainą, a ta wizyta pozwoli stwierdzić, jaka jest sytuacja w obwodach donieckim i ługańskim – powiedział Andrzej Duda w wywiadzie dla „Naszego Dziennika”.

- Równocześnie mamy niezbyt pozytywne sygnały ze strony ukraińskiej, co dla mnie, jako dla prezydenta Polski nie jest akceptowalne, tak jak

to, by antypolscy politycy zajmowali stanowiska w ukraińskich władzach – dodał Andrzej Duda, stwierdzając, że w Polsce nie ma tego problemu.

Z kolei minister w Kancelarii Prezydenta Krzysztof Szczerski poinformował, że strona polska pozytywnie ocenia inicjatywę prezydenta Ukrainy co do potrzeby nadzwyczajnego posiedzenia Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów obu krajów. „Przekazaliśmy Administracji Prezydenta Ukrainy informacje o gotowości do przyjęcia w Polsce ukraińskiej delegacji” – poinformował Szczerski, dodając, iż Andrzej Duda oczekuje na kroki prezydenta Ukrainy w kontekście obecnego stanu relacji polsko-ukraińskich.

źródło: polukr.net

We Lwowie będzie ulica Jacka Kuronia?

Grupa ukraińskich intelektualistów zaapelowała o nadanie jednej z ulic Lwowa imienia Jacka Kuronia jako jednego z orędowników pojednania polsko-ukraińskiego. Ta inicjatywa ma być odpowiedzią na ostatnie zaostrenie relacji między Warszawą i Kijowem. Apel skierowano do mera Lwowa Andrija Sadowego oraz radnych i mieszkańców miasta. Jego tekst został opublikowany w środę w gazecie internetowej „Ukraińska Prawda”.

Według autorów apelu, stosunki między Polską a Ukrainą są ważne nie tylko dla naszych narodów, lecz przede wszystkim dla przyszłości całej Europy Środkowo-Wschodniej. – Jest to szczególnie istotne w czasie, gdy na wschodnich granicach Europy pojawił się nowy i silny agresor – putinowska Rosja, która w polsko-ukraińskim pojednaniu widzi zagrożenie dla swych neoimperialistycznych planów – czytamy.

W liście wskazano, że uprawiana przez Kreml polityka „instrumentalizacji pamięci historycznej” staje się coraz bardziej zaraźliwa, czego dowodem – zdaniem sygnatariuszy – jest pogorszenie stosunków polsko-ukraińskich. – Mamy świadomość tego, że

Ukraina nie do końca odrobiła pracę domową z historii.

Zaznaczono także, że w relacjach między Ukrainą i Polską szczególnie ważne miejsce zajmuje Lwów, gdzie jest wiele przykładów działań na rzecz wzajemnego pojednania. Według sygnatariuszy jedną z najważniejszych postaci, które podejmowały takie działania, jest właśnie Jacek Kuroń.

Pod listem podpisały się znane osobistość, m.in. dysydent czasów ZSRR, a obecnie prorektor Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie Myrosław Marynowycz, historyk Jarosław Hrycak i pisarz Jurij Andruchowycz.

źródło: rp.pl

Ustawa o Donbasie nie nakazuje zerwania stosunków z Rosją

- W projekcie ustawy o reintegracji Donbasu, który parlament Ukrainy ma zamiar rozpatrywać w bieżącym tygodniu, nie będzie mowy o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją – postanowiła parlamentarna komisja ds. bezpieczeństwa narodowego.

W tekście ustawy Rosja zostanie jednak wskazana jako państwo agresor – poinformował deputowany Iwan Winnyk z prezydenckiego Bloku Petra Poroszenki. – Komisja ustaliła, że kwestia zerwania stosunków dyplomatycznych należy do kompe-

tencji władzy wykonawczej. Chcemy zachować jasne rozgraniczenie i niezawisłość wszystkich gałęzi władzy i nie będziemy mówili władzy wykonawczej, w jaki sposób ma ona realizować zapisy ustawy – zaznaczył.

- Ustawa wskaże Rosję jako agresora. Oczywiście jest, że w takich warunkach stosunki dyplomatyczne będą zerwane, ale postanowiliśmy, jako komisja, że nie będziemy mówili rządowi, co ma robić – dodał Winnyk.

Oczekuje się, że Rada Najwyższa Ukrainy zajmie się ustawą o Donbasie na czwartkowym posiedzeniu.

źródło: rp.pl

Pojednanie z Ukrainą, którego byśmy oczekiwali, nie jest w tej chwili możliwe

Nie jesteśmy w stanie w tej chwili przekonać ani jedną, ani drugą stronę. Poziom emocji tak wzrasta, że mam problem, żeby rozmawiać o tym ze swoimi znajomymi i w Polsce, i na Ukrainie. O faktach nikt nie chce teraz rozmawiać, staramy się tylko przekonać do emocji.

ANTONI OPALIŃSKI rozmawiał z WOJCIECHEM MUCHĄ i PAWŁEM BOBOŁOWICZEM.

Zwracam się do Wojciecha Muchy. Napisał Pan kiedyś książkę o ukraińskiej rewolucji „Krew i ziemia”. To był czas, kiedy było u nas szerokie zainteresowanie tematyką ukraińską i wydawało się, że będzie to wstęp do nowego wymiaru w relacjach polsko-ukraińskich. Wydaje się, że niewiele z tego pozostało.

Wojciech Mucha: Należy postawić pytanie, czy właśnie nie mamy nowego wymiaru w relacjach polsko-ukraińskich. To, czego jesteśmy obecnie świadkami w naszych relacjach to jest nowa jakość, niekoniecznie dobra, ale jednak zbliżyła się do jakiegoś przełomu. Nie wiem, w którą stronę on nastąpi, ale musi nastąpić, bo sytuacja, która jest między naszymi krajami nie nastroja optymistycznie.

Paweł Bobołowicz: Kategorie fascynacji albo nie-fascynacji w prowadzeniu polityki są chybione, ale może rzeczywiście wprowadziły się właśnie do polityki zagranicznej. W związku z tym odejście od stanu, który był wcześniej, powoduje, że w kategoriach emocjonalnych, które nie powinny towarzyszyć prowadzeniu polityki zagranicznej, nagle okazuje się, że popadamy w stany ciężkie i skomplikowane. Czego właśnie jesteśmy świadkami.

Powiedziałem o fascynacji, ponieważ kwestie związane z polityką zagraniczną nie powinny wynikać z emocji, natomiast pracując w medium zapraszającym różne osoby, widzi się, jak kwestia ukraińska nas dzieli, że te podziały idą w poprzek, że to jest coś więcej, niż polityka dotycząca naszych relacji z naszym krajem.

WM: Mam wrażenie, że część moich kolegów dość skutecznie wykorzystuje podziały, które są w narodzie. To fakt, że między Polakami a Ukraińcami są różne zatargi na tle historycznym i dość istotnie mobilizują oni swoich czytelników, słuchaczy i widzów w taki sposób, by zdobywać popularność poprzez wygłaszanie różnych tez. Przykładem jest choćby ta kuriozalna teza, która padła właśnie u was, w Radiu Wnet, że wojska obrony terytorialnej są stworzone po to, by zapobiegać ewentualnej rewolucji, którą mogą na naszych ziemiach wywołać emigranci zarobkowi z Ukrainy [teza Stanisława Michalkiewicza – red.]. Czegoś tak nieprawdopodobnego dawno nie słyszałem, ale i takie tezy się po-

jawiają i są wypowiedziane przez ludzi, których należałoby posądzać o szerszy horyzont.

PB: Ważną rzeczą jest ustalenie, czy coś się wydarzyło w sferze faktów, że tak nagle nasze relacje z Ukrainą tak się zmieniły. Budujemy teraz te relacje w odniesieniu do tragicznych wydarzeń, nieprawdopodobnej zbrodni, którą dokonano ponad 70 lat temu. Nie rozmawiamy o wydarzeniach, które miały miejsce teraz. Rodzi się pytanie, gdzie były osoby przez ostatnie 20 lat, które teraz nagle protestują. Gdzie byli, gdy na Ukrainie czczony był Dzierżyński i wisiały jego portrety, a mundury NKWD były w każdym ukraińskim komisariacie, a oprawcy z NKWD byli faktycznymi bohaterami. Przez 25 lat nikomu to nie przeszkadzało i nagle okazuje się, że w Polsce wyrasta ogromne grono polityków, którzy na niczym innym się nie znają, tylko na kwestiach ukraińskich, a ich rzekoma znajomość tej problematyki powoduje takie skutki, że możemy mówić o kryzysie w relacjach z Ukrainą.

WM: To nie koniec. Jestem zdziwiony, że część komentatorów przypomina sobie, iż bohaterem jest też Bogdan Chmielnicki i z tego powodu podnoszą również larum.

Nie sprowadzajmy rzeczy do absurdu i zostawmy Bogdana Chmielnickiego, natomiast historia dwudziesto-wieczna rzeczywiście dzieli. Istnieje u nas taka teza, że na Ukrainie w związku z przemianami świadomości trwa renesans pamięci o UPA, renesans pamięci o ludziach, którzy mają na rękach polską krew.

PB: Polecam książkę Grzegorza Motyki, monografię UPA. Została opublikowana w 2015 roku. Autor opisuje w niej proces, który nie narodził się w ostatniej chwili, lecz trwał. Opisuje też te różnice, które zawsze będą nas dzielić w podejściu do UPA. Być może chcielibyśmy, żeby cały świat patrzył na to przez nasz pryzmat wydarzeń i oceniał, jak my oceniamy, ale w tej chwili jest to nie-realne. Mamy do wyboru w tej chwili dwie rzeczy. Możemy kontynuować politykę, którą prowadzimy od dwóch lat i która nie przynosi żadnego efektu, a przecież polityka ma temu służyć, by przynosić korzystne rozwiązania. Zastanówmy się, czy jest jakiś rezultat działań, które prowadziła Polska w tym zakresie, by Ukraina uznała zbrodnię na Wołyniu jako zbrodnię ludobójstwa. Czy znacie państwo chociaż jednego Ukraińca, który w związku z decyzją polskiego parlamentu zmienił zdanie? Czy w wyniku działań, które są podejmowane przez ostatnie dwa lata udało się nam uzasadnić nasze stanowisko w tej sprawie i przekonać Ukraińców?

Przez dwa lata spowodowaliśmy tylko i wyłącznie wzrost napięcia. Może ktoś mi zarzucić, że obciążam winą stronę polską. Za prowadzenie polityki nieskutecznej! Jest ona w tym zakresie nieskuteczna.

Jaka w takim razie powinna być nasza polityka wobec Ukrainy. Co ma zrobić państwo polskie, zakładając – nie wiem czy się w tej kwestii zgadzamy – że nie może ustąpić wobec kwestii ludobójstwa?

WM: Tych, którzy nie mają ochoty ani czasu czytać książki Grzegorza Motyki, odsyłam do wywiadu z Jerzym Targalskim, który ostatnio udzielił wywiadu portalowi Fronda. On mówi wprost, że do momentu, kiedy Ukraińcy nie zrobią kroku w tył i nie przyznają, że ich bohaterowie, których czczą za walkę z sowietami, mordowali również Polaków i to nie pojedynczych, a tysiące. Z drugiej strony, jeśli strona polska nie zrobi kroku w tył i nie uzna, że osoby, które mają krew polską na rękach, mają również zasługi w podziemiu niepodległościowym, będziemy mieli sytuację, jaką mamy. Będzie się ten kryzys pogłębiał i będzie coraz gorzej. Będzie to wykorzystywane przez osoby trzecie, które nie są zainteresowane pojednaniem polsko-ukraińskim.

PB: Przez 25 lat nie podjęliśmy żadnych bezpośrednich działań, żeby pokazać, kto z imienia i nazwiska zabijał naszych rodaków na wschodzie. Dotyczy to zarówno UPA, jak i NKWD. Jeżeli chcemy rozmawiać o zbrodniarzach, to ich po prostu wskazujemy. Poza tym w relacjach z Ukrainą, musimy się pogodzić z tym, że pojednanie w znaczeniu, jakiego my byśmy oczekiwali, jest niemożliwe. Będziemy stali na różnych stanowiskach w tej kwestii, ale to nie oznacza, że mamy doprowadzić od razu do wojny. To jest proces, który musi trwać. Gdyby dziś prezydent Poroszenko wyszedł i powiedział „przepraszam w imieniu Ukrainy za ludobójstwo” to dla mnie te przeprosiny będą puste, bo nie będą się przekładały na opinie społeczeństwa obywatelskiego. To jest proces, który nie potrafiliśmy zainicjować, a teraz go skutecznie blokujemy. Czy deklaracja parlamentu ukraińskiego kogoś zadowoli w tej sprawie? Wątpię, bo nam chodzi o faktyczne moralne i etyczne oczyszczenie w tej sprawie. To nie może się narodzić w ciągu kilku miesięcy.

Jak doszło do tego, że Polacy nie mogą prowadzić ekshumacji pochowanych żołnierzy polskich? Jakie są fakty?

PB: Datą kluczową jest kwiecień tego roku, gdy Wołodymyr Wiatrowycz, szef Ukraińskiego Instytutu

Pamięci Narodowej zapowiedział, że doprowadzi do zablokowania ekshumacji ofiar na Ukrainie, ale nie dlatego, że obudził się tego dnia z tym pomysłem i że jest zdeklarowanym anty-Polakiem i każdego dnia wymyśla, co zrobić złego, tylko była to reakcja na to, co wydarzyło się na terytorium Polski. Został zniszczony pomnik na cmentarzu w Hruszowicach, który został postawiony w latach 90. On rzeczywiście gloryfikował żołnierzy UPA. Ten pomnik zgodnie z polskim prawem można było zburzyć. Została nawet wydana decyzja demontażu tego pomnika, ale kto dokonał tego aktu? Nie służby gminne, nie pracownicy komunalni. Zrobiły to środowiska polskich nacjonalistów i do tego w dniu rocznicy Akcji Wisła, która dla Ukraińców była bardzo bolesna. Dla Polaków też jest, bo była to akcja komunistyczna. To zbrodnia, za którą nie odpowiada naród polski, tylko odpowiadają za nią komuniści. Nie powinniśmy identyfikować się z tym, że popelnili to naród polski, tylko wprost przeciwnie, należy ją potępić!

WM: Ale tak nie jest! Pytam często moich kolegów, publicystów, którzy piszą, że może Akcja Wisła była przeprowadzona przez Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ale ona uchroniła nas przed dużo gorszymi skutkami, które wynikały z tego, że ludność ukraińska mieszkała na terenach objętych akcją.

PB: Są to osoby, które myślą, że wywózkami, deportacjami można ochronić państwo przed czymkolwiek. Nasi rodacy uczestniczyli w Akcji Wisła, ale byli to rodacy spod znaku KBW i współpracy z NKWD. Ja się z nimi nie utożsamiam! Wracając do Hruszowic. Zrobiły to środowiska nacjonalistyczne. Była to akcja przedstawiana jako społeczna. Zbierały się osoby, które przyznawały się po poglądów nacjonalistycznych. Filmowano tę akcję. Nastąpił moment, gdy zniszczono godło Ukrainy – jest to jeden z elementów bardzo spornych. W dodatku ten fakt został poprzedzony wydarzeniami na cmentarzach ukraińskich w Polsce, gdzie profanowano ukraińskie groby. U nas się mówi o profanacjach na terenie Ukrainy, ale rzadko mówimy, że podobne wypadki miały miejsce w Polsce. Kulminacją było wydarzenie w Hruszowicach, gdzie nakręcono i opublikowano w sieciach społecznych film, który był przedstawiany w duchu tryumfalizmu nad Ukraińcami. Na to właśnie była reakcja Wiatrowicza. Czy ona była adekwatna? Moim zdaniem nie, ale trzeba też wziąć pod uwagę, że ktoś dopuścił do tej prowokacji z polskiej strony. Od kwietnia każdy kolejny krok jest w skali nieprawdopodobnych nieporozumień i braku dobrej woli, żeby ta sprawa została rozwiązana. Łatwiej jest po-

sządzać o złą wolę drugą stronę w myśl zasady „my staramy się, ale to Ukraińcy są winni”. Cała sekwencja naszych kroków sprawia wrażenie, że polska strona nie wie co zrobić, poza tym, żeby doprowadzić do kolejnej eskalacji tego (mam nadzieję, że jeszcze nie) konfliktu.

Porozmawiajmy o stanie świadomości na Ukrainie. Czy rację mają ci, którzy twierdzą, że na Ukrainie wzrastają tendencje antypolskie i że kult UPA – jakkolwiek będziemy go odczytywać w kontekście walki z sowietami – ma charakter antypolski?

WM: Nie mają racji.

PB: Muszę powiedzieć, że jak relacjonuję stanowisko ukraińskie, to niekoniecznie to oznacza, że się z nim zgadzam. Muszę to zaznaczyć zwłaszcza przed tym, co teraz powiem: Absolutnie nie mają racji, kult UPA występuje najbardziej w tych rejonach, które są najbardziej pro-polskie. Zachodnia Ukraina deklaruje największe uznanie dla Polaków. To są te same osoby, które na pytanie o stosunek do UPA, mówią, że są to bohaterowie, a ich głównym bohaterem jest Stefan Bandera. Aczkolwiek jest to dla nas niezrozumiałe. Proszę uwierzyć, że tak to jest odbierane na Ukrainie. UPA są bohaterami nie dlatego, że wymordowali Polaków na Ukrainie, tylko dlatego, że prowadzili walkę partyzancką (tak też określa to prof. Grzegorz Motyka) z sowietami w latach 50., a ta walka trwała jeszcze w latach 60. Była to organizacja podziemna najdłuższą walcząca z sowietami. I za to są bohaterami Ukrainy. Myślę, że my w zasadzie nie jesteśmy w stanie przekonać ani jedną, ani drugą stronę. Poziom emocji tak wzrasta, że mam problem, żeby rozmawiać o tym ze swoimi znajomymi i w Polsce, i na Ukrainie. O faktach nikt nie chce teraz rozmawiać, tylko staramy się przekonać do emocji.

WM: Ja rozwinę to, co zaznaczyłem wcześniej. Dopóki w Polsce nie pojawi się świadomość tego że Roman Szuchewycz, człowiek którego słusznie obciążamy ludobójstwem wołyńskim jest na Ukrainie postrzegany jako ten, kto zginął w oblężeniu NKWD długo po wojnie. Postrzegany jest podobnie, jak nasi bohaterowie, którzy walczyli z okupantem komunistycznym. I z drugiej strony, dopóki na Ukrainie nie pojawi się świadomość historyczna, że Szuchewycz miał udział w sprawie rzezi wołyńskiej, do tego momentu będziemy poruszać się w swoich zbiorach, które są rozłączne. Ukraina musi do swojej świadomości dołączyć to, co się stało na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej i odwrotnie. Tylko tyle i aż tyle!

Rozmowa odbyła się 8 listopada w Radiu Wnet.

Do Stanisławowa zawiątał 6 Przegląd Najnowszych Filmów Polskich

(dokończenie ze s. 1)

- Przegląd polskich filmów stał się jednym z największych festiwali w Iwano-Frankiwsku. Poprzez polskie kino możemy poznać polską kulturę i tradycje. Nasze miasto ma 12 miast partnerskich. Ta nasza współpraca pomaga Iwano-Frankiwsku rozwijać

rownik departamentu kultury, narodowości i religii administracji państwowej obwodu iwano-frankiwskiego.

Filmem otwierającym 6 Przegląd był ostatni film Andrzeja Wajdy – „Powidoki”. Jest to opowieść o Władysławie Strzemińskim, polskim malarzu, w którego rolę wcielił się Bogusław Linda. Swoim filmem Andrzej Waj-

Podziękowania w postaci kłapsów filmowych otrzymali partnerzy, przyjaciele i wolontariusze Przeglądu. – Jestem wolontariuszką przy Przeglądzie już trzeci rok. Jest to dla mnie ogromny zaszczyt i wyróżnienie, że mogę być częścią takiego wielkiego projektu organizowanego przez Konsulat Generalny RP we



Konferencja prasowa. Przy mikrofonie Barbara Pacan

się w kierunku ekonomicznym i kulturalnym, mając takiego dobrego sąsiada jakim jest Polska – zaznaczył zastępca mera Iwano-Frankiwka Bohdan Biłyk.

- Po raz szósty w Iwano-Frankiwsku jest takie piękne święto polskiego kina. Życzę wszystkim, aby obejrzałe podczas festiwalu filmy pomogły nam stawać się dobrymi, lepszymi i tworzyć piękny i harmonijny świat – powiedział Wołodmyr Fedorak, kie-

da przekazuje uniwersalną prawdę, że polityka nigdy nie powinna mieć wpływu na kulturę, bo może to skończyć się źle.

- Cieszę się, że ten film Andrzeja Wajdy mogłam obejrzeć w Dniu Święta Niepodległości Polski. Film jest pełen metafor, niedomówień, wewnętrznej walki o wolność – powiedziała po filmie Marzena Ciechomska, nauczycielka języka polskiego.

Lwowie – zaznaczyła Salomea Pletenicka, wolontariuszka CKPiDE.

Złotą szpulę (tzw. babinę) Przeglądu otrzymała autorka projektu Barbara Pacan. – Największą nagrodą dla mnie jest, gdy wchodzę na salę kinową i wszystkie miejsca są zajęte. To największa nagroda dla wszystkich organizatorów i tych, którzy przyczynili się do powstania i realizacji tego projektu, jakim jest Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” – zaznaczyła.

6 Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” odbywa się w dniach 11–19 listopada. Oprócz filmów przygotowano szereg wydarzeń towarzyszących m.in.: koncert muzyki jazzowej, monospektakl „10 sekretów Marilyn Monroe” w wykonaniu Soni Bohosiewicz, lekcja historii w kinie, noc w kinie, laboratorium chemiczne oraz szkolenia dla pedagogów.

Organizatorem projektu był Konsulat Generalny RP we Lwowie. Współorganizatorem – Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.



Eugeniusz Sało (od lewej), Wojciech Jankowski i Andrzej Leusz

25 grudnia dniem wolnym na Ukrainie

238 deputowanych Rady Najwyższej Ukrainy poparło nowelizację ustawy o dniach wolnych, według której 25 grudnia i 7 stycznia będą teraz dniami wolnymi. Jednocześnie zlikwidowano dzień wolny, który przypadał na 2 maja.

Przed początkiem głosowania przewodnicząca Komitetu Polityki Socjalnej RN Ludmiła Denisowa podkreśliła:

- Komitet zwrócił uwagę, że są kraje, w których święta Bożego Narodzenia obchodzi się dwa razy – Białoruś, Mołdawia, Liban i Albania. Wynika z tego, że i my możemy obchodzić to święto dwukrotnie – 25 grudnia i 7 stycznia. W projekcie ustawy, przygotowanej przez komitet, jest punkt o zlikwidowaniu dnia wolnego, który dotąd obchodziliśmy 2 maja. Myślę, że jest to dobra propozycja – zaznaczyła.

Przewodniczący parlamentu Andrij Parubij poparł ten projekt i apelował do deputowanych o jego przegłosowanie. Przedstawiciele większości frakcji w parlamencie poparli propozycję, jednak głosowano aż sześć razy, bowiem niektórzy deputowani byli przeciwko likwidacji dnia wolnego 2 maja. Jednak zwyciężyła „europejska” linia i ustawa została przyjęta.

- Nie narzucamy wierzącym jak i kiedy mają obchodzić święta religijne, ale przejście na świętowanie Bożego Narodzenia według nowego i bardziej dokładnego kalenda-

rza gregoriańskiego 25 grudnia jest oznaką europejskości – stwierdziła deputowana z partii „Samopomoc” Iryna Podolak.

Ustawa wchodzi w życie od następnego dnia po jej opublikowaniu.

Komitet przygotował tę ustawę, ponieważ wielu deputowanych wskazywało na to, że na Ukrainie mieszka wielu rzymskich katolików i protestantów, którzy w ten dzień biorą wolne i proszą o regulację prawną tej kwestii.

źródło: prawda.com.ua

Klub Galicyjski: Dzień, w którym wyzwoliła się Polska

Klub Galicyjski z okazji Dnia Niepodległości Polski zaproponował spotkanie z Krzysztofem Jabłonką, którego motywem przewodnim był dzień odzyskania niepodległości różnych państw w Europie Środkowo-Wschodniej.

ALBERT IWAŃSKI
tekst
MARIA BASZA
zdjęcie

Krzysztof Jabłonka przygotował podróż w czasie do roku 1918, gdy na gruzach imperiów wykrwawionych przez I wojnę światową i rewolucję, narody Europy Środkowo-Wschodniej upomniały się o swoją państwowość. Punktem wyjścia była oczywiście niepodległość Rzeczypospolitej.

- Każdy naród kiedyś się wyzwolił i świętuje ten dzień na swój, oryginalny sposób, ale przeżycie jest uniwersalne, dotyczy nas wszystkich – opisał spotkanie Krzysztof Jabłonka. – Zabrakło czasu, żeby porównać niepodległość Polski i Ukrainy – była to zresztą tragiczna niepodległość,

też Polskiej w Moskwie, Charkowie i Grodnie. Uczestniczył w licznych wyprawach na Syberię, której poświęcił cykl audycji w Radiu Wnet. Jest autorem książki „Polskie bitwy i powstania”. W Radiu Wnet prowadzi cykle audycji historycznych: Syberia, Kręgi cywilizacji, polskie powstania narodowe.

Na spotkanie przybyli lwowscy Polacy, Ukraińcy zainteresowani polską tematyką i relacjami polsko-ukraińskimi. Klub Galicyjski powstał w roku 2011 z inicjatywy redaktora naczelnego Kuriera Galicyjskiego Mirosława Rowickiego i Wasyla Rasewycza, redaktora portalu Zaxid.net. Z założenia Klub Galicyjski to przestrzeń, której gospodarzami są środowiska Polaków mieszkających na Ukrainie, w której mogą poruszać



bo Ukrainie nie udało się po I wojnie światowej. Polakom się udało. Niemniej nasza niepodległość służyła wszystkim, którzy się znaleźli w tzw. Międzyczymorzu, a więc wsparła niepodległość Finlandii, państw bałtyckich, a także niektórych państw bałkańskich. Funkcjonowanie narodów Rzeczypospolitej dało Europie serce. Tu się łączy zachodni Rzym ze wschodnim Bizancjum. To się przeplata i my, jako dziedzice całego spadku potrafimy rozumieć jednych i drugich.

Krzysztof Jabłonka jest historykiem i dyplomata. W latach 1997–2000 był konsulem Rzeczypospoli-

też Ukrainie nie udało się po I wojnie światowej. Polakom się udało. Niemniej nasza niepodległość służyła wszystkim, którzy się znaleźli w tzw. Międzyczymorzu, a więc wsparła niepodległość Finlandii, państw bałtyckich, a także niektórych państw bałkańskich. Funkcjonowanie narodów Rzeczypospolitej dało Europie serce. Tu się łączy zachodni Rzym ze wschodnim Bizancjum. To się przeplata i my, jako dziedzice całego spadku potrafimy rozumieć jednych i drugich.

Spotkanie Klubu Galicyjskiego odbyło się 3 listopada w Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej. Prowadził je Wojciech Jankowski, redaktor Kuriera Galicyjskiego.

Posiedzenia Klubu Galicyjskiego są finansowane przez Senat Rzeczypospolitej w ramach pomocy Polonii i Polakom za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



Klub Galicyjski zaprasza na spotkania we Lwowie i Stanisławowie

Lwów, 22 listopada w sali konferencyjnej Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej, ul. Bohomolca 6 (d. Asnyka), godz. 18:00
Krym: Sytuacja Tatarów krymskich 3 lata po aneksji

Stanisławów, 23 listopada, Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, ul. Strzelców Siczowych 56, godz. 18:00

Sytuacja społeczno-ekonomiczna na Krymie 3 lata po aneksji
Gościem spotkania będzie Piotr Andrusieczko, polski dziennikarz, korespondent Gazety Wyborczej, redaktor naczelny Ukraińskiego Żurnalu (ukraińskie czasopismo wydawane w Czechach i w Polsce). Gość spotkania był wielokrotnie odwiedzał Krym po marcu 2014 roku. Był korespondentem czasie Rewolucji Godności i w strefie ATO.

Emigra 2017

Polskie kino dokumentalne. Lwowska odsłona Festiwalu Filmów Emigracyjnych Emigra 2017.

Od sześciu lat w Warszawie i Berlinie odbywa się festiwal polskich filmów dokumentalnych poświęcony Polakom za granicą i na emigracji. Rok temu festiwal dotarł również do Lwowa. W tym roku również zaprezentujemy Państwu najciekawsze filmy dokumentalne z oferty festiwalu Emigra.

2 grudnia, Lwów, Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej, ul. Bohomolca 6 (d. Asnyka). Gorąco zapraszamy!

Obchody Dnia Niepodległości Polski we Lwowie

Obchody 99. rocznicy Niepodległości Polski we Lwowie rozpoczęto od składania kwiatów pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Polacy ze Lwowa i przedstawiciele organizacji polskich z obwodu lwowskiego, reprezentanci Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz liczne grupy pielgrzymów z Polski tradycyjnie już zgromadzili się w tym dniu na wspólną modlitwę w Bazylice Metropolitalnej. Obecnych w świątyni przywitał proboszcz katedry ks. prałat Jan Nikiel. Wymienił m.in. delegacje regionu lubelskiego, z Głubczyc oraz Wspólnoty Polskiej z Katowic i młodzież z Bytomia, uczestników projektu „Droga polska do wolności”.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
ALEKSANDER KUŚNIERZ
zdjęcia

Uroczystej mszy św. przewodniczył rektor Lwowskiego Wyższego Seminarium Duchownego ks. prałat Piotr Brzeski, który wygłosił homilię. W imieniu arcybiskupa metropolity lwowskiego, Mieczysława Mokrzyckiego, który w tym dniu uczestniczył w uroczystościach na Zakarpaciu, mszy św. z okazji 99. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości przewodniczył ks. prałat Piotr Brzeski, rektor lwowskiego Wyższego Seminarium Duchownego. W swoim kazaniu wskazał, że patron dzisiejszego dnia, święty



– „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Nie wolno nam zapominać o wkładzie modlitewnym naszych zakonów, szczególnie kontemplacyjnych – podkreślił kaznodzieja.

– Jesteśmy narodem, który umiał walczyć o wolność, i to nie tylko o naszą, ale także innych narodów – za-

już nigdy śpiewać: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”, lecz śpiewali z wdzięcznością „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie” – powiedział rektor lwowskiego Wyższego Seminarium Duchownego.

Po zakończeniu mszy św. uczestnicy uroczystości udali się na



Marcin z Tours, uosabiający cnoty żołnierskie, obywatelskie i religijne, wskazuje także na to, co istotne w przesłaniu dzisiejszego święta narodowego. – Przyszliśmy bowiem do świątyni, aby podziękować Bogu za dar niepodległości, która została wywalczona, wypracowana, wycierpiana i wymodlona – mówił. – Ileż to modlitw zaniesiono w domach i kościołach, ileż pieśni zanoszono do Boga na czele z tą najbardziej znaną „Bożę, coś Polskę”

znaczył ks. Brzeski. Jednocześnie zauważył, że nie zawsze potrafimy żyć jako ludzie wolni, jako wolny naród. Wskazał na zagrożenia przez nowe zniewolenia. Kaznodzieja wskazał na przykład św. Jana Pawła II, który nauczał, że patriotyzm dzisiaj to sprzeciwianie się temu wszystkiemu, co poniża godność człowieka. – Za przykładem św. Jana Pawła II wołajmy, aby Duch św. napelniał nas mądrością i wciąż odnawiał oblicze naszej Ojczyzny. Byśmy nie musieli

Cmentarz Łyczakowski, by uczcić pochowanych tam wybitnych Polaków, którzy walczyli o niepodległość Polski. W sali konferencyjnej Akademii Bankowej zgromadzili się na obchody uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej Związku Polaków „Orzeł Biały”, a w Państwowym Pałacu Wychowania Estetycznego przy pl. Petruszewicza odbyła się uroczysta akademicka z okazji 99. rocznicy Niepodległości Polski, zorganizowana przez Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.



Obchody 99. rocznicy Niepodległości Polski w Stanisławowie

W niedzielę, 12 listopada odśpiewaniem hymnu narodowego Polski pod pomnikiem Adama Mickiewicza polska społeczność Stanisławowa (Iwano-Frankiwska) rozpoczęła obchody 99. rocznicy Niepodległości Polski.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcie

Konsul Rafał Kocot z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz prezesi i przedstawiciele polskich organizacji złożyli pod pomnikiem wieszczki wieńce i kwiaty. Dzieci z polskiej szkoły nr 3 przyszyły na plac Mickiewicza z biało-czerwonymi flagami i balonikami. Wspólnie odśpiewano „Rotę” Marii Konopnickiej.

– Bardzo się cieszymy, że możemy się tutaj gromadzić, że rozmawiamy po polsku i nikt nam w tym nie przeszkadza. Bardzo cieszymy się tym świętem – powiedziała Władysława Dobosiewicz z Towarzystwa Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego.

Następnie wszyscy udali się do kościoła pw. Chrystusa Króla na uroczystą mszę św. w intencji Ojczyzny,

Rafał Kocot. – To nie jest tak, że Niepodległość jest dana raz na zawsze. O nią trzeba zabiegać, ją trzeba budować, ją trzeba wzmacniać. Może warto sobie zadać pytanie: Co każdy z nas robi dla niepodległości Polski? Jak ją wzmacnia, buduje, stara się, żeby trwała – powiedział polski dyplomata.

Na scenie iwano-frankiwskiej filharmonii pojawiła się trójka wspólnych muzyków z Polski. Piotr Wyleżół (fortepian), Alan Wykpiusz (kontrabas), Marcin Kaletka (saksofon tenorowy) zagraли tematy muzyczne z polskich filmów takich kompozytorów jak Krzysztof Komeda czy Wojciech Kilar.

Muzyk Piotr Wyleżół żartował ze sceny, że pomimo zmienionej harmonii, melodii i rytmu, stanisławowska publiczność będzie mogła rozpoznać motywy ze znanych polskich filmów.



której przewodniczył ks. proboszcz Władysław Iwaszczak.

– Wspólnie ze społecznością polską w Stanisławowie świętujemy obchody Niepodległości Polski. Jest to dla mnie szczególne przeżycie, ponieważ niedaleko stąd, w Karpatach, są upamiętnienia tych, którzy walczyli o tę niepodległość. Mamy tu groby i pomniki II Brygady Legionów, które walczyły o naszą wolność od przełęczu Rogodze Wielkie po Nadwórna – zaznaczył konsul Rafał Kocot z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Głównym punktem uroczystości 11 listopada był koncert „Polska muzyka filmowa w jazzowych interpretacjach” w Iwano-Frankiwskiej Filharmonii Obwodowej, który także odbył się w ramach trwającego 6 Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”.

Przed rozpoczęciem koncertu licznie zebranych w filharmonii stanisławowiaków przywitał konsul

– Lubię takie momenty kiedy jestem na sali, słyszę muzykę i myślę sobie, że nie chcę, żeby to się kończyło. Artyści mówią, że jest to ostatni kawałek. Czasem mam wrażenie, że to właśnie dowód na to, że będziemy żyć wiecznie – podzieliła się wrażeniami po koncercie Samanta Busiło, wykładowczyni języka polskiego na Uniwersytecie Przykarpacim.

– Wiem, że ten koncert jest z okazji obchodów Dnia Niepodległości Polski. Jestem bardzo zaszczyczona, że mogę tutaj być. A muzyka jazzowa jest bardzo ładna – zaznaczyła Ji Fengguoxiao, wykładowczyni języka chińskiego na Uniwersytecie Przykarpacim.

– Fantastyczni, ciepłi ludzie w Iwano-Frankiwsku. Taka interakcja pomiędzy muzykami, a publicznością jest niezmiernie ważna, żebyśmy się też dobrze czuli na scenie. Oby zawsze była tak serdeczna, miła, ciepła jak dzisiaj – podsumował muzyk Piotr Wyleżół.

Podziękowanie za znicze

Parafianie kościoła pw. św. Marcina w Nowym Mieście (obw. lwowski) wraz z ks. proboszczem Józefem Czarnikiem składają serdeczne podziękowanie p. Beacie Wolańskiej z TVP Rzeszów z ekipą oraz p. harcmistrz Krystynie Chowaniec (Ziemia Sanocka) za bezinteresowne zaangażowanie się w dostarczenie zniczy, które zostały zapalone 1 Listopada na cmentarzu parafialnym w Nowym Mieście.

Podziękowania również są skierowane do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy przyczynili się do zorganizowania tej akcji.

Prasa polska o Ukrainie


opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

 Witold Waszczykowski zapowiedział utworzenie czarnej listy ukraińskich polityków, którzy nie będą wpuszczani do Polski. – W tej chwili uruchamiamy procedury, które nie dopuszczają ludzi, którzy zachowują skrajnie antypolskie stanowisko, do przyjazdu do Polski. Ludzie, którzy ostentacyjnie zakładają mundury 14. Dywizji Wafen SS Galizien, do Polski nie wjadą – powiedział szef polskiego resortu dyplomacji w czwartek w programie TVP1. – Chodzi również o osoby, które są zaangażowane w sposób administracyjny – nie dopuszczają np. do kontynuowania ekshumacji – dodał minister w telewizji. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że tym razem ministrowi chodziło o szefa ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymira Wiatrowycza. Jeszcze dwa tygodnie temu minister Waszczykowski na łamach „Rzeczpospolitej” nawoływał do zawarcia sojuszu z Kijowem.

Pod koniec października polska delegacja na czele z wicepremierem Piotrem Glińskim odbyła na Ukrainie rozmowy z szefem ukraińskiego IPN w sprawie ostatnich sporów historycznych i zablokowania przez stronę ukraińską polskich prac ekshumacyjnych. – W czasie rozmów premier zajmował bardzo zdecydowane stanowisko – powiedział „Rzeczpospolitej” wiceprezes polskiego IPN prof. Krzysztof Szwaagrzyk.

Po powrocie naszej delegacji z Ukrainy odbyło się w Warszawie spotkanie z ministrem Waszczykowskim, na którym byli również przedstawiciele Pałacu Prezydenckiego. Ich wizyta na Ukrainie przebiegła źle, a relacje z rozmów na Ukrainie – na przykład profesora Szwaagrzyka – znów podważyły zaufanie do Ukrainy – powiedział „Rzeczpospolitej” minister Krzysztof Szczerski. Przyznał, że Pałac nie był zaskoczony treścią wystąpienia ministra Waszczykowskiego, szef resortu dyplomacji powiedział bowiem również, że „będzie się zastanawiał, czy rekomendować prezydentowi wizytę na Ukrainie w tej chwili. – Mamy jeszcze miesiąc na podjęcie decyzji – dodał Szczerski.

Sankcje wieszczą koniec przyjaźni polsko-ukraińskiej.
Andrzej Łomanowski,
02.11.2017

 W rozmowach polsko-ukraińskich mamy wielowymiarowy kryzys – mówi w rozmowie z portalem wPolityce.pl prof. Jan Żaryn. – Kryzys został spowodowany poważnymi i głębokimi różnicami kulturowymi między Polską a Ukrainą – podkreśla prof. Żaryn. – Ukraina nie chce należeć do rzymskiej cywilizacji. Zachowuje się jak barbarzyńca w sprawach pamięci historycznej. W bieżącej polityce zagranicznej mamy ze sobą wiele wspólnego, mamy sobie wiele pozytywnych rzeczy do zaferowania. Jednak wzajemna relacja będzie bardzo płytka, jeżeli Ukraina nie zrozumie, że dużo

głębsze relacje pochodzą z wymiaru kulturowego, czyli długiego trwania narodów. Nie da się jej zbudować na zadaniach wynikających z bieżącej, zmiennej rzeczywistości politycznej. Na pytanie dziennikarza portalu wPolityce, czy jest szansa na przełamanie tego kryzysu, prof. Jan Żaryn odpowiada, że rozwiązanie jest po stronie Ukrainy.

– Ona ma w rękach klucz do tego czy chce być z polską i z polską kulturą. Ukraina musi sobie odpowiedzieć czy chce wziąć współodpowiedzialność za trwanie szeroko pojętej kultury materialnej na terenie dzisiejszej Ukrainy. W ramach tej szeroko pojętej kultury materialnej mieszczą się cmentarze i miejsca pochówków, a tym bardziej miejsca ostatniego spoczynku, które nie zostały jeszcze naznaczone obecnością krzyża. Krzyż jest właściwym symbolem upamiętnienia Polaków mordowanych i zabijanych w różnych okolicznościach. Polacy ginęli na tamtych terenach w czasie I wojny światowej. Groby, które tam się znajdują pochodzą z czasów bitew legionowych, września 1939 r., z czasów ludobójstwa na Wołyniu i Kresach południowo-wschodnich. To wydarzenia, które wiążą się z polskim dziedzictwem w XX wieku, którymi do dziś żyjemy. Jeżeli nie będzie zrozumienia tej prostej prawdy po stronie ukraińskiej, to nasza „przyjaźń” będzie coraz bardziej się oddalała.


„W sprawach pamięci historycznej Ukraina zachowuje się jak barbarzyńca”. 02.11.2017



Instytut Pamięci Narodowej odbiera ostatnią wypowiedź byłego prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczeni, w której dokonuje on nieuprawnionych porównań pomiędzy Armią Krajową a Ukraińską Powstańczą Armią, jako niestosowną, a przede wszystkim niezgodną z prawdą historyczną.

– Stawianie znaku równości między Armią Krajową a Ukraińską Powstańczą Armią uznać należy za skandaliczne – czytamy w oświadczeniu IPN-u. Dokument podkreśla, że AK była częścią Polskich Sił Zbrojnych, podległych legalnemu i uznawanemu przez przytłaczającą większość Polaków rządowi na uchodźstwie. Stanowiła część sił aliantów walczących z III Rzeszą. Natomiast UPA była zbrojnym ramieniem głoszącej politycznie skrajne hasła Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, której program kształtował się pod wpływem ideologii nazistowskiej.

Porównanie AK do UPA to skandal. 02.11.2017

 Prezes Najwyższej Izby Kontroli Krzysztof Kwiatkowski rozpoczął w środę wizytę na Ukrainie od złożenia wieńców na cmentarzu ofiar komunizmu w Bykowni, gdzie znajduje się Polski Cmentarz Wojenny, na którym spoczywają ofiary zbrodni katyńskiej.

W czwartek wygłosił wykład w Narodowej Akademii Administracji

Publicznej, a kończąc pobyt na Ukrainie, spotkał się z ministrem ekologii Ostepem Semerakiem i zwiedził strefę wokół zamkniętej po katastrofie w 1986 roku elektrowni atomowej w Czarnobylu.

– Sytuacja na Ukrainie ulega poprawie i nie mam żadnej wątpliwości, że zmienia się na lepsze – oświadczył w Kijowie. W piątek kończy on trzydniową wizytę na Ukrainie. Mamy na Ukrainie ustabilizowaną sytuację gospodarczą, wzrosła ściągalskość podatków, co jest zawsze problemem tego czy państwo działa. Mamy 3-procentowy wzrost gospodarczy. Ukrainie udało się także w miarę ustabilizować sytuację na wschodzie – powiedział w rozmowie z polskimi dziennikarzami.

Kwiatkowski spotkał się w Kijowie m.in. z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, Arsenem Awakowem i Pawłem Petrenką oraz wiceprzewodniczącą parlamentu Iryną Heraszczenko.

– Dziś Ukraina jest strażnikiem całej Europy. Nie możemy zapominać, że Ukraińcy są tymi, którzy strzegą, by zagrożenie dla całej Unii Europejskiej, które może przyjść ze wschodu, nie dotarło w pobliże polskiej granicy – podkreślił.


NIK współpracuje na Ukrainie z Izbą Rachunkową oraz wspiera Kijów w reformach, szkoląc ukraińskich urzędników. Dzieli się także ze stroną ukraińską swoimi raportami. Podczas wizyty w Kijowie Kwiatkowski przekazał ministrowi Awakowowi komplet raportów NIK-u dotyczących bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego, fotoradarów, funkcjonowania stacji diagnostycznych i dopuszczania pojazdów do ruchu. Ministrowi sprawiedliwości przekazał natomiast raporty na temat biegłych sądowych oraz funkcjonowania polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Kwiatkowski zadowolony z sytuacji na Ukrainie?
03.11.2017

 Radykalne stowarzyszenie feministyczne Femen zorganizowało protest w Kijowie w 100. rocznicę wybuchu rewolucji październikowej. Kobieta ubrana wyłącznie w czerwoną chustkę na głowie oraz spodnie typowe dla KGB wzywała robotników do obalenia rządów prezydenta Petra Poroszenki. Krzyczała: „Towarzysze, zmiażdźmy czekoladową hydrę”.

Femen przeciwstawia się przywódcy Ukrainy, ponieważ jako prezydent nie zrezygnował z kontroli nad swoją firmą produkującą czekoladę i wyroby cukiernicze.

Rewolucja październikowa: Femen wzywa do obalenia Petra Poroszenki. 07.11.2017

 – Nigdy nie zgodzimy się, by postawić znak równości między UPA a Armią Krajową – mówi „Naszemu Dziennikowi” szef polskiej dyplomacji, Witold Waszczykowski.

Minister Spraw Zagranicznych Witold Waszczykowski pytany przez gazetę, czy z jego ostatniej wizyty we


Lwowie wynikają jakieś wnioski, odparł, że „była to swego rodzaju wizja lokalna. Misja we Lwowie pokazała, że są sprawy niewyjaśnione i nie wiadać – jak dotąd – woli, by je rozwiązać” – podkreślił Waszczykowski.

– Nigdy nie zgodzimy się, by – co czasem slychać w wypowiedziach niektórych naszych ukraińskich rozmówców – postawić znak równości między UPA a Armią Krajową – powiedział. Jak tłumaczył, „w czasie wojny zdarzają się różne rzeczy”. – Ale nie było ze strony AK polityki eksterminacji ludności na terenach, na których prowadziła wojnę z okupantem – podkreślił. – Po stronie UPA taka polityka była i jest to udokumentowane – zaznaczył.

Szef resortu przyznał, że „są to problemy trudne, ale można je rozwiązać”. – Nie spisujemy tego na straty – podkreślił. W jego ocenie „Ukraina potrzebuje adwokata, kogoś, kto będzie się o jej sprawy upominać”. I dodał: „Między innymi po to pojechałem do Lwowa, żeby o tym przypomnieć, że Polska może być takim adwokatem. I chyba jako jeden z pierwszych polityków w tak dobitny sposób to zaprezentowałem Ukraińcom” – podkreślił.

Szef polskiej dyplomacji poinformował także, że grudniowa wizyta prezydenta Andrzeja Dudy na Ukrainie jest w trakcie przygotowań.

Waszczykowski: Ukraina może mieć realne problemy.
09.11.2017

 By zmniejszyć napięcie między Warszawą a Kijowem, prezydent Petro Poroszenko zaproponował w końcu zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia prezydenckiego komitetu konsultacyjnego. Kancelaria polskiego prezydenta już poinformowała, że gotowa jest przyjąć w Warszawie ukraińską delegację. Nie poinformowała jednak, czy ustalono termin wizyty.


– Petro Poroszenko będzie się starał minimalizować konflikt, który doprowadził do ochłodzenia stosunków między naszymi krajami – powiedział „Rzeczpospolitej” kijowski analityk Wołodmyr Fesenko. – Z naszej strony tak naprawdę występuje tylko Wiatrowycz, który jest kimś w rodzaju propagandzisty, ale na pewno nie historyka czy polityka. Sam jednak, nie będąc politykiem, ma wpływ na politykę – uważa Fesenko.

Nie udało się próba podjęta 23 października przez polską delegację na czele z wicepremierem Piotrem Glińskim znalezienia jakiegoś kompromisu. W rezultacie minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski zagroził, że ukraińscy politycy zajmujący antypolską pozycję będą mieli zakaz wjazdu do Polski (podobno jedna osoba trafiła już na czarną listę).

Minister Waszczykowski sugerował też, że prezydent Andrzej Duda nie powinien jechać w grudniu na Ukrainę. Ale prezydent – nie zważając na konflikt – wezwał dwa dni temu Unię Europejską, by przed państwami należącymi do Partnerstwa Wschodniego (a jego najważniejszym człon-

kiem jest Ukraina) „otwarto europejską perspektywę”.

Polsko-ukraińska wojna na słowa.
Andrzej Łomanowski,
09.11.2017

 Prezes IPN Ukrainy Wołodmyr Wiatrowycz ocenił, że nowe tablice na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie na cześć obrońców osiedli polskich Wołynia i Małopolski Południowo-Wschodniej to „upamiętnienie czekistów”. Tablice poświęcone są żołnierzom walczącym z UPA.

– Na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie (miejsce obowiązkowych wizyt zagranicznych delegacji) pojawiła się tablica na cześć polskich żołnierzy, którzy zginęli w walkach z UPA. Wśród tych, którzy zginęli na terenach Polski w walce z ukraińskimi powstańcami, najwięcej było przedstawicieli komunistycznej bezpieki – napisał Wiatrowycz w czwartek na Facebooku. – A więc od teraz w Polsce na szczelbu państwowym upamiętniani są czekisci wraz z tymi, którzy mają na rękach krew polskich patriotów – czytamy.

W środę sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Michał Dworczyk zapowiedział, że odsłonięcie tablic odbędzie się w najbliższych dniach. – Tablice zostaną umieszczone z inicjatywą ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza. Chodzi konkretnie o żołnierzy, którzy bronili lokalnej polskiej społeczności przed nacjonalistami ukraińskimi z OUN i UPA – podkreślił Dworczyk. Upamiętnienie ma dotyczyć wydarzeń m.in. w Korytnicy (12 marca 1944 r.), Narolu (21–22 maja 1944 r.), Rzeczyca (2 czerwca 1944 r.) i Birczy (1945–46 r.).

Wiatrowycz: Nowe tablice na grobie Nieznanego Żołnierza upamiętniają czekistów.
adm, 09.11.2017

 Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Ukrainy Wołodmyr Wiatrowycz w reakcji na doniesienia medialne o zakazie wjazdu do Polski porównał działania naszego kraju z działaniami Rosji. – Od kilku lat jestem persona non grata w Rosji. Mówią, że dziś otrzymałem zakaz wjazdu do Polski. Nie tak niepokoi mnie ograniczenie mego prawa do podróżowania, jak to, że demokratyczna Polska zabrzała unisono z autorytarną Rosją – napisał na Facebooku.

Wiadomość o zakazie wjazdu do Polski dla Wiatrowycza powtórzyły za „Dziennikiem Gazetą Prawną” najważniejsze ukraińskie agencje i portale informacyjne. Prezes ukraińskiego IPN powiedział w rozmowie z gazetą internetową „Ukraińska Prawda”, że informacje o zakazie wjazdu są niepotwierdzone.

Szef MSZ Witold Waszczykowski poinformował w ubiegły czwartek, że Polska uruchamia „procedury, które nie dopuszczają ludzi, którzy zachowują skrajnie antypolskie stanowisko, do przyjazdu do Polski”.

Dodał wówczas, że konsekwencje poniosą również osoby, które na poziomie administracyjnym nie dopuszczają do kontynuowania eks-humacji i renowacji polskich miejsc pamięci. Na liście może się również znaleźć sekretarz Państwowej Międzyresortowej Komisji ds. Wojen i Represji Politycznych Światosław Szeremeta, który latem tego roku wydał decyzję zakazującą prac eks-humacyjnych legionistów polskich w Kostiuchnówce.

Skandaliczne słowa prezesa ukraińskiego IPN! 10.11.2017

Lider samowarnej Ługańskiej Republiki Ludowej Igor Plotnicki oświadczył, że jego „republika” chce dołączyć do Rosji. Stwierdził, że jedynym wyjściem dla „republiki” jest dołączenie do Federacji Rosyjskiej. – Zawsze mówiłem, że nie mamy innej drogi, jak dołączenie do Rosji. Nigdzie więcej nie pójdziemy i nigdzie już nie powrócimy – powiedział Plotnicki, cytowany przez separatystyczną telewizję „Ługańsk 24”.

Mówiąc o „porozumieniach mińskich” lider ługańskich separatystów oświadczył, że „dołączenie do Ukrainy nie jest możliwe”. – To musi być nowa Ukraina – mówił.

Po aneksji Krymu wiosną 2014 roku samowarnej republiki doniecka i ługańska przeprowadziły tzw. referenda niepodległościowe i zapowiedziały dołączenie do Rosji. Dotychczas Moskwa oficjalnie nie uznała niepodległości samowarnej republiki, ale uznaje wydawane przez separatystów dokumenty tożsamości.

Ługańsk: Idziemy do Rosji. Ruslan Szoszyn, 12.11.2017

Prezes ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyr Wiatrowycz po raz kolejny oświadczył, że zakaz prowadzenia poszukiwań i eks-humacji polskich obywateli na Ukrainie zostanie zniesiony dopiero wtedy, gdy Polska przedstawi koncepcję odnowienia „zniszczonych ukraińskich” pomników. Komentując doniesienia medialne dotyczące zakazu wjazdu do Polski, szef ukraińskiego IPN stwierdził, że „jest to instrument nacisku i pewnej gry”.

Chodzi m.in. o zdewastowany w kwietniu monument UPA, który mieszkający w Polsce Ukraińcy nielegalnie postawili w 1994 roku na cmentarzu w Hruszowicach na Podkarpaciu.

Wołodymyr Wiatrowycz chce odbudowy pomnika UPA w Polsce. Ruslan Szoszyn, 13.11.2017

Z inicjatywy szefa MON Antoniego Macierewicza 10 listopada miało miejsce odsłonięcie dwóch nowych tablic na Grobie Nieznanego Żołnierza, upamiętniających Polaków walczących z UON i UPA. Szef ukraińskiego IPN skomentował, że będą honorowały czekistów, ponieważ największą część poległych w walkach z ukraińskimi nacjonalistami na terenie Polski stanowili przedstawiciele komunistycznej bezpieki.

W rozmowie z portalem wPolityce.pl do sprawy odniósł się Michał Dworczyk, sekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej.

- Myślę, że ukraiński IPN powinien zająć się rzeczywistym informowaniem o ludobójczej działalności, której ukraińscy nacjonałiści z UON i UPA dokonali na Polakach, Ormianach, Żydach, Czechach w czasie drugiej wojny światowej. Nie powinien natomiast obrażać tych którzy, bronili obywateli II Rzeczypospolitej atakowanych przez ukraińskich nacjonalistów. Te dwie odsłonięte 10 listopada przez ministra Antoniego Macierewicza tablice przywołują miejscowości i oddziały polskiego podziemia zbrojnego, samoobron kresowych, w których właśnie mieszkańcy byli bronieni przez polskie oddziały. Obrażanie tych żołnierzy jest niedopuszczalne. Uważam, że tego rodzaju wypowiedzi przystają ideologom politycznym, a nie historykom. Natomiast wchodzenie w merytoryczną dyskusję nie ma tutaj sensu, bo to tylko uwiarygadnia osoby, które wypaczają historię – mówi polityk.

Dworczyk: Ukraiński IPN powinien zająć się rzeczywistym informowaniem o ludobójczej działalności UON i UPA. 13.11.2017

Dofinansowanie na zakup wózka inwalidzkiego

Fundacja Charytatywna Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dra Mosinga zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc dla podopiecznego fundacji – Włodzimierza Ochockiego z Berdyczowa.

Włodzimierz kilkanaście lat temu zachorował na cukrzycę. Żle leczona choroba doprowadziła do amputacji obu nóg. Włodzimierz jest na rencie, a wielkim ułatwieniem dla niego byłby wózek elektryczny. Nasz podopieczny dostał jedynie stare, używane protezy oraz maleńki wózek, pamiętający lata 70.

Włodzimierz napisał wiele próśb o pomoc w sfinansowaniu wózka, niestety bez skutku. Cena używanego sprzętu to ok. 4 tys. PLN. Jeśli ktoś chciałby pomóc Włodzimierzowi,



prosimy o wpłaty na konto fundacji:

BGŻ BNP PARIBAS 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700

z dopiskiem – „Włodzimierz Ochocki”.

**Andrzej Michalak
Fundacja dra Mosinga**

Przejście graniczne Malhowice – Niżankowice: aspekt kulturalny

O konieczności budowy przejścia granicznego Malhowice – Niżankowice mówi się niemalże od upadku Związku Radzieckiego. Przez wiele lat trwały liczne dyskusje na ten temat, lecz padały jedynie deklaracje, które tak naprawdę nie miały żadnego urzeczywistnienia w praktyce. W chwili obecnej przejście otwierane jest tylko sporadycznie (okazjonalnie) np. z okazji Europejskich Dni Dobrosąsiedztwa w Niżankowicach itp. Sprawa co nie co ruszyła dopiero w ubiegłym roku, kiedy to opracowano program funkcjonalno-użytkowy dla powstania nowego przejścia drogowego między Ukrainą a Polską.

ANDRZEJ PIETRUSZKA

W 2017 roku wojewoda podkarpacki poinformował o rozpoczęciu przetargu, który ma na celu opracowanie projektu przejścia Malhowice – Niżankowice. Jego budowa ma mieć miejsce w latach 2018–2019. Korzyści ekonomiczne z powstania przejścia granicznego są oczywiste, gdyż miałyby ono na celu ożywić gospodarczo przygraniczne miejscowości w tym regionie: powstałyby nowe punkty handlowe, co przyspieszyłoby obrót towarami między państwami, a także w jakimś stopniu zmniejszyłoby bezrobocie itd.

Przyjrzyjmy się dokładniej korzyściom kulturalnym oraz turystycznym omawianej inwestycji. Niewątpliwie ważnym elementem tego regionu są jego walory krajoznawcze: przyroda (góry, rzeźba terenu, szata roślinna oraz fauna), punkty widokowe, parki, zabytki architektury, instytucje kulturalne, również, ogólnie rzecz ujmując, niepowtarzalne zwyczaje obu narodów, które są kultywowane na danym terenie. Jakie miejscowości turysta mógłby zwiedzić po stronie ukraińskiej? W pierwszej kolejności miasteczko Niżankowice – najbliższej granicy położona miejscowość. Znajduje się tutaj kościół rzymskokatolicki pw. Trójcy Świętej, dziś znany jako Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Matki Opatrzności Bożej. W 2005 roku w kościele plakala figurka Matki Boskiej, która dzisiaj sprowadza liczne pielgrzymki z Polski oraz Ukrainy. Dla polskich pielgrzymek przejście w Niżankowicach otwierane jest czasem od święta czy na odpust parafialny. Żeby częściej móc odwiedzić Sanktuarium, pielgrzymi powinni przekroczyć przejście graniczne w Szeginiach albo w Krościenku, a to wiąże się z dodatkowymi kilometrami. Podróż drogami okrężnymi pochłania bardzo dużo czasu i wymaga nie byle jakiego wysiłku. W linii prostej Niżankowice z Przemyślem dzieli zaledwie kilkanaście kilometrów. Otwarcie granicy zmniejszyłoby czas podróży do miasteczka i, co najważniejsze, ożywiłoby parafię, której grono parafian jest małe. W miasteczku obejrzeć warto także ratusz, który został odnowiony stosunkowo niedawno. Jest on bardzo charakterystyczny, gdyż na jego wieżycze jest umieszczony jeleń – symbol miejscowości. W miasteczku jest również drewniana cerkiew Trójcy Świętej, rynek, zabytkowy cmentarz czy też pałac rodziny Hrim. Warty uwagi jest także dworzec kolejowy, typowy dla galicyjskich miejscowości. Następnie zahaczyć warto pobliską wioskę Przedzielnicą, gdzie podczas drugiej wojny światowej działał Niemiecki Zakład Karny. Śmierć poniosło w nim wielu Polaków i Ukraińców, a grób zbiorowy znajduje się na cmentarzu w pobliskim Nowym Mieście. Z kolei w Nowym Mieście obejrzeć można gotycki kościół pw. św. Marcina – jeden z najstarszych zabytków w okolicy, ratusz,

cerkiew Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, starą część cmentarza polskiego, jak również dobrze zachowane kamieniczki mieszczkańskie w centrum osady. Warto podkreślić, że na północ od Nowego Miasta usytuowana jest wioska Komarowice, gdzie zobaczyć można dwór Pragłowski i kopiec zwany Figurą. Nieopodal Nowego Miasta znajduje się wioska Boniowice, w której zauważyć można ruiny jednej z pierwszych drukarni na ziemiach polskich, założonej przez Jana Szczęsnego ze znanego rodu Herburtów. Z wyżej wymienionym rodem związane jest sąsiednie miasto Dobromil, gdzie turysta może zobaczyć ratusz w stylu renesansu polskiego, pomnik Adama Mickiewicza, barokowy kościół pw. Przemienienia Pańskiego, cmentarz, Salinę – dawną kopalnię soli, w której podczas ostatniej wojny światowej śmierć poniosło wielu Żydów, Polaków i Ukraińców. W odległości 4 kilometrów od Dobromila znajdują się ruiny zamku Herburtów. Kolejne miasto na naszej trasie to Chyrow. W Chyrowie znajduje się duży kompleks dawnego Zakładu Naukowo-Wychowawczego Ojców Jezuitów, piękny dworzec kolejowy, rynek miejski, ratusz, kościół rzymskokatolicki, cerkiew, czy też cmentarz z kaplicą grobową. Następnie w Starej Soli obejrzeć można kościół pw. św. Michała Archanioła, jak również starą drewnianą cerkiew. Za Chyrowem położona jest wioska Laszki Murowane (dziś Murowane), w której zachowały się ruiny zamku Mnisków – właścicieli wioski do roku 1815. W miejscowości znajduje się także dawny kościół parafialny, obecnie cerkiew. Na północ od Laszek położona jest wieś Skeliwka (kiedyś Felsztyn), a w niej wart zwiedzenia jest jeden z najcenniejszych zabytków architektury gotyckiej okolic Starego Sambora – kościół pw. św. Marcina (obecnie cerkiew greckokatolicka). Jadąc drogą z Felsztyna do Sąsiadowic zwiedzić można dworek we wiosce Głębocka. W samych Sąsiadowicach oko turysty niewątpliwie zainteresuje Klasztor Karmelitów – perła baroku na ziemiach obecnej Ukrainy. Kościół w Felsztynie oraz klasztor w Sąsiadowicach są fundacji wyżej już wzmiankowanych Herburtów. Nie sposób pominąć na danej trasie serca Starosamborszczyzny, czyli Starego Sambora. Stare kamieniczki, obiekty architektury sakralnej czy też tajemnicza galicyjska atmosfera miasta zatrzymają tutaj podróżnika na dłuższą chwilę. Mam świadomość tego, że na pewno wiele miejscowości, które warto zobaczyć, nie wymieniłem. Święcie wierzę, że ciekawski, w dobrym znaczeniu tego słowa, podróżujący dowie się o nich i niewątpliwie zwiedzi.

Jak widzimy Starosamborszczyzna bogata jest w liczne zabytki architektury, a szczególnie tej sakralnej. Otwarcie przejścia Malhowice-Niżankowice przyczyniłoby się do rozwoju turystyki danego regionu. Sądzę, że mogłyby powstać nowe hotele, mu-

zea, a może nawet duże uzdrowiska (ze względu na czyste karpackie powietrze, niepowtarzalną przyrodę). Powstałyby też nowe miejsca pracy. Można by było organizować różnorakie wydarzenia kulturalne, które łączyłyby Polaków oraz Ukraińców. Kultura, moim zdaniem, napędzałaby gospodarkę. Otwarcie granicy umożliwiłoby Polakom poszukiwanie korzeni kresowych, poznanie miejsc urodzenia swoich przodków, pomogłoby w odnajdywaniu śladów polskości na tych terenach. Warto podkreślić, że granica po 1945 roku podzieliła Polaków: zdarzało się, że połowa rodziny pozostawała na terenie USSR, a druga połowa wyjeżdżała do Polski. Przejście graniczne mogłoby niewątpliwie ożywić kontakty rodzinne. Granica w Niżankowicach, która tak długo dzieliła rodziny, może je wreszcie zbliżyć. Na Starosamborszczyźnie pozostała jeszcze garstka rodowitych Polaków, którzy chętnie opowiedzą ciekawe historie o tych terenach, o losach pozostałych tutaj rodaków, jak również o przedwojennych mieszkańcach owych miejscowości. Podobny aspekt dotyczy także tych Ukraińców, których przodkowie mieszkali niegdyś na terenie współczesnej Polski, a po wojnie zostali wysiedleni do ZSRR. Korzyści dla obu narodów byłyby więc obopólne.

Należałoby też wspomnieć o infrastrukturze regionu. Rzecz jasna, że trzeba zmodernizować drogi, dzięki którym można by było dotrzeć do atrakcji turystycznych. Jeszcze jednym ważnym elementem jest uruchomienie stałych połączeń kolejowych. Po stronie ukraińskiej tory kolejowe są w niezłym stanie, a odcinek między Przemyślem a Malhowicami już po stronie polskiej stosunkowo niedawno oczyszczono z krzaków. Na Ukrainie trasę kolejową łączącą Niżankowice z Samborem obsługuje raz dziennie pociąg osobowy. Od lat dziesięćdziesiątych XX wieku pomiędzy Przemyślem a Niżankowicami pociągi nie kursują, a w ostatnim czasie w celu ponownego uruchomienia powyższej linii miłośnicy kolei z Przemyśla organizują wyprawy drezyną do Niżankowic. Otwarcie przejścia wymusiłoby utworzenie stałych połączeń kolejowych pomiędzy Przemyślem a Samborem, dzięki którym turysta mógłby dotrzeć nie tylko do Niżankowic, Dobromila czy też Chyrowa, ale i dalej: do Drohobycza, Borysławia, Truskawca, Stryja, Lwowa.

Nowe przejście graniczne Malhowice – Niżankowice nie trzeba ujmować jedynie w zarysie korzyści ekonomicznych, ale także należałoby dostrzec jego aspekt kulturalny. Kolosalną rolę w promowaniu atrakcji turystycznych Starosamborszczyzny powinna odegrać reklama: filmy promocyjne, broszury, mapy, przewodniki, billboardy itp. W dużej mierze zdecydowane kroki w tej kwestii powinny być poczynione przez władze ukraińskie, przecież warto pamiętać, że kultura też ma wpływ na gospodarkę.

Wszystkich Świętych na Cmentarzu Łyczakowskim

We Lwowie po raz 14. odbyła się akcja „Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego” zorganizowana przez Konsulat Generalny RP we Lwowie. 1 listopada zapłonęło ponad 20 tys. zniczy, zakupionych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. W tym dniu na słynną lwowską nekropolię przybył wiceminister Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Jan Dziedziczak.

ANNA GORDIJEWSKA

Od rana na Cmentarzu Łyczakowskim i Cmentarzu Orłąt Lwowskich wolontariusze z polskich organizacji, młodzież z polskich szkół oraz wszyscy chętni Polacy tradycyjnie rozpoczęli zapalać znicze nie tylko na grobach bardziej lub mniej odwiedzanych, ale i na opuszczonych, niezależnie od narodowości osób w nich pochowanych.

Podobnie jak w latach poprzednich, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, prezesi polskich organizacji, dyrektorzy szkół polskich, harcerze lwowscy składali wiązanki kwiatów oraz zapalali światelka pamięci. Wraz z przewodnikiem Teresą Adamską pochod tym razem wyruszył nieco inną trasą. W związku z przypadającą w tym roku rocznicą 200-lecia Ossolineum delegacja uczciła pamięć czterech dyrektorów Biblioteki Ossolińskich – Augusta Bielowskiego, Wojciecha Kętrzyńskiego, Mieczysława Gębarowicza i symboliczny grób Ludwika Bernackiego. Z okazji 200. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki złoży-



Mania Basza

którym polskość i tradycje lwowskie były zachowane w tym mieście, m.in.: prof. Mieczysława Gębarowicza, ks. Henryka Mosinga – lekarza, epidemiologa, architekta Piotra Tarnawieckiego oraz jego córki, zmarłej w tym roku prof. lwowskiego konserwatorium Marii Tarnawieckiej.

Na Cmentarzu Orłąt była koncelebrowana msza św. pod przewodnictwem arcybiskupa metropolity lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego. W uroczystościach wzięli udział: wiceminister RP Jan Dziedziczak, konsul RP we Lwowie Rafał Wolski, przedstawiciele władz wojewódzkich

laka. – Elity polskie są pochowane na czterech najważniejszych cmentarzach: Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, Rossie Wileńskiej, Cmentarzu Rakowickim w Krakowie i właśnie tutaj, na Łyczakowie we Lwowie – mówił. – Bardzo chciałem być z moimi rodakami w tym ważnym dla każdego Polaka dniu, modlić się również na mogiłach wybitnych Polaków oraz na grobach ukraińskich żołnierzy, którzy zginęli podczas wojny na wschodzie Ukrainy – dodał wiceminister.

- Po raz pierwszy uczestniczę w akcji „Światelko Pamięci dla Cmenta-



Mania Basza

no kwiaty przy grobach weteranów insurekcji Kościuszkowskiej Antoniego Pióreckiego i Franciszka Zaremby. Zapalono światelko pamięci przy grobie prof. Edmunda Faustyna Biernackiego, wybitnego lekarza-patologa, odkrywcy OB, w związku z 150. rocznicą powstania Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego. Wieńce złożono także m.in. przy grobowcach kompozytora Stanisława Niewiadomskiego, aktorki Anny Gostyńskiej, autora historii literatury polskiej Piotra Chmielowskiego, prezydenta Lwowa Tadeusza Rutowskiego, rodziców słynnych sportowców Kucharów, Janusza Witwickiego, twórcy przedwojennej plastycznej panoramy Lwowa. Światelko pamięci zapalono również na grobowcach Polaków, którzy zostali we Lwowie po II wojnie światowej i nigdy nie opuścili tego miasta, dzięki

i miasta Lwowa, polskiej placówki dyplomatycznej, organizacji lwowskich, goście z Polski oraz mieszkańcy Lwowa.

- W sposób szczególny, gdy gromadzimy się na Cmentarzu Łyczakowskim i na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, chcemy podziękować tym wszystkim, którzy bronili swojej wiary i swojej Ojczyzny. Ich zawołaniem były słowa: Bóg, Honor i Ojczyzna – mówił abp Mokrzycki. – Chcemy w ten sposób przekazywać także te wielkie wartości młodemu pokoleniu, aby zawsze na Bogu budowali swoją przyszłość i przyszłość swojego kraju – dodał hierarcha.

W rozmowie z Kurierem Galicyjskim wiceminister Jan Dziedziczak powiedział o tym, że Cmentarz Łyczakowski jest bardzo ważnym miejscem, będącym jednym z miejsc tożsamości narodowych Po-

rze Łyczakowskiego”. Jestem tutaj, aby poczuć wspólnotę z naszymi rodakami, którzy tutaj spoczywają i z tymi, którzy ich wspominają – powiedział Rafał Wolski, konsul generalny RP we Lwowie.

Po zakończeniu liturgii abp Mokrzycki przewodniczył wspólnej modlitwie przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Dołączyli do niej dwaj kapłani obrządku wschodniego i kilku przedstawicieli inteligencji ukraińskiej. Potem procesja ruszyła do memoriału żołnierzy Ukraińskiej Armii Galicyjskiej.

Po zakończeniu procesji modlitewnej po Cmentarzu Łyczakowskim obecny wiceminister MSZ RP Jan Dziedziczak wspólnie z bp. pom. lwowskim Edwardem Kawą przeszli do kwatery ukraińskich żołnierzy poległych w trwającej aktualnie wojnie na wschodzie Ukrainy.

Dzień Zaduszny na Cmentarzu Janowskim we Lwowie

W dniu wszystkich wiernych zmarłych miejscowi Polacy tradycyjnie zgromadzili się przy grobie św. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego na Cmentarzu Janowskim. Podczas mszy św., której przewodniczył abp Mieczysław Mokrzycki, homilię wygłosił bp pom. Edward Kawa.

KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO

- Gromadzimy się dzisiaj na Cmentarzu Janowskim, w dniu, który jest tak bardzo symboliczny. Gromadzimy się dlatego, że jesteśmy ludźmi wierzącymi – powiedział bp Kawa. – Nie dlatego, że przyszliśmy tutaj oplakiwać naszych zmarłych, lecz dlatego, że naprawdę wierzymy w Zmartwychwstanie Chrystusa. Logika, która nami dzisiaj kieruje, jest logiką paschalną. My naprawdę wierzymy w Zmartwychwstanie.

Po mszy św. kapłani i wierni przeszli w procesji alejkami cmentarza, modląc się w intencji spoczywa-

jących tutaj zmarłych. Przy kwatrze Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich z lat 1918–1920, abp Mieczysław Mokrzycki podziękował zebranym za liczne przybycie i wspólną modlitwę.



Mania Basza

jących tutaj zmarłych. Przy kwatrze Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich z lat 1918–1920, abp Mieczysław Mokrzycki podziękował zebranym za liczne przybycie i wspólną modlitwę.

Cmentarz Janowski został założony w 1883 roku. Tutaj spoczywają duchowni rzymskokatolicki zasłużeni dla Kościoła we Lwowie i na Kresach w czasach sowieckich. Znalazła tutaj miejsce wiecznego spoczynku powojenna inteligencja lwowska. To w ich domach rozmawiano po polsku o dziejach Polski, Lwowa, uczono dzieci religii. Cmentarz Janowski jest mniej okazały niż Cmentarz Łyczakowski, ale na jego terenie również znajdziemy groby znanych rodzin i osób.

- Cmentarz Janowski jest inny niż cmentarz Łyczakowski. Arcybiskup lwowski św. Józef Bilczewski chciał być pochowany wśród osób ubogich,

mował do swojej ziemi ludzi biedniejszych, bogatszych, ludzi kultury i duchowieństwo. Tutaj jest bardzo dużo pięknych nagrobków, ale są mniej znane. Natomiast lwowscy Polacy bardzo lubią ten cmentarz, dbają nie tylko o swoje groby, ale także o te nieznanne i zapominane groby obok - zaznaczyła Halina Wencak, prezes lwowskiej „Rodziny Rodzin”.

Od kilku już lat dzięki darczyńcom z Polski znicze płoną na wielu zapomnianych grobach Cmentarza Janowskiego. „Już drugi rok akcja jest nagłaśniana i tych zniczy jest dużo. W tym roku mieliśmy ponad osiem tysięcy zniczy” – powiedział Zbigniew Pakosz z Towarzystwa

Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej ZABYTEK, które od 2016 roku opiekuje się tym cmentarzem.

- Odkopujemy, czyścimy, odnawiamy, betonujemy, szukamy zostawione groby, które mogą przepaść. W tym roku wspólnie z lwowską „Rodziną Rodzin” zaczęliśmy odnawiać nagrobki na kwatrze lotników. Dzięki wsparciu finansowemu Fundacji „Wolność i Demokracja” udało się nam odnowić już cztery groby – podsumował Zbigniew Pakosz.

Wieczorem 2 listopada we lwowskiej katedrze łacińskiej abp Mokrzycki przewodniczył mszy św. za zmarłych biskupów, księży, zakonników i zakonnice. W tym za wieloletniego proboszcza katedry lwowskiej bpa Rafała Kiernickiego i pochodzących z Kościoła lwowskiego kard. Władysława Rubina, bpa Wacława Świerżawskiego i tajnego biskupa



Mania Basza

dla których poświęcił swoje życie. Tutaj leżą prości ludzie, chociaż to nie znaczy, że nie są wielcy dla Lwowa – powiedział Stefan Adamski, harcmistrz harcerstwa polskiego na Ukrainie.

- Cmentarz Janowski jest tym pokornym cmentarzem, który przy-

ze Złoczowa Jana Cieńskiego, którego setną rocznicę urodzin obchodzi z tym roku archidiecezja lwowska. Homilię wygłosił bp pom. Leon Mały, który był potajemnie wyświęcony na kapłana przez bp. Cieńskiego. Po zakończeniu liturgii w kryptach katedry odmówiono wspólną modlitwę.

Polsko-ukraiński koncert „Melodie w rytmie marszu”

4 listopada odbył się polsko-ukraiński koncert „Melodie w rytmie marszu”, w którym wzięli udział: gospodarze ze Lwowa – Młodzieżowa Orkiestra Dęta Lwowskie Fanfary, mażoretki Fejerija i Fejerija Mini dziecięcej szkoły sztuki nr 5 (kierownik Andrijan Leśkiw), z Polski przybyli: Orkiestra Dęta OSP w Dominikowicach, Gminna Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Brunar (kierownik Roman Korbicz) i mażoretki Domino z Dominikowic. Koncert odbył się w Centrum Dowżenka na Sichowie. Patronatu honorowego udzielił konsul generalny RP we Lwowie z Rafałem Wolskim na czele, przy zaangażowaniu konsula Mariana Orlikowskiego, obecnych przywitał wicekonsul Tomasz Piątek.

ALEKSANDER KUŚNIERZ
tekst i zdjęcia

Koncert został zorganizowany przez Centrum Rozwoju Ukraińskiej Kultury i Samoorganizacji oraz Centrum Kulturalne powiatu Gorlice. Wspaniały koncert, który zgromadził na scenie około 150 dzieci i młodzieży w tym 44 z Polski. Na otwarciu wspólnie zagrano hymny Polski i Ukrainy, następnie każda orkiestra dęta zaprezentowała swój program muzyczny i dodatkowo wspólnie przygotowane utwory. Wspaniałe wrażenie na widzach zrobiły mażoretki – młode dziewczyny ubrane w paradne stroje z elementami umundurowania wojskowego żonglujące pałeczkami.

Organizacją koncertu zajęła się Lilia Płachtij, kierownik wydziału kultury Organizacji Społecznej



w ten sposób budujemy przyszłość – mówiła organizatorka koncertu.

Tomasz Piątek, wicekonsul Konsulatu Generalnego RP we Lwowie powiedział:

- Konsulat wspiera wydarzenia kulturalne, które łączą oba narody – polski i ukraiński. Szczególnie cieszymy się, że w dzisiejszym wydarzeniu

daliśmy na pomysł zorganizowania wspólnych warsztatów we Lwowie. Jedną i drugą orkiestra była już tutaj wcześniej i z wielką chęcią podjęli temat. Oprócz muzykowania i warsztatów zwiedziliśmy Lwów, cmentarz Orłąt. Dzisiaj zagraliśmy wspaniały koncert z orkiestrą Lwowskie Fanfary. Bardzo nam miło i bardzo się cieszymy, że oprócz warsztatów mieliśmy możliwość wziąć udział w koncercie, który zorganizowała Lilia Płachtij.

Adrian Leśkiw, dyrektor dziecięcej szkoły sztuki nr 5 we Lwowie, kierownik artystyczny i dyrygent orkiestry dętej Lwowskie Fanfary powiedział:

- Nasza orkiestra jest na Ukrainie jedną z najlepszych. Przedstawia nasz kraj z wielkim powodzeniem na międzynarodowych konkursach i festiwalach. Dzień przed koncertem przyjechali do nas goście z Polski, przeprowadziliśmy wspólną próbę, zdecydowaliśmy, które utwory wykonamy wspólnie. Niektórymi utworami dyrygował kapelmistrz Roman Korbicz, niektórymi dyrygowałem ja. To bardzo dobre doświadczenie współpracy między dwoma zespołami. Dzisiejszy koncert był naprawdę wspaniałym wydarzeniem. Myślę, że wszyscy wyszli w dobrym nastroju i że wspólny polsko-ukraiński koncert na Sichowie we Lwowie na długo pozostanie w pamięci.



Centrum Rozwoju Ukraińskiej Kultury i Samoorganizacji. – Dzisiejszy koncert odbył się w ramach umowy pomiędzy naszą organizacją a centrum kulturalnym powiatu Gorlice. Od dwóch lat współpracujemy w ramach wymian organizacji młodzieżowych i zespołów artystycznych. Zdecydowaliśmy, że warto, by orkiestry odwiedziły Lwów. Takie działania to dobra wymiana doświadczeń i wzajemne poznanie kultur. Dobro, które wkładamy w swoje dzieci, rozwija je i

uczestniczyła młodzież i dzieci. Jest to bardzo potrzebne w budowaniu stosunków w przyszłości pomiędzy Polską a Ukrainą. Strona ukraińska wzięła na siebie organizację wydarzenia i zaprosiła trzy zespoły z Małopolski – z powiatu gorlickiego.

Roman Korbicz, dyrygent orkiestr dętych mówił:

- Staramy się spotykać co roku i łączyć nasze dwie orkiestry na warsztatach, wspólnie muzykujemy i integrujemy się. W tym roku wpa-



Polskie filmy w kinach Łucka

W Łucku odbyły się Dni Polskiego Kina. Projekt został zapoczątkowany przez Instytut Polski w Kijowie przed dwunastu laty. Tradycyjnie już do programu weszły najlepsze polskie filmy z ostatnich dwóch lat. Festiwal polskiego kina odbywa się w sześciu miastach Ukrainy: Kijowie, Odessie, Winnicy, Charkowie, Mariupolu i Łucku.

JARYNA RUDNIK
tekst
SERGIJ NAZARCZUK
zdjęcie

W stolicy Wołynia filmy demonstrowano w kinie „PremierCity”. Zapoczątkował festiwal film o polskiej uczoniej, która w połowie XX wieku dokonała rewolucji seksualnej w Polsce

- Jest to film o Michalinie Wisłockiej, ginekologu, która w latach 50-70 XX wieku napisała pierwszy w kraju podręcznik z dziedziny seksu – opo-

tylko trafia się okazja, staram się z niej skorzystać.

- Można jedynie przyklasnąć takiemu państwu jak Polska, która promuje swoją współczesną kulturę poprzez kinematografię – uważa Swietłana Fedoniuk, reżyser z Włodzimierza Wołyńskiego, również obecna na otwarciu festiwalu. – Myślę, że Ukraina powinna brać przykład z tych działań, dlatego, że kino, istniejące już ponad 100 lat, nadal jest jednym z głównych rodzajów sztuki. Zdolne jest ono nawet do zmiany światopoglądu widza. Mam nadzieję, że pol-



Przy mikrofonie konsul RP w Łucku Krzysztof Sawicki

wiada konsul Krzysztof Sawicki. – Dlatego film nazywa się „Sztuka kochania”. Ta odważna kobieta samotnie walczyła z cenzurą i dogmatami komunistycznej moralności. Całe swoje życie łamała konserwatywne stereotypy i jednak je przewyciężyła.

ska współczesna kinematografia nie rozczaruje mnie, jak to często ma miejsce z ukraińską.

Dni kina polskiego trwały dwa tygodnie. Inne filmy, wyświetlane w ramach tegorocznego festiwalu – to dramat biograficzny „Maria Skłodowska-Curie” – film poświęcony znanej



Kadr z filmu „Sztuka kochania”

Jak zaznaczył Krzysztof Sawicki, widząc na sali licznie zgromadzoną publiczność, zainteresowanie polskim filmem stale rośnie. Wspominał, jak przed kilku laty był jedynym widzem na sali podczas otwarcia imprezy.

- Imponuje mi polska kultura, i nie tylko kino, ale i literatura, muzyka – stwierdza Sergij Myszkowicz, obecny na otwarciu. – Śledzę wszystkie nowości kinematografii polskiej i, gdy

polskiej uczoniej, noblistce; film fantastyczny dla dzieci o świecie snów „Za błękitnymi drzwiami”; dramat „Nowy świat” o trójce młodych ludzi, w tym Ukraince, starających się odnaleźć swoje miejsce w Polsce; thriller „Czerwony pajak” o seryjnym mordercy, który mordował w Krakowie w latach 60.; romantyczna komedia „Planeta singli” i film biograficzny „Ostatnia rodzina” o złożonym życiu rodzinnym.

prawie, pracach Platona i utworach francuskich i rosyjskich krzewicieli oświaty.

Irena Medlakowska,
slowopolskie.org

Uroczystość Wszystkich Świętych przez pryzmat winnickiego Katynia

1 listopada, w dniu kiedy Polacy na całym świecie wspominają swoich bliskich, setki zniczy zapłonęły także na terenie byłego cmentarza polskiego w Winnicy oraz przy pomnikach upamiętniających ofiary represji bolszewickich w latach 1937-1938.

Wieczorem przy kapliczce w Centralnym Winnickim Parku zgromadzili się pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, wydziału ds. religii i mniejszości narodowych Winnickiej Administracji Obwodowej, prezesi i członkowie organizacji społecznych (nie tylko polskich), historycy, duchowieństwo oraz parafianie miejscowych parafii rzymskokatolickich.

Oprawę muzyczną uroczystości zapewniła Oksana Pałamarczuk, która na bandurze wykonała kilka utworów, nawiązujących do atmosfery modlitwy i wspomnienia o zmarłych. Prowadzący uroczystości Jerzy Wójcicki, wspomnieli o 80. rocznicy początku fali bolszewickiego terroru w latach 1937-38, zniszczonej polskiej nekropolii w Winnicy, o której jedynym wspomnieniem pozostały podziemne grobowce z trumnami i kapliczka. Redaktor „Słowa Polskiego” zaznaczył, że tragedia Wielkiego Terroru dotknęła nie tylko Polaków, ale także Ukraińców, Niemców i przedstawicieli wielu innych narodowości. Przypomniał o więzi, która łączy ekshumacje w Katyniu i te, które dwa lata później odbyły się w Winnicy z udziałem po części tych samych ekspertów, którzy wcześniej pracowali przy ekshumacji szczątków polskich oficerów w Katyniu.

O tradycjach obchodów Dnia Wszystkich Świętych w Polsce opowiedziała konsul RP w Winnicy Urszula Filipkowska. Modlitwę w intencji zmarłych poprowadził kapucyn o. Sławomir. W imieniu ukraińskiej społeczności przemówienie powitalne wygłosił Wiaczesław Żelichowski, który jest członkiem grupy rekonstruktorów Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Po złożeniu zniczy i kwiatów, zebrani na uroczystości zostali podzieleni na dwie grupy i rozeszli się do dwóch pamiętnych znaków, postawionych w miejscach, gdzie znajdowały się zbiorowe mogiły, urządzone w latach 1937-38 przez bolszewików. Procesje ludzi z migocącymi płomykami świec wypełniły dawne aleje cmentarne winnickiego parku, dołączając tym samym do pięknej tradycji oddania hołdu tym, którzy zakończyli swoje życie ziemskie, w tym poprzez zamordowanie strzałem w tył głowy przez bolszewickich oprawców.

Organizatorem uroczystości w Winnicy jest Chrześcijańsko-Demokratyczny Sojusz Polaków w Winnicy przy współpracy z polską placówką dyplomatyczną, działającą w tym mieście.

slowopolskie.org

W Łucku odbyło się robocze posiedzenie Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa

Plany działalności Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa do końca 2017 roku, raporty obu stron oraz ustanowienie Nagrody im. Bogdana Osadczyka – to główne tematy roboczego posiedzenia mającego miejsce 28 października w Łucku.

Ukrainę na posiedzeniu Forum, które odbyło się we Wschodnioeuropejskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki reprezentowali współprzewodniczący Forum, dziennikarz Witalij Portnikow, dyrektor Instytutu Światowej Polityki Alona Hetmanczuk, wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej Oleg Dubisz, rektor WUN Ihor Kocan, rektor Przykarpaccyckiego Narodowego Uniwersytetu im. Wasyla Stefanyka Ihor Cependa.

Z polskiej strony w spotkaniu uczestniczyli: współprzewodniczący Forum, dyrektor Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim Jan Malicki, koordynator Instytutu Fundacji Studiów Wschodnich, ambasador RP na Ukrainie w latach 2005-2010 Jacek Kluczkowski, członek Komisji Wschodnioeuropejskiej Polskiej Akademii Umiejętności Jan Jacek Bruski, dyrektor Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk Grzegorz Motyka, kierownik Zakładu Historii Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu Stanisław Stępień.

Prace Forum obserwowali przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Łucku na czele z konsulem generalnym Wiesławem Mazurem oraz pracownicy nauki WUN im. Łesi Ukrainki.

Gospodarz spotkania, Witalij Portnikow, poprosił Jana Malickiego o przedstawienie planów związanych z ustanowieniem przez Forum Nagrody im. Bogdana Osadczyka. Jej wręczenie przewidziane jest 2 grudnia z okazji 26. rocznicy uznania przez Polskę niepodległości Ukrainy. Następnie rozmawiano o plenarnym posiedzeniu bilateralnego Forum w Warszawie. Jan Malicki podkreślił, że coroczny Salon Poezji w Teatrze Polskim w tym roku zostanie poświęcony poezji Wasyla Stusa. Po posiedzeniu warszawskim 2-3 grudnia, planowane jest w połowie grudnia spotkanie w Charkowie, zorganizowane przez Ambasadę RP w Kijowie, Stację Polskiej Akademii Nauk w Kijowie oraz Forum. W tych dniach w Charkowie jest planowana wizyta prezydentów Polski i Ukrainy.

Jacek Kluczkowski zaprosił członków spotkania na XI Forum Europa-Ukraina w Rzeszowie organizowane przez Instytut Studiów Wschodnich, którego hasłem wiodącym będzie „Stowarzyszenie i co dalej”. – W programie przewidujemy cztery ścieżki programowe oraz ok. 40 dyskusji panelowych – zaznaczył Jacek Kluczkowski.

Uczestnicy Forum postanowili, że każda ze stron przygotowuje raport oceniający rok 2017. – Będzie to ocena najważniejszych problemów i zagrożeń w stosunkach polsko-ukraińskich i rekomendacje co do ich rozwiązania – zaznaczył Jan Malicki.

Natalia Denysiuk,
monitor-press.com

Konferencja międzynarodowa pt. „Pojęcia prawne Herscha Lauterpachta w teorii i praktyce prawa międzynarodowego”

6 października w Żółkwi (w sali Zamku zbudowanego przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego, założyciela miasta) odbyła się międzynarodowa konferencja na temat koncepcji prawnych Herscha Lauterpachta (1897-1960) w teorii i praktyce prawa międzynarodowego – w związku ze 120. rocznicą urodzin uczonego, co miało miejsce właśnie w Żółkwi.

OLHA STEBELSKA tekst zbiory organizatorów zdjęcia

Organizatorem konferencji była katedra Prawa Międzynarodowego Uniwersytetu Lwowskiego oraz Muzeum Państwowe w Żółkwi, a wśród uczestników – naukowcy z uniwersytetów we Lwowie, w Krakowie, Warszawie, Wiedniu, Kijowie i Odessie.

Po przemówieniach wprowadzających, wygłoszonych częściowo przed gmachem sądu (m.in. dziekana Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Lwowskiego prof. Markiana Malskiego i przedstawiciele administracji), i częściowo na zamku żółkiewskim (dyrektor muzeum historycznego w Żółkwi W. P. Herycz) rozpoczęła się merytoryczna konferencja. Obradom przewodniczył główny organizator konferencji, zastępca dziekana Wydziału Stosunków Międzynarodowych UL dr Ihor Zeman.



Tablica na gmachu sądu w Żółkwi

koncentrując się jednak na koncepcji ochrony praw człowieka w pracach Lauterpachta. Odnosił się też do wydanej przed kilkoma tygodniami po ukraińsku książki Philippe'a Sandsa pt. „East West Street” (recenzję wersji angielskiej zamieściliśmy w „Pale-

rencji przez docenta Zemana. Podniesiono potrzebę dalszych badań i spotkań prawników internacjonalistów (może „Spotkań lauterpachtowskich” w Żółkwi?), a także potrzebę publikacji referatów przedstawionych na konferencji.

Konferencję poprzedziło odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci Lauterpachta na gmachu sądu w Żółkwi (ul. Gagarina 3). Napis jest w dwóch językach ukraińskim oraz angielskim, w których napisano:

Sir Hersch Lauterpacht
1897-1960

Born in Zhovkva,
student of Lviv University
(1915-1918),

professor at the University of Cambridge (Great Britain),

prosecutor at the Nuremberg Trial,
judge of International Court of Justice

The individual human being is the
ultimate unit of all law, 1943.

Konferencja była okazją do refleksji, przebiegała w miłej, twórczej atmosferze. Polakom dostarczyła też powodów do pewnych krytycznych refleksji, szczególnie w związku z treścią tablicy pamiątkowej na gmachu sądu.

Lauterpacht urodził się w mieście w znacznej mierze spolonizowanym, uczył się w polskim ośmioklasowym gimnazjum i studiował prawo na, w gruncie rzeczy polskim, uniwersytecie (wszystkie wykłady, których wysłuchał we Lwowie były po polsku), a poza tym, aż do połowy lat trzydziestych był obywatelem Polski. Uzasadnione byłoby, ażeby napis był także po polsku. Zastanawiające jest też, że od 1597 r. (czyli od założenia miasta przez Stanisława Żółkiewskiego) aż do końca drugiej wojny światowej miasto nosiło nazwę Żółkiew, nazwa Zhovkva (Żowkwa) obowiązuje oficjalnie od 1991 r. Lauterpacht urodził się w Żółkwi i ta nazwa (Żółkiew) mogłaby pojawić się przed transliteracją obecnej ukraińskiej nazwy miasta na język angielski. Inna ciekawostka: w przypadku powszechnie znanego Cambridge napisano w nawiasie „Wielka Brytania”, zaś po informacji o studiach na Uniwersytecie Lwowskim zabrakło informacji, że nie była to Ukraina (świadectwo odejścia Lauterpachta z uniwersytetu jest z 1919 r. – nie z 1918).



Prof. August Reinisch (Uniwersytet Wiedeński), dr Milena Ingelevic-Citak (UJ) oraz prof. Adam Redzik (UW) podczas uroczystości odsłonięcia tablicy na gmachu sądu w Żółkwi

Pierwszy referat o szlaku naukowym Herscha Lauterpachta jako prawnika internacjonalisty przedstawił profesor Uniwersytetu Warszawskiego adw. Adam Redzik, dzieląc się ze zgromadzonymi nieznanymi dotychczas danymi o życiu uczonego. Następny referat wygłosiła profesor Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie Olha Butkewycz, wskazując na przełomowy niejednokrotnie wkład Lauterpachta w rozwój teorii prawa międzynarodowego. Wątek ten kontynuował profesor Uniwersytetu Lwowskiego Petro Rabinowycz,

strze” 2017, nr 7-8) i wskazując na wartość badań Sandsa, ale też na swoje z nim spotkania i rozmowy. O znaczeniu Lauterpachta dla prawa międzynarodowego, w tym praktyki sądowej, mówił prof. August Reinisch z Uniwersytetu Wiedeńskiego, członek Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ. Z kolei o koncepcji uznania międzynarodowego mówiła wypowiedziała się dr Milena Ingelevic-Citak z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zebrani wysłuchali jeszcze krótkich komunikatów badawczych, dyskusji oraz podsumowania konfe-



Przy pomniku Legionów Polskich w Pasiecznej

4 listopada br. na cmentarzu w Pasiecznej (k. Nadwórnej) odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie odnowionego pomnika legionistów II Brygady. Realizacja tego przedsięwzięcia, objęta programem „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”, została przeprowadzona przez TVP Polonia i Fundację Studio Wschód z Wrocławia. W podniosłym tym spotkaniu uczestniczyli, prócz inicjatorów, organizatorów i wykonawców prac, duchowni obu katolickich obrządków, konsul RP we Lwowie, przedstawiciele miejscowych władz oraz goście – reprezentanci Związków Strzeleckich „Strzelec” oraz licznie przybyła młodzież z Polski i Ukrainy.

JAN SKŁODOWSKI
tekst i zdjęcia

Tu kilka słów historii... Żołnierze II Brygady Legionów Polskich, zwanej też Żelazną lub Karpacką, walczyli pod Pasieczną, na początku I wojny światowej, z napierającymi od północy wojskami rosyjskimi. Najpierw, gdy stoczyli tam 23 października 1914 roku bitwę idąc ku Nadwórnej (wiadomo, że poległ tam wtedy chorąży Czechowicz), następnie 8 i 9 listopada przybywając tam podczas akcji ofensywnej z Rafajkowej, wreszcie 12 lutego 1915 roku zdobywając ją podczas powtórnego marszu w dół doliny Bystrzycy Nadwórniańskiej, kończącej kampanię karpacką Legionów. W następstwie każdej z tych potyczek grzebano na cmentarzu w Pasiecznej poległych, często ekshumowanych już po wojnie z rozrzuconych w bliskości wsi tymczasowych miejsc żołnierskich pochówków. Wiele też wskazuje na to, że na cmentarzu tym zostali pochowani zmarli z ran uczestnicy bitwy odbytej 29 października 1914 roku pod Mołotkowem.

Początkowo tę zbiorową, a dla wielu symboliczną, mogilę legionistów w Pasiecznej znaczył prosty drewniany krzyż, później, już po wojnie, zastąpiony wyniosłym kopcem ze złomów kamiennych, zwieńczonym wysokim żelaznym krzyżem. U podstawy krzyża umieszczono metalową tabliczkę przypominającą poległych i tam pogrzebanych bezimiennie legionistów II Brygady.

Zapewne dzięki swemu położeniu na krańcu oddalonego od drogi skromnego wiejskiego cmentarza pomnik przetrwał czasy sowieckie, a jego solidna konstrukcja i prowadzone dorywczo prace konserwatorskie po 1991 roku pozwoliły mu dotrzeć do dziś. Niemniej, z biegiem lat wskutek działań czynników atmosferycznych i zasiewającej się samorzutnie drobnej roślinności nastąpiły uszkodzenia tak kamiennego kopca, jak i miejsca jego posadowienia, grożące osunięciem się monumentu. Także jego otoczenie zostało porośnięte przez bujne krzewy, co czyniło legionowy pomnik niemal niewidocznym.

Na wymagający wzmocnienia i odnowienia pomnik, w zasadzie w trybie natychmiastowym, zwróciła w tym roku uwagę Grażyna Orłowska-Sondej, redaktor TVP Polonia i prezes Fundacji Studio Wschód z Wrocławia. Ona to, niestrudzona w swych działaniach w ratowaniu i odbudowywaniu polskich znaków pamięci na Kresach, wspólnie z wolontariuszami (młodzieżą szkolną i akademicką z Dolnego Śląska) w krótkim czasie perfekcyjnie zorganizowała przygotowanie projektu prac rekonstrukcyjnych, ich przeprowadzenie oraz zaplanowała i przeprowadziła uroczystość odsłonięcia i poświęcenia poddanego rewitalizacji monumentu.

Przedsięwzięcie to, wpisujące się w ósmą edycję programu „Mogilę pra-



bp Leon Mały dokonuje poświęcenia odnowionego pomnika

działa ocal od zapomnienia” zyskało od początku przychylność i akceptację władz miejscowych – starosty rejonu nadwórniańskiego oraz sołtysa wsi Pasieczna. Miejsce przyszłych prac – sam pomnik oraz jego otoczenie – zostało oczyszczone i przygotowane do prac rekonstrukcyjnych przez wspomnianych wolontariuszy – m.in. młodzież pod opieką nauczycielki Bernadetty Szczepki z Zespołu Szkół im. Ks. Jana Dzierżonia w Pieszcach, już od 3 lat uczestniczących w programie oraz studentów Uniwersytetu Wrocławskiego. Duży wkład do tych działań wnieśli także uczniowie Zespołu Szkół w Pasiecznej pracujący w terenie pod opieką wicedyrektora Romana Sadruka. Uczestniczyli w tym również wolontariusze przybyli z Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w lwano-Frankiwsku (porządkujący ponadto mogilę legionowe w Nadwórnej, Mołotkowie i Sołotwinie oraz inne miejsca żołnierskich pochówków na tym terenie).

Projekt obecnego kształtu pomnika wykonał architekt Taras Uhryniuk z Nadwórnej, pracami renowacyjnymi kierował inżynier Wołodmyr Kolusenko z Kołomyi – zaś one same zostały wykonane przez wolontariuszy. Na kamiennym kopcu, którego podstawę uformowano z betonu, umieszczono nową granitową płytę z inskrypcją (w językach polskim i ukraińskim) upamiętniającą poległych legionistów Żelaznej Brygady, w tym znanymi słowami Józefa Piłsudskiego: „Legenda i sława wzięły nas na swe skrzydła i niosły naprzód”.

Koszty wszystkich prac oraz użytych materiałów budowlanych pokryła strona polska, m.in. ze środków zgromadzonych przez Fundację Studio Wschód w następstwie zbiórki publicznej ogłoszonej przez TVP Polonia, która w swych programach przedstawiała wagę zainicjowanego przedsięwzięcia.

Wspomniane prace renowacyjne zwieńczyło ich uroczyste zakończenie. W słoneczną sobotę, 4 listopada br. do odnowionego legionowego pomnika w Pasiecznej, dla uczczenia pamięci o naszych bohaterach i ich najwyższej ofiarze złożonej na drodze do niepodległości, przybyli przedstawiciele duchowieństwa: biskup archidiecezji lwowskiej Leon Mały, kanclerz

kurii lwowskiej ks. Władysław Grymski, proboszcz parafii greckokatolickiej w Pasiecznej ks. Ołeksy Huliak, proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Nadwórnej ks. Ihor Hawrysek, ojciec franciszkanin Bronisław Staworowski z Krakowa oraz jako przedstawiciel władz Rzeczypospolitej – konsul ze Lwowa Marian Orlikowski. Byli także obecni przedstawiciele TVP Polonia: jej wicedyrektor Filip Frąckowiak, szef działu marketingu Jacek Borowski oraz spiritus movens programu – redaktor Grażyna Orłowska-Sondej, a z zarządu Fundacji Studio Wschód – Jan Matkowski; przybył również wicestarosta powiatu legnickiego, Kazimierz Burtny, zaangażowany w rozwijanie współpracy dwóch narodów. Ze strony ukraińskiej wzięli w uroczystości udział: przedstawiciel rejonu nadwórniańskiego radny Witaj Tracuk, mer miasta Nadwórna Zinowij Andrijowycz, sołtys wsi Pasieczna Wasyl Michajluk oraz wspomniani wyżej wicedyrektor Zespołu Szkół w Pasiecznej Roman Sadruk i architekt z Nadwórnej Taras Uhryniuk. Obecni byli też przedstawiciele

polnych organizacji pozarządowych, jak Stowarzyszenia Współpracy Polsko-Ukraińskiej – jego prezes Adam Karcher i członek zarządu – Wanda Jakimko, a także Związku Strzeleckiego „Strzelec” – dowódcy Eryk Małtecki ze Lwowa oraz Roman Chandoha z Trzebny. Przy pomniku stanęli też przybyli z Polski przedstawiciele Stowarzyszenia „Res Carpathica”, dla którego dziedzictwo historyczne legionowej kampanii karpackiej jest także szczególnie bliskie – więc jego prezes Jan Skłodowski oraz członek-założyciel Adam Gajewski, który czynnie uczestniczył w pracach programu upamiętniającego.

Uczestniczyli również w spotkaniu grupy młodzieży z Ukrainy – zespół artystyczny z odległego Koziatyna „Podolski Kwiat” prowadzony przez Natalię Czajkowską oraz podobna grupa „Kwiaty Pokucia” z Kołomyi, wraz z opiekunką Stanisławą Patkowską-Kolusenko, kierowniczką szkoły polskiej w Kołomyi i prezes tamtejszego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego. Przedstawicielami młodzieży polskiej byli uczniowie wraz z nauczycielami z wymienionego już Zespołu Szkół w Pieszcach, Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Kudowie-Zdroju, Zespołu Szkół Gastronomicznych we Wrocławiu oraz Gimnazjum w Lubawce, a towarzyszyli im studenci i doktoranci Uniwersytetu Wrocławskiego. Wspomnieć wreszcie należy o naszych harcerzach z ZHP – 710 Drużynie Wędrującej „Kedyw” im. Stefana Grota-Roweckiego z Legnicy przybyłej pod dowództwem phm. Artura Konrada Torbińskiego, której poczty sztandarowe podczas uroczystości pełniły wartę przy legionowym pomniku.



Przy pomniku legionowym w Pasiecznej

Obecni byli też przy nim mieszkańcy Pasiecznej.

Po odegraniu hymnów państwowych Polski i Ukrainy, wymienieli przedstawiciele duchowieństwa, władz i organizacji wygłosili okolicznościowe przemówienia, zaś przywołane przez konsula Mariana Orlikowskiego słowa marszałka Piłsudskiego: „Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy. Nie ma wolnej Ukrainy bez wolnej Polski” jakże dobitnie spięły klamrą komemoracyjne przesłanie uroczystości z aktualnym kontekstem wydarzeń w kraju gospodarzy. Następnie ks. biskup Leon Mały udekorował Grażynę Orłowską-Sondej Medalem bł. Jakuba Strzemię, ufundowanym przez archidiecezję lwowską za zasługi dla lokalnego Kościoła lwowskiego. Dokonał też poświęcenia odnowionego pomnika. Uroczystość przy pomniku uświetniły także prezentacje przybyłych zespołów artystycznych. Wykonana młodymi, gromkimi głosami znana legionowa pieśń „Pierwsza Brygada” odbijała się głośnym echem od okolicznych gór – świadków legionowych walk sprzed ponad stu lat.

Zakończeniem tego uroczystego dnia było spotkanie w sali restauracyjnej w Pniowie, gdzie uczestnicy po wspólnym posiłku wysłuchali w klimacie przyjacielskiego spotkania dalszych wokalnoinstrumentalnych występów. Ostatnim punktem programu była niedzielna msza św. w kościele rzymskokatolickim w Nadwórnej, podczas której dostojnie zaprezentowały się poczty sztandarowe naszych harcerzy oraz, na zakończenie, jak zawsze czyniący wrażenie siłą, barwą głosu i artystyczną interpretacją, solowy wokalny występ Romana Sadruka, podobnie jak to miało miejsce poprzedniego dnia – na cmentarzu w Pasiecznej i podczas spotkania w Pniowie. Przybyli mieli też możliwość zapoznać się z planszową wystawą historyczną poświęconą walkom Legionów Polskich w Karpatach, wystawioną w kruchcie kościoła (autorem jej jest Jan Skłodowski, a została przygotowana ze środków Konsulatu RP we Lwowie na stulecie tych walk 1914–2014 jako dar dla parafii w Nadwórnej).

Obecni w Pasiecznej, przybyli z obu krajów – jako sztafeta pokoleń – młodzi uczestnicy uroczystości, wyjechali z głębokim przeświadczeniem dobrego zwieńczenia podjętego przez inicjatorów i wykonawców dzieła zachowania pamięci o bohaterskich przodkach, ale też konieczności jego dalszego kontynuowania. Nie tylko wobec pozostałych, a wymagających rewitalizacji śladów naszej przeszłości, ale i dalszego budowania porozumienia i zrozumienia polsko-ukraińskich dziejów, będącego podstawą współpracy dla uszanowania dziedzictwa kulturowego obu narodów zachowanego na ziemi gospodarzy – bliskich nam sąsiadów.

Plener plastyczny w Borysławiu

W październiku zdolna i zainteresowana zajęciami plastycznymi młodzież z polskich organizacji obwodu lwowskiego wybrała się do Borysławia na plener plastyczny.

W tym roku po raz piąty Polskie Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo „ZGODA” pod przewodnictwem prezesa Eleonory Popowicz gościło w Borysławiu przybyłych na plener uczestników ze Stryja (Kulturalno-Oświatowy Centrum im. K. Makuszyńskiego), Drohobycza (Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Odrodzenie”), Medenic (Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo im. M. Konopnickiej), Sambora (oddział TKPZL), Truskawca (oddział TKPZL), Nowego Rozdołu (TPP „Wielkie serce”) oraz ze Lwowa (szkoła plastyczna przy Klubie Młodych Artystów

cer po Schodnicy. Młodzież chętnie słuchała opowieści o rozwoju tej miejscowości, która z małej podkarpackiej wioski urosła do miejscowości, gdzie wydobywano dużo ropy, a teraz intensywnie rozwija się jako uzdrowisko ze źródłami wód leczniczych. Goście podziwiali piękny górski krajobraz w jesiennych barwach, domy, dzieła artystyczne, które zdobią Schodnice.

Po spacerze rozpoczęliśmy zajęcia plastyczne. Na początku każdy z uczestników wykonał swoją wizytówkę z kolorowego papieru, na której umieścił imię, miejscowość z której pochodził oraz zainteresowania. Po



„Skrzydła”). Patronat artystyczny nad przedsięwzięciem sprawował profesor Mieczysław Maławski oraz Klub Młodych Artystów „Skrzydła”.

Borysław przywitał uczestników piękną, słoneczną pogodą. Po krótkim przywitaniu gości, rozpoczęliśmy spotkanie młodych artystów. Pierwszym punktem programu było zwiedzanie miasta. Staraliśmy się pokazać gościom Borysław jako kolebkę przemysłu naftowego, miasta, które słynęło z wydobycia wosku ziemnego, ropy i gazu. W tym celu zwiedziliśmy stare kopanki, z których niegdyś wydobywano ropę oraz powstałe po wydobyciu wosku ziemnego wyspy. Byliśmy na dawnym cmentarzu, gdzie został pochowany Jan Zeh – farmaceuta, który w sposób wybitny przyczynił się do powstania przemysłu naftowego w Polsce i na świecie. Młodzież usłyszała opowieść o sw. Jadwidze – opiekunce górników, i zrobiła sobie zdjęcia koło jej figury. W trakcie spaceru po parku uczestnicy zobaczyli działające pompy ropy. Niektóre z nich, jak za dawnych czasów, zachowały własne imiona. Młodzież z dużym zainteresowaniem oglądała urządzenia i słuchała opowieści o dawnym życiu w Zagłębiu Naftowym. W muzeum przemysłu naftowego pod gołym niebem Oleh Mikułycz kontynuował opowieść o rozwoju wydobycia ropy w Borysławiu.

Po ciekawym, aczkolwiek wyczerpującym spacerze, uczestnicy zjedli obiad w kawiarni „U Dżozefa”, a potem pojechali autokarem do ośrodka „Zielony Bór” (Schodnica), gdzie mieli zapewnione zakwaterowanie. Było to możliwe dzięki wsparciu finansowemu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie oraz Stowarzyszenia Wspólnota Polska ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polski.

O ile jesienią dni są krótsze, po zakwaterowaniu poszliśmy na spa-

kolacji, pomimo zmęczenia, młodzi ludzie zrobili prezentację miast z których przyjechali.

Drugi dzień spotkania poświęciliśmy pracy w plenerze. Złota jesień w Karpatach! Młodzi artyści przynosili piękne widoki Karpat w jesiennych kolorach na papier pod czujnym okiem profesora Mieczysława Maławskiego, którego bezcenne fachowe wskazówki wyraźnie wpłynęły na poziom artystyczny prac.

Jak co roku, oprócz malarstwa, były prowadzone zajęcia z rękodzieła. Luba Paniw pokazała technikę robienia kwiatów z bibułki i układania z nich pięknych kompozycji. Irena Sikora nauczyła uczestników robić żonkile – kwiatki nadziei i opowiedziała o Polach Nadziei. Pola Nadziei – to ruch pomocy chorym ludziom, który zapoczątkowała fundacja imienia Marii Skłodowskiej-Curie. Ruch szerzy się w Europie, jest obecny w Polsce, dotarł na Ukrainę. Idea ta spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony dzieci i w krótkim czasie powstał koszyczek żonkili. Organizatorzy zapewnili, że wykorzystają je do niesienia pomocy chorym dzieciom.

Drugi dzień pleneru plastycznego zakończył się wspólnym biesiadowaniem przy grillu.

Trzeciego dnia, jako podsumowanie wydarzenia, każda grupa wykonała zbiorową pracę na temat „Moja mała Ojczyzna”. Plener zaszczylił swoją obecnością konsul RP we Lwowie Rafał Kocot. Na zakończenie pleneru każda grupa otrzymała dyplom, w którym pozowała do wspólnego pamiątkowego zdjęcia.

Młodzież wraz z opiekunami ze smutkiem żegnała gościnny ośrodek „Zielony Bór”, nowych przyjaciół i piękne jesiennie góry.

Eleonora Popowicz
prezes PKOT „Zgoda”

Nowy rzymskokatolicki kościół we Lwowie

5 października ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki poświęcił kaplicę parafialną na placu budującego się kościoła św. Jana Pawła II.

Parafia obejmuje południową, wielotysięczną dzielnicę Lwowa oraz podmiejskie Sokolniki i Solonkę. Podczas liturgii pochodzący z Sokolnik ks. prałat Stanisław Pawlaczek wręczył krzyż ołtarzowy, pochodzący z dawnego kościoła w Sokolnikach. Krzyż został подарowany przez grekokatolickiego księdza Wołodymyra Pawlika z Sokolnik, posługującego w dawnym kościele (obecnie cerkiew Narodzenia Bogurodzicy).

Parafia św. Jana Pawła II funkcjonuje od 2011 roku, gromadziła się dotychczas w kaplicy i pomieszczeniach Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu. Ks. arcybiskup wręczył przedstawicielom Uniwersytetu dziękczynną tablicę pamiątkową. Tekst na tablicy, która znajdzie się w kaplicy na grekokatolickim uniwersytecie, zaznacza, że parafia spotykała się z wielką życzliwością i opieką ze strony kierownictwa i środowiska UKU.

W kaplicy jest umieszczony powstający obraz (wysokość trzy i pół metra), który jest inspirowany obrazem Matki Bożej Łaskawej z katedry



lwowskiej. Obraz maluje artysta z Częstochowy Aleksander Markowski. Podczas tworzenia obrazu chętni mogą symbolicznym pociągnięciem pędzla przyłączyć się malowania.

Parafianka Lilia Moczula wykonała rzeźbę Matki Bożej, która będzie przekazana do aresztu śledczego (zwanego przez lwowian „Brygidki”, znajdującego się w dawnym klasztorze sióstr brygidek). Figura będzie

ustawiona w holu, w miejscu dostępnym dla pracowników. Będą mogli modlić się przy niej także zwalniani z aresztu. Parafia prowadzi misję w więzieniach Lwowa.

Kościół i centrum św. Jana Pawła II powstaje nieopodal hipodromu, gdzie papież Jan Paweł II w czerwcu 2001 roku celebrował dwie msze św.

ks. GRZEGORZ DRAUS

I Międzynarodowy Festiwal Pieśni Pamięci „Walczącym o Niepodległość”

Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy AK i Fundacja Pamięci AK „Kresy RP” w hołdzie dla wszystkich osób, które przez dziesiątki lat działały na rzecz niepodległości Polski, podjęły inicjatywę organizacji I Międzynarodowego Festiwalu Pieśni Pamięci „Walczącym o Niepodległość”. Do udziału zaproszono chóry i zespoły kresowe z Litwy, Białorusi i Ukrainy. Ukrainę reprezentowali: Polski Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy” oraz chór z Borysławia „Borysławiacy”.

Festiwal odbył się 28-29 października. Prezentacja dorobku artystycznego uczestników odbywała się w dwóch etapach. Pierwszy etap – to występy w podwarszawskich ośrodkach kultury i parafiach, drugi – to gala finałowa na PGE Narodowym.



Zespoły z Ukrainy w pierwszym dniu festiwalu miały zaszczyt wystąpić w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Grodzisku Mazowieckim, w drugim zaś dniu czekał nas odpo-

wiedzialny występ w gali finałowej na Stadionie Narodowym, po której PZPiT „Lwowiacy” został uhonorowany nagrodą za udział w festiwalu – wręczył ją nam marszałek senior Sejmu RP Kornel Morawiecki. Chór „Borysławiacy” nagrodę za udział otrzymał z rąk mjr. Stanisławy Kocielowicz, wiceprezes zarządu „Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej”.

I Międzynarodowy Festiwal Pieśni Pamięci „Walczącym o Niepodległość” odbył się mimo deszczowej pogody, było również wielu chętnych, by obejrzeć występy wszystkich uczestników. Życzymy powodzenia w organizowaniu kolejnych edycji festiwalu.

STANISŁAW DURYS



Imperium zła

Obserwując światową politykę, ktoś może powiedzieć, że jest to okres wojen hybrydowych, ktoś inny nazwie to chaosem sterowanym, a ktoś – nową próbą odnowienia systemu bipolarnego. Gdy prezydent USA Ronald Reagan, zawodowy aktor, metaforycznie nazwał ZSRR „imperium zła”, nie był daleki od prawdy. ZSRR dla całego świata zachodniego, od samego początku, był inicjatorem wszelkich konfliktów na planecie. A jeżeli nie uczestniczył w nich bezpośrednio, to nie omijał żadnej okazji do rozdmuchania kolejnego krwawego sporu.

WASYL RASEWYCZ

Nawet, jeżeli dopuścimy myśl, że w ZSRR byli szczerzy zwolennicy komunistycznego ładu i marzyli o rozszerzeniu go na cały świat, to jednak to, co wówczas powstało w ich kraju, powinno było powstrzymać te zapędy już na samym początku. W Związku Sowieckim szczególnie szczycono się modernizacją, industrializacją, zwycięstwem nad faszystwami i nazizmem. Ale nikt nie zastanowił się, jaką cenę za to zapłacono. Nawet, jeśli uznać, że ZSRR wykonał niebywały skok modernizacyjny, to należy też wspomnieć, ilu ludzi przypłaciło to swoim życiem. Sowieci bardzo lubili przeliczać swe osiągnięcia: ogólnodostępna oświata, darmowa ochrona zdrowia, itd. Zapominano jednak o tym, że reszta ludzkości też nie stoi w miejscu, że wszędzie również wprowadzono powszechną oświatę i przeprowadzono modernizację, ale nie za cenę milionów ludzkich istnień.

Związek Sowiecki, poprzez panującą w nim system totalitarny, w którym człowiek był nieszczęśliwy, chciał za wszelką cenę narzucić to reszcie świata. „Państwa obozu socjalistycznego”, „państwa rozwijające się” nie były wcale dobrowolnymi uczestnikami radzieckich eksperymentów. Europa Wschodnia marzyła o wyzwoleniu się spod jałtańskiego dyktatu, ale wyrwać się z objęć sowieckiego soldata nie miała możliwości. Za każdym razem tam, gdzie stąpała noga sowieckiego soldata, zaczynały się problemy z demokracją, ekonomiką, prawami obywateli. Za każdym razem świat zachodni musiał stosować jakieś chwyt i sposoby, aby zatrzymać ZSRR i nie zawierać kompromisów za zbyt wielką cenę.

Jeżeli Związek Sowiecki był okropnym monstrum jądrowym, z którym trzeba było się jednak liczyć, to współczesna pozycja Rosji, która opiera się na tym, że wszyscy nadal powinni jej się bać, gdyż ma szczególne prawa wynikające z jej osiągnięć historycznych – przyjmowana jest, jako profanacja zdrowego rozsądku.

Jeżeli kierownictwo współczesnej Rosji ogłasza, że państwo to

powinno mieć szczególne preferencje, wynikające z byłych osiągnięć historycznych, to należy rozważyć co dał światu reżym radziecki, i jakich wartości broni współczesna Rosja? I co, tak naprawdę, proponuje obecna Rosja światu?

Po rozpadzie ZSRR, który Władimir Putin nazwał największą tragedią XX wieku – proszę zauważyć: nie represje stalinowskie, nie tragedię II wojny światowej, nie Wielki Głód i Holokaust – wydawało się, że świat miał

le musi reagować na to, do jakich niewłaściwych, i destrukcyjnych, celów Rosja wykorzystuje swe wynalazki i osiągnięcia. Nastąpiła era Internetu, pojawiły się nowe możliwości komunikacji międzyludzkiej, rozwijają się sieci społecznościowe. Cały świat pochłonięty jest nowymi możliwościami komunikowania się. Co robi Rosja? Organizuje dla manipulacji myślą społeczną fabryki trolli, oddziały botów, hakerzy urządzają ataki na niezawisłe wydawnictwa,



nareszcie szansę dalszego wolnego rozwoju. Tymczasem nie, sytuacja zmieniła się bardzo szybko. Rosja szybko się opamiętała i zabrała do odrodzenia „dawnej sławy”. Tu znów pytanie: jakiej sławy? Odpowiedź jest prosta: sławy państwa, którego wszyscy się boją. Obecne media rosyjskie pstrzą się tytułami: „Zachód przeląkł się Rosji”, „Niemcy boją się rosyjskich czołgów”, „Brytyjczyków przestraszyła parada rosyjskich niszczycieli”, „Rosyjska broń zdatna jest w ciągu kilku minut zniszczyć ludność dużego państwa UE”.

Jest oczywiste, że wszystkie te akcje są prowadzone na potrzeby wewnętrzne. Ale to działa. Zauważmy – świat nie zna współczesnych rosyjskich wynalazków, które by polepszyły życie ludzkie. Świat sta-

wtrącają się w tok wyborów. Media cyfrowe brane są pod państwową kontrolę i powstają nowe programy propagandowe, skierowane na destrukcję i manipulację.

Rodzi się pytanie: po co to wszystko i dlaczego? Jakkolwiek to dziwnie brzmi: po to by rozdrażnić cały świat, żeby „życie nie było jak malina”. I wszystko przy znanym od dawna akompaniamencie: my jesteśmy przyzwyczajeni i wytrwamy, ale wam nie pozwolimy cieszyć się życiem. Ogarnia twoga, gdy społeczeństwo olbrzymiego państwa marzy tylko o tym, żeby się ich bano. Gdy do rangi idei narodowej urasta chęć psucia innym życia i napaskudzenia wszędzie tam, gdzie sięga „Wielka Rosja”. W ten sposób światowe „imperium zła” przemienia się w

„imperium zła”. A jak wszystko się zaczynało!

Historycy są dobrze obeznani z lenińskimi planami wszczęcia światowej rewolucji socjalistycznej, które w rzeczywistości były dążeniem Rosji komunistycznej do światowej hegemonii. Wybierając sobie na sojuszników największą grupę społeczną na świecie – robotników, rosyjscy bolszewicy porwali się na światowy eksperyment. Wiedzieli, że robotników jest najłatwiej kupić na idee sprawiedliwości społecznej i równości. Rozumieli, że sojuszników im nie zabraknie, że nie rozbiegną się oni po „narodowych mieszkaniach”.

Gigantyczny eksperyment społeczny w imię wielkiej idei pociągnął za sobą miliony ofiar i setki milionów złamanych istnień ludzkich. Został zaplanowany, jako wielkie uwolnienie, a na dziesięciolecie stał się przykładem strasznego zniewolenia ludzi, które przez GULAG można porównać do niewolnictwa. Gdy świat już dawno potępił czystki etniczne i ludobójstwo jako przestępstwo przeciwko ludzkości, to o likwidacji całych grup społecznych w Rosji mówi się, że niby nie wszystko udało tak, jak było zaplanowane, ale jednak coś racjonalnego w tym było. Takie podejście jest krańcowo cyniczne i niesprawiedliwe nie jedynie w stosunku do pamięci wszystkich ofiar, ale i bardzo szkodliwe, jeżeli chodzi o przyszłość.

Szkodliwość takiego „niedomówienia” polega na tym, że dla następnych pokoleń, dla których „czerwony terror”, walka z burżuazją i kulakami, system GULAG-u i masowe represje

kształcenia olbrzymich mas ludzkich w posłusznych niewolników.

Gdy uważnie przyjrzymy się przeszłości ludzi w ZSRR, staje się jasne, że szczęście było symulowane, a w okresie zastoju obywatel czuł się chroniony jedynie dlatego, że nie miał z kim porównać swojej sytuacji. Gdyby mógł zobaczyć jak funkcjonuje system ochrony socjalnej w krajach skandynawskich, gdyby porównał pracę holenderskich farmerów z sowieckimi kolchozami, lub chociaż raz odpoczął jak odpoczywają turyści z Niemiec na południowych morzach, to Związek Sowiecki, pomimo całego aparatu represji, rozpadł by się o wiele wcześniej.

Ale za „żelazną kurtynę” wypuszczano z ZSRR jedynie „sprawdzonych towarzyszy”, którzy ponadto za granicą musieli pilnie śledzić jeden drugiego. Dla 99% „niewyjezdnych” pozostawała propaganda, która towarzyszyła im od dzieciństwa do starości, i do śmierci. I ludzie wierzyli, czując się szczęśliwymi, że nie urodzili się w kapitalistycznym kraju, gdzie „człowiek człowiekowi – wilkiem jest”. Dobrowolnie zgłaszali się na służbę do sowieckich służb specjalnych, czuli się odpowiedzialni za „wielką sprawę” – uwolnienia świata od eksploatacji.

W ZSRR była własna kasta ludzi uprzywilejowanych. Była to nomenklatura polityczna i dyplomaci. Oblewając brudem model zachodni, ludzie ci na wszelkie sposoby starali się wypchnąć swoje dzieci na szkalowanych Zachód. Bezwzględnie korzystali z zakazanych owoców tego świata i byli gotowi sprzedać rodzoną matkę, aby bodaj przez kilka lat pomieszkać tam, gdzie jest „tak źle”, a nie tu gdzie „tak dobrze”.

Czy niczego to państwu nie przypomina? Rosyjska machina propagandowa bez przerwy szkaluje zachodni świat, opowiada, jak niedługo mu zostało. Nawołuje do konsolidacji wokół wartości „Russkiego mira” i traci miliardy na antyzachodnią propagandę. A w tym czasie dzieci rosyjskiej państwowej elity przez dziesięciolecia mieszkają na Zachodzie, studiują w najlepszych szkołach i uniwersytetach i wcale nie wiążą swej przyszłości z Rosją.

Rosyjscy oligarchowie trzymają swoje nakradzione kapitały w bankach zachodnich i wolą utrzymywać rodziny w Londynie czy Genewie. Wcale przy tym nie protestując przeciwko idiotycznej polityce Putina, by zmusić Zachód szanować tzn. bać się Rosji.

Wydawać by się mogło, że antidotum na rosyjskie podłości świat zachodni nie ma. Uzbroiwszy się w zasadę, że w warunkach „postprawdy” dozwolone jest wszystko i korumpując zachodnich polityków, działaczy państwowych i media, Rosja zdołała napaskudzić wszędzie. Ale świat powoli opamiętuje się. Żał tylko, że reakcja amerykańskiego systemu politycznego nastąpiła tak późno, i dopiero gdy Rosja zaatakowała system demokratycznych wyborów w USA. Ale świat jest na drodze do uzdrowienia. Chyba tak miało być: Rosja miała przejść ewolucję od „imperium zła” do światowego pariasa. Co będzie dalej – zobaczymy.

Tekst ukazał się w języku ukraińskim na stronie zaxid.net

W poszukiwaniu pomysłu na prezydenta

Skompromitowany we własnym kraju i pozbawiony jakiegokolwiek obywatelstwa Saakaszwili wyrasta na symbol wewnętrznego rozdarcia nie tyle narodu ukraińskiego, co każdego Ukraińca z osobna. Wydawać by się mogło, że jego dotychczasowe dokonania polityczne świadczą przeciwko niemu, że nad Dnieprem powinien stać się persona non grata, a obywatele nie powinni mu ufać, a tymczasem wciąż znajdują się tacy, którzy gotowi są byłemu merowi Odessy pomóc przekroczyć granicę spodziewając się, że tym samym mogą stać się współtwórcami odnowy państwa, którą Gruzini im zaofieruje.

AGNIESZKA SAWICZ

Gdzieś w głębi duszy zapewne gros spośród tych osób odczuwało dysonans – ścigany w swojej ojczyźnie listem gończym Saakaszwili mógł budzić skojarzenia z Janukowiczem, ale przecież równocześnie jest to polityk, który przeprowadził w Gruzji reformy gospodarcze, prowadził konsekwentnie prozachodnią politykę i walczył z korupcją, do czego nawołuje obecnie na Ukrainie. Może, próbując zrationalizować swoje sympatie, niektórzy pomyśleli, że kto wie, ile jest prawdy w wysuwanych przeciw Saakaszwilemu oskarżeniach, a ile pragnienia zemsty ze strony tych, z których nieuczciwością walczył?

Przypadek Saakaszwilego to jeszcze jeden przykład tego, że w trudnych dla narodów momentach są one gotowe oddać ster rządów w ręce ludzi do tego nieprzygotowanych, nieprzewidywalnych, zaskakujących. Jest to niezmiennie dowód zniechęcenia dotychczas realizowaną polityką i politykami, spośród których żaden nie budzi zaufania. W tej sytuacji ktoś, kto w jawny sposób obarczony jest ciężarem już popełnionych błędów, staje się postacią znacznie bardziej wiarygodną niż ci, którzy swoje przewiny skrzętnie ukrywają pod patriotycznymi hasłami, często dzięki wiernym mediom, przykrywając oczy na przestępstwa.

Możliwe, że niektórzy sądzą, iż osadzenie takiego Saakaszwilego na najwyższym urzędzie paradoksalnie przysłużyłoby się państwu. Chcąc zmyć z siebie przeszłe winy, okazałby się politykiem bezkompromisowym, gotowym do zmian, których naprawdę potrzebuje Ukraina i których oczekuje naród. Oczekuje, choć dziś już nie domaga się ich z taką determinacją, jak na Majdanie. W dobie permanentnego kryzysu co bardziej rzutcy Ukraińcy wyjeżdżają za granicę i tam pracując reperują domowe budżety, a problemy własnego państwa stają się dla nich równie odległe, jak pogoda na Antypodach. Ci, co zostają nad Dnieprem, pochłonęci codzienną walką o rozsądne gospodarowanie budżetem domowym, niewystarczającym na podstawowe potrzeby, nie mają czasu, aby wyjść na ulice.

Jak się zdaje, dopóki drastycznie nie pogorszy się sytuacja ekonomiczna na Ukrainie, społeczeństwo będzie tkwić w marazmie, a i tu potrzebne byłoby raczej tąpnięcie, niż powolna urata wartości pieniądza i postępujące zubożenie. Naród, który żyje w cieniu wojny i nie oszukujemy się, w pewien sposób musiał się do niej przyzwyczaić (co nie znaczy zaakceptować) zniesie wiele, o czym na pewno doskonale wiedzą politycy.

A tym niespieszno do zmian. Poroszenko, w ślad za swoimi poprzednikami, nie reformuje państwa – priorytetem dla prezydenta oligarchy jest bezpieczeństwo jego własnych pieniędzy, cała reszta to tylko zajęcia dodatkowe.

Ostatnie protesty na ulicach Kijowa pokazują, że wraz z narodem w imię „wielkiej reformy politycznej” gotowi są walczyć nie tylko Saakaszwili, ale i Julia Tymoszenko, i Andrij Sadowy, i Mustafa Najem, ale czy ktokolwiek z nich ma szansę, by stać się przywódcą budującym silne sojusze z najbliższymi sąsiadami i reformującym własny kraj?

Najem, kojarzony z głosem młodego pokolenia, pokolenia Internetu, może być postrzegany w większym stopniu jako działacz społeczny, a przepelnieni ideami aktywności niekoniecznie sprawdzają się w brudnym świecie politycznych gier. Sadowy, jako reprezentant Zachodniej Ukrainy, tradycyjnie nie będzie cieszył się zaufaniem w Centrum czy na Wschodzie kraju. Bandersztadt żyje własnym życiem, a raczej własną legendą, o czym przekonał się niegdyś Czornowół. Szanse na to, by Saakaszwili został głową państwa, są znikome (jak wskazują sondaże, większym poparciem mógłby się cieszyć lider zespołu Okean Elzy Swiatosław Warkarczuk). Jako temat gorący newsów Gruzini jest niewątpliwie atrakcyjny, ale to wciąż postać niszowa i raczej medialna, nie faktyczny lider.

Tymoszenko nawet, jeśli staje z kimś ramię w ramię podczas demonstracji, to nie należy spodziewać się, że będzie jego wiernym sprzymierzeńcem. Była pani premier będzie zmieniać sojusze i osłabiać tych, którzy zaczęli nadmiernie cieszyć się sympatią społeczeństwa. Z tej perspektywy jest koalicjantem niebezpiecznym, gotowym wydrzeć przyjaciółom ich największe tajemnice po to, by za chwilę pogrzyżyć ich w politycznym bagnie. Jej nieznaczna przewaga sondażowa w rankingach nad Poroszenką (10,8% respondentów zadeklarowało, że gotowych jest oddać głos na Tymoszenko, 10,3% na obecnego prezydenta) będzie niewątpliwie bodźcem do bezkompromisowej walki. Jednocześnie świadczy o tym, że Ukraińcom wciąż brak jest pomysłu na to, kto mógłby zmienić ich kraj. Ani Poroszenko, ani Tymoszenko nie zagwarantują reform, będą raczej zwolennikami zachowania status quo i kontynuatorami gry z Rosją, bo tam prowadzą swoje interesy.

Nie sposób dziś jednoznacznie przewidzieć jak będą wyglądały kolejne wybory na Ukrainie. Czy społeczeństwo zademonstruje brak zaufania do establishmentu i odda głos

na kogoś bez politycznej przeszłości, albo o historii może nie kryształowej, lecz dającej nadzieję, że człowiek ten znajdzie w sobie odwagę by zaprowadzić zmiany, na które kraj czeka od 1991 roku? Czy raczej dokonując wyboru mniejszego, ale już oswojonego zła, będzie wahać się między dwójgiem oligarchów? Czy może Kreml namiętności swojego kandydata i przewiezie go w walizce przez nieszczęsną granicę? W dużej mierze to, co stanie się nad Dnieprem, będzie wypadkową sytuacji na świecie, a przede wszystkim w Europie. Gwarantem demokratycznych zmian mogłoby stać się sąsiedzi Ukrainy, ale czy są tego świadomi?

W interesie Polski jest silna Ukraina – opinia ta powtarzana jak mantra jest dziś szczególnie aktualna. Skoro Polacy już teraz obawiają się napływu emigrantów z wschodniej granicy, nie powinni zastanawiać się nad tym, w jaki sposób granicę tę zamknąć, ale jak wesprzeć sąsiednie państwo, aby nikt nie chciał z niego wyjeżdżać. Albo by nie musiał tego robić, jeśli wojna ze wschodnich obwodów rozleje się na cały kraj.

Z drugiej strony Polska potrzebuje ręk do pracy w sytuacji, gdy jej obywatele nieustannie wyjeżdżają tam, gdzie zarabiają więcej, a życie jest lepsze niż w ojczyźnie. Jakkolwiek kusząca myślą może być wprowadzenie ograniczeń zniechęcających do przyjazdów Ukraińców, to decyzją taką z politycznego i ekonomicznego punktu widzenia byłaby porażką polityki wschodniej i początkiem końca partnerstwa w wymiarze realnym. Dlatego zamiast straszyć ukraińską emigracją warto dziś rozważyć jak przekuć ją w sukces współpracy dwustronnej, sposobność do przełamania negatywnych stereotypów, złagodzenia polskiej ksenofobii, otwarcia kraju i narodu polskiego na odmienność kulturową, językową i religijną Europy. Dziś Polacy boją się obcości w każdym jej wymiarze i podsycają tych lęków skutkuje aktami agresji i przemocy słownej i fizycznej. Napływ do kraju Ukraińców, którzy nie przyjeżdżają z czarno-czerwonymi flagami, nie dzierżą w dłoniach tryzubów i nie próbują mordować swoich gospodarzy może stać się okazją do uzmysłowienia, że choć za oboma państwami stoją lata nielatwej wspólnej historii, to nie możemy zmienić przeszłości. Nie zmienimy nawet teraźniejszości, możemy tylko wspólnie budować przyszłość, tworzyć ją na przekór własnym lękom, uprzedzeniom i Putinowi, którego marzenie, jakim są dwa potężne państwa w centrum Europy rozbite wewnątrznie i skłócone między sobą, konsekwentnie dziś spełniamy.

II Narada Organizacji Polskich Charkowskiego Okręgu Konsularnego

W dniach 8–10 września w Berdiańsku odbyła się II Narada Organizacji Polskich Charkowskiego Okręgu Konsularnego. Narada zorganizowana została przez Konsulat Generalny RP w Charkowie przy współpracy z Polskim Kulturalno-Oświatowym Towarzystwem „Odrodzenie” w Berdiańsku.

**HELENA KRASOWSKA
LECH SUCHOMŁYNOW**
tekst i zdjęcia

Warto przypomnieć, że obszar kompetencji Konsulatu Generalnego RP w Charkowie obejmuje swym zasięgiem 7 obwodów (charkowski, dniepropietrowski, doniecki, ługański, połtawski, sumski i zaporoski), co stanowi niemal jedną trzecią terytorium Ukrainy. Ogółem liczba Polaków w roku 2000 w ChOk wynosiła 14 582 osoby, a więc więcej, niż w



niektórych polskich miastach: Działdowo, Czarnków czy Chełmno. Jak świadczą dane, udestępnione przez Konsulat Generalny RP w Charkowie, obecnie w obwodzie funkcjonuje 29 organizacji polskich.

W naradzie uczestniczyło ponad 100 osób nauczycieli języka polskiego, prezesów i liderów stowarzyszeń polskich, działaczy społecznych, w tym prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa i prezes Związku Polaków w Ukrainie Antoni Stefanowicz. Na II Naradę Organizacji Polskich Charkowskiego Okręgu Konsularnego przybyli także senatorowie RP Artur Warzocha i Grzegorz Peczkis, z MSZ – Wojciech Tyciński.



Narada rozpoczęła się mszą św. dla uczestników narady w intencji wszystkich Polaków mieszkających na wschodzie Ukrainy. Następnie w centrum Berdiańska, na pl. Europejskim, organizatorzy i uczestnicy Narady spotkali się z władzami miasta, uroczyste, przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego, podnieśli polską flagę. Po obejrzeniu programu artystycznego, przygotowanego przez dzieci z Centrum Kultury Polskiej „Biesiada” goście z Polski złożyli wieńce pod tablicą pamiątkową Marii Turzańskiej, znanej polskiej pianistki, urodzonej w Berdiańsku.

W obradach dotyczących stanu obecnego i perspektyw polskiej i polskojęzycznej oświaty na terenie Charkowskiego Okręgu Konsularnego udział wzięła dr hab. Helena Krasowska, prof. Instytutu Sławiści PAN. Profesor Krasowska naświetliła problem specyficznej tożsamości językowej Polaków Zaporozża, Melitopola i Berdiańska. Mówiła między innymi, że „w stosunku do polskiej

mniejszości tego regionu należy stosować nowe podejścia i metody nauczania języka polskiego, a także wypracować model kształtowania przyszłego pokolenia Polaków z wyraźnie określonymi wyróżnikami świadomości narodowej i językowej”. Profesor Lech Suchomłynow uwagę zwracał na rozmyte tożsamości Polaków na Ukrainie Wschodniej. Przygotował również raport pt.: „Działalność oświatowa organizacji polskich Charkowskiego Okręgu Konsularnego”. O kierunkach udoskonalania nauczania

języka polskiego mówiła dr Natalia Szumlańska. W części praktycznej odbyły się prezentacje ośrodków polskich z Zaporozża, Połtawy, Charkowa, Melitopola i Siemionowki. Dalsza część dyskusji przebiegała wokół problemów praktycznych nauczania języka polskiego mieszkańców siedmiu obwodów należących do Charkowskiego Okręgu Konsularnego.

Część praktyczna i teoretyczna bardzo dobrze wpisała się w możliwość ożywionej dyskusji, w której zostały poruszone ważne kwestie dotyczące Polaków na wschodniej Ukrainie. Warto zaznaczyć, że tylko okręg konsularny RP w Charkowie organizuje tak poważne przedsięwzięcie, które daje możliwość spotkań badaczy, dy-

plomatów oraz praktyków: nauczycieli i liderów polskiej społeczności.

W trakcie narady konsul generalny Janusz Jabłoński przybliżył słuchaczom cele i zadania polskiej służby zagranicznej w Ukrainie, konsul Jan Zdanowski mówił o priorytetach polityki zagranicznej MSZ RP oraz o programach współpracy, konsul Agnieszka Wójcik-Mokrzycka przybliżyła aktualne zagadnienia tematyki Karty Polaka w świetle nowelizacji, a konsul Anna Szulakowska przybliżyła problem repatriacji, kwestie wizowe oraz prawne i obywatelskie.

To przedsięwzięcie pokazało, że można łączyć rolę literatury i języka w kształtowaniu świadomości narodowej młodych Polaków, ukazano motywacje uczniów do nauki języka polskiego jako języka obcego.

Chyba lepszej promocji Polski i języka polskiego na wschodniej Ukrainie nie można sobie wyobrazić. Wszyscy zebrani wyrazili chęć kontynuowania spotkań w kolejnych latach.

Ponowny pochówek szczątków Polaków w Czerwonogradzie (d. Krystynopolu)

3 listopada w położonym nad Bugiem górniczym mieście Czerwonogradzie (d. Krystynopolu), z błogosławieństwa arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego, uroczystie przeprowadzono ponowny pochówek zbezczeszczonych szczątków Polaków – Michała Floriana Rzewuskiego herbu Krzywda oraz członków rodziny Wiśniewskich. Przybyli przedstawiciele władz i społeczności miasta, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Do większej z dwóch trumien zostało złożone zabalsamowane jeszcze w XVII w. ciało pułkownika Michała Floriana Rzewuskiego, które w ciągu ostatnich dziesięcioleci było eksponatem muzealnym i znajdowało się w podziemiach Pałacu Potockich, gdzie obecnie mieści się filia Lwowskiego Muzeum Historii Religii.

Dyrektor Halina Hrynyk wyjaśniła, że zmarły we Lwowie w 1687 roku Rzewuski był wicewojewodą i pisarzem ziemskim lwowskim, pułkownikiem królewskim, podskarbinem nadwornym koronnym oraz starostą chełmskim. To był dzielny rycerz, który brał udział we wszystkich niemal bitwach za Jana II Kazimierza, przyczynił się do zwycięstwa pod Chocimem, a także odznaczył się w dalszych wojnach tureckich za Jana III Sobieskiego. Był też marszałkiem sejmików województwa ruskiego w latach 1671, 1676, a w 1688 roku został dowódcą chorągwi husarskiej koronnej Stanisława Jana Jabłonowskiego. Jego bogaty życiorys jest zanotowany w kronikach polskich oraz w źródłach ukraińskich.

- Michał Florian Rzewuski był pochowany w Starym Rozdole – powiedziała Halina Hrynyk. – Za czasów sowieckich jego zabalsamowane ciało zostało wydobyte z grobu i w 1980 roku przekazane do ekspozycji Czerwonogradzkiej filii ówczesnego Lwowskiego Muzeum Historii Religii



i Ateizmu, które znajdowało się w nieczynnej cerkwi ojców bazylianów. W 1989 roku świątynia została zwrócona grekokatolikom, a muzeum przemieszczono do pałacu Potockich. Już w niepodległej Ukrainie, po usunięciu z ekspozycji propagandy ateistycznej, mumię Rzewuskiego przechowywaliśmy w naszym magazynie i rozpoczęliśmy pertraktacje ze wspólnotą rzymskokatolicką w Starym Rozdole o należnym pochowaniu jego szczątków.

Pani Hrynyk pokazała teczkę listów z tej sprawie. Wreszcie w 2001 roku Ministerstwo Kultury Ukrainy zezwoliło przekazać eksponat muzealny pod odpowiednim numerem czyli zabalsamowane ciało Michała Rzewuskiego wspólnocie religijnej w Starym Rozdole. – Jednak z jakichś poważnych powodów tej wspólnoty nie udało się doprowadzić do jego

ponownego pochówku, dlatego zdecydowaliśmy się pochować te szczątki w Czerwonogradzie. Oczywiście, można będzie je przenieść do Starego Rozdolu – mówiła Halina Hrynyk.

Halina Hrynyk zaprowadziła nas do podziemi pałacu, gdzie znajdowała się mumia. – To prawda, że po Czerwonogradzie krążyły słuchy o duchach błąkających się w obrębie tych murów, przecież ma je każdy zamek czy pałac – powiedziała Halina Hrynyk. – Teraz pożegnaliśmy się z duchem w pałacu Potockich, a właściwie wykonaliśmy nasz chrześcijański obowiązek.

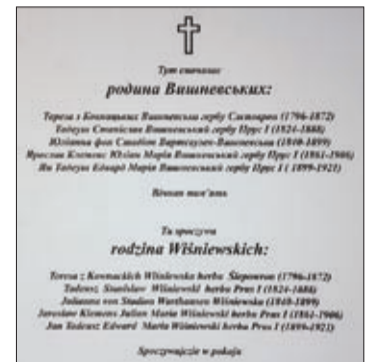
Uroczystość pogrzebową rozpoczęto w nowym kościele Zesłania Ducha Świętego. Administrator parafii ks. Mikołaj Łęski zaznaczył, że dokonują tego dzieła w ramach roku jubileuszowego dla miasta Czerwonogradu – Krystynopola, który obchodzi 325 lat od założenia. Mszy św. przewodniczył o. Jan Weselski OFM z Rawy-Ruskiej w koncelebrze z ks. Kazimierzem Szalajem i ks. Mikołajem Łęskim, który wygłosił homilię.

Pogrzebowy kondukt ruszył na stary cmentarz krystynopolski.

- Cmentarz jeszcze dziesięć lat temu wyglądał tragicznie – powiedział Kurierowi ks. Mikołaj Łęski. – Wydeptaliśmy tylko jedną ścieżkę, przychodząc tutaj 1 listopada, żeby się pomodlić przy kaplicy i na polskich grobach. W ciągu lat parafianie starali się jakoś uporządkować stary cmentarz, jednak niewiele nam się udawało, ponieważ liczba wiernych jest mała. W bardzo zniszczonej kaplicy Wiśniewskich zbierali się narkomani, pijacy, bezdomni. W środku wszystko było zasypało śmieciem. Do oczyszczenia cmentarza i renowacji kaplicy bardzo przyczyniło się miejscowe Polskie Towarzystwo. Po znalezieniu pochowanych kości, zrodziła się myśl o ponownym pochówku szczątków, również zabalsamowanego XVII w. ciała pułkownika Michała Floriana Rzewuskiego, by znalazły one swój spoczynek w kaplicy Wiśniewskich.

Prezes czerwonogradzkiego oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Natalia Żuk powiedziała, że cmentarz, który liczy ponad 180 lat, dawno jest nieczynny i bardzo zdewastowany. Najbardziej wyróżniającym się akcentem jest wybudowana w końcu XIX wieku kaplica Wiśniewskich, do których w latach 1848–1926 należał dawny pałac Potockich. W czasach sowieckich nieznani sprawcy w znacznym stopniu zniszczyli rodową kaplicę cmentarną, zdewastowali także krypty i zbezczeszczili trumny Wiśniewskich. Pomysł konserwacji kaplicy sięga 2008 roku, kiedy prezesem oddziału TKPZL był śp. Włodzimierz Żuk. Potem zajęła się tym jego żona Natalia.

- Od początku prace porządkowe na tym cmentarzu wspierają

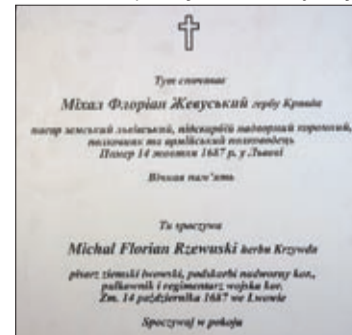


dla wszystkich mieszkańców i odwiedzających cmentarz gości.

Po zakończeniu pochówku Natalia Żuk z wdzięcznością mówiła o tych, kto ich wspiera. Po latach, w 2017 roku, przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, wsparciu organizacyjnym Stowarzyszenia Ab-



władze miasta Czerwonogradu – stwierdziła Natalia Żuk. – Zapewniamy transport komunalny i pracowników do oczyszczenia terenu ze śmieci i korekty drzewostanu zagrażającego nagrobkom. Z naszej inicjatywy powstała Rada Koordynacyjna ds. odnowy starego polskiego cmentarza. Odkopano już ponad 50 zasypanych grobów i posprzątno połowę obszaru cmentarza oraz rozpoczęto inwentaryzację



wszystkich nagrobków. Dzięki temu wiadomo, że na cmentarzu znajduje się ponad 200 polskich nagrobków. Cmentarz, będący własnością komunalną miasta Czerwonogradu, jest ujęty w zabytkowej strefie miasta i w przyszłych planach władz miejskich. Przewidziany jest do pełnego udostępnienia w formie zabytkowego cmentarza-parku z widocznymi wyeksponowanymi nagrobkami i kaplicą. Będzie to zatem swoiste miejsce zadumy dostępne

solwentów Akademii Dziedzictwa z Krakowa oraz pracy Towarzystwa Kultury Polskiej w Czerwonogradzie udało się zabezpieczyć zabytek poprzez realizację wstępnych prac remontowo-konserwatorskich. Prace zostały przeprowadzone w oparciu o projekt prof. Jurija Dubyka z Instytutu Architektury Politechniki Lwowskiej.

- Podczas prac wykopaliskowych na poziomie krypty znaleziono szczątki ludzkie, należące prawdopodobnie do pochowanych tam członków rodziny Wiśniewskich – powiedziała Natalia Żuk. – Udało się zidentyfikować pięć osób, pochowanych w kaplicy: Tadeusz Wiśniewski, jego matka Teresa z Kownackich, żona Julianna von Stadion Warthausen i ich wnuk Jan Edward (1899–1921). Wiadomo, że w kaplicy był pochowany też Jarosław Wiśniewski, dyplomata, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny ambasady austriackiej w Meksyku.

Obecny wiceprezes czerwonogradzkiego oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Włodzimierz Hreczuch dodał: – Na tym cmentarzu leżą Polacy i Ukraińcy. Przed II wojną światową było w tym mieście też dużo rodzin mieszańców. Nie trzeba walczyć z martwymi, a podać sobie ręce i przez wspólną modlitwę uczynić jakiś porządek w swoich duszach.



Budować wspólną przyszłość bez zapominania o dzielącej przeszłości

Mordobicie – tak oceniam to, co się w polsko-ukraińskich stosunkach ostatnio dzieje. Nie, to nie jakaś sprzeczka, nie nieporozumienie, nie awantura nawet. To było wcześniej. Teraz mamy sprawę z mordobicie czyli chaotycznym okładaniem się pięściami bez zważania na to, do jakich urazów może to doprowadzić. Smutne, przykre i zatrważające.

ARTUR DESKA

Już prawie dwa lata, dzięki gościnności i cierpliwości prezacnego Kuriera Galicyjskiego, piszę o polsko-ukraińskich problemach. Tych historycznych i tych nie historycznych. Piszę, że niezależnie od różnic i sporów, niezależnie od dochowywania wierności naszym tradycjom, pamięci i wierzeniom, niezależnie od tego, że są one u Polaków i Ukraińców różne, powinniśmy znajdować wspólną mowę, uczyć się szacunku i zrozumienia, umieć znajdować słowa, które będą mówiły o rzeczach trudnych bez zniewag, bez uraz. I wcale nie o politycznej poprawności piszę (a jeśli już, to bardziej krytycznie) i nie do zominania ran i ofiar wzywam.

Piszę o tym, bo wierzę, że leży to w interesie mojej Polski. Piszę, że trzeba zrozumieć (co wcale nie oznacza zaakceptować) wrażliwość Polaków i Ukraińców. Trzeba nauczyć się spierać bez nienawiści i szukania zemsty. Trzeba stać się zdolnym budować wspólną przyszłość bez zapominania o przeszłości, która dzieli. Piszę, bo wierzę, że jest to możliwe. Piszę o tym, bo ja, Polak i patriota (śmiem to twierdzić), prawnik i rzymski katolik (ale nie fanatyk). Mam wielu przyjaciół Ukraińców. Także takich Ukraińców, którzy szanują i cenią Polskę, którzy lubią Polaków, i w których domach na ścianach wiszą portrety Szewczenki, Franka i Bandery. Takich, z którymi mamy różne polsko-ukraińskie historie i różne jej oceny. Takich, którzy sami nazywają się nacjonalistami.

Gdy spieram się z nimi, rozstrząsając polsko-ukraińskie dzieje, różnimy się tak bardzo, jak tylko różnić się można. I nawet w imię naszej przyjaźni i wzajemnego szacunku wcale nie szukamy kompromisów w tych naszych sporach. Rozumiemy, że są niemożliwe. Tak złożyły się losy naszych narodów, naszych krajów – różnie te same sprawy widzimy i oceniamy. Niestety, tak będzie chyba zawsze. Jednak mimo tego, że często podczas naszych dyskusji padają słowa ciężkie, emocjonalne, nawet mroczne – to nigdy nie są to słowa obraźliwe. Nikt nie stara się nikogo poniżyć, obrazić, zniszczyć. To są dyskusje przyjaciół, którzy bardzo i burzliwie się różnią, ale nigdy nie zapominają, że są przyjaciółmi.

Tak, tak – wiem. Ktoś powie – sielankowy to obraz. Znowu ten twój niepoprawny, naiwny idealizm! Możliwe. Jednak tak właśnie jest! Nie zmyślam na potrzeby tego tekstu! Od 14 lat w Ukrainie mieszkam i takich właśnie mam przyjaciół – i Ukraińców, i Polaków. Oczywiście – żeby było jasne – mam też nieprzyjaciół. Tych ostatnich jednak głęboko do mego świata nie wpuszczam, chociaż pozostają świadomy ich istnienia i wiem, ile

szkody (nie tylko mnie) czynią. Jednak fakt – jestem idealistą i wierzę, że świat bez idealizmu, miłości i dobra byłby straszny i ponury. Byłby okrutny i koniunkturalny. Byłby właśnie taki, jakie jest to dzisiejsze polsko-ukraińskie mordobicie, którego świadkami jesteśmy.

Spytacie – dlaczego więc jest tak źle, skoro jest tak dobrze? Odpowiedź jest prosta i pisałem o tym wiele razy, a ostatnio piszę o tym też

polsko-ukraińskiej, ale nie tylko o niej. Od lat obserwuję, jak zmienia się sposób uprawiania polityki. Teoretycznie polityka – w państwowym wymiarze – powinna być sposobem służenia narodowi i ojczyźnie. Dla polityka uprawianie polityki powinno być sposobnością do samorealizacji poprzez dążenie do czynienia dobra powszechnego (tak, wiem – znowu mój idealizm). Tymczasem dzisiejsza polityka jest od tego bardzo daleka

mogą przyłożyć jednym albo sponiewierać drugich! Nieważne, że te wątpliwej wartości wywiady, artykuły czy komentarze tylko nienawiść karmią, niczego do meritum sporu nie wnosząc. Ważne, że można wylać wiadro pomysłi, znieważać, poniżyć, dać upust agresji. Nieważne, że wiedza autorów (historyczna, ale nie tylko), pozostawia więcej jak wiele do życzenia. Ważne, że mordobicie trwa i się rozrasta, a ilość egzemplarzy,

czają się w nie „znamienite pióra”, „eksperci”, „autorytety”. I już nikt nie powie, że to nieznaczący incydent, efekt ambicji, żądzy i kompleksów. Powiedzą, że Polska i Polacy, Ukraina i Ukraińcy. Bezsensowne i małe zdarzenie momentalnie urosnie w relacjach i opowieściach do rangi niemal polityki państwowej. I oto w ten sposób stosunki obu państw stają się zakładnikiem lokalnych, często małych ambicji i interesów. Warto o tym pomyśleć, zanim do mordobicia się przylączy. Warto o tym pomyśleć, zanim się użyje wielkich słów.

I rzecz ostatnia, o której dziś chcę wspomnieć, to brak wiedzy. Ano tak! Piszą o Polsce i Ukrainie mędrcy wszelkiego autoramentu. O nacjonalizmie, okupacji, banderyzacji, polonizacji, zdradzie, kolonizacji, kompleksie starszego brata, niewdzięczności, autorytarności, chamstwie, obłudzie... Tyle tylko, że pośród olbrzymiego ładunku emocji – negatywnych zazwyczaj – widać w tych tekstach, że ich autorom, delikatnie mówiąc, nieco brakuje wiedzy w temacie. Czy będzie to historia, czy owa nieszcześnie polityka lub sytuacja w państwie, struktury tegoż państwa i ich funkcjonowanie – mamy w tych tekstach do czynienia nie z wiedzą, lecz z mniemanologią. Poza tym, że „szczują” one jednych na drugich, wywołując kolejne fale agresji, tak naprawdę niczego nie wyjaśniają, nikogo nie przekonują. Z brakiem wiedzy powiązany jest też brak empatii. To bardzo ważne. Trauma jednych, kult drugich – jak można to pojąć bez wiedzy? Jak bez zrozumienia (mowa tu nie o zaakceptowaniu, lecz o zrozumieniu! przyczyn) można uniknąć błędów i urazów wzajemnych? Nie można. W mającym więc miejsce mordobicie brak wiedzy, brak zrozumienia i empatii też odgrywa niemałą rolę.

Niezależnie od, moim zdaniem, sztucznie wywołanego mordobicia, w stosunkach polsko-ukraińskich istnieją jednak realne problemy. Trudne, skomplikowane, nie do rozwiązania za „jednym zamachem”. Wymieniać nie będę – większość je zna. Nie zawsze są to problemy rozwiązywalne, niestety. Wierzę jednak, że część z nich rozwiązać można. A przynajmniej w ten sposób o nie się spierać, by zarówno w Polsce, jak i w Ukrainie nie generować nowych urazów i nienawiści. A mordobicie właśnie do tego prowadzi – rodzi wynikające z nich urazy i nienawiść. Dlatego martwi mnie ta dzisiejsza bijatyka. Martwi mnie, bo na moich oczach mamuje wiele polskich i ukraińskich szans. Martwi, bo rodzi nienawiść. Tymczasem wierzę szczerze i głęboko, że „Kijów, Warszawa – wspólna sprawa!”. Już kiedyś pisałem o czapce i złotym rogu, i z uporem idealisty to powtarzam...



Asellum, flickr.com

inni. Teren, mechanizmy i narzędzia polsko – ukraińskiego mordobicia tkwią w dziedzinie zwanej „polityką historyczną”. To twój, którego absolutnie nie szanuję, chociaż wiem, że istnieje będzie i, niestety, będzie przez polityków używany, najczęściej bez należytej ostrożności i rozważań, do załatwiania swoich osobistych albo partyjnych spraw. Sława, poklask, wyborcy, leczenie kompleksów, brak empatii, manipulacja – wszystko to można w politykę historyczną „wepchnąć”. Wyraźnie piszę „można” (i, uważam, że obecnie świadkami tego jesteśmy), co dopuszcza też możliwość, że można realizować politykę historyczną inaczej.

Napiszę najpierw o samej polityce historycznej. Otóż uważam, że polityka historyczna to ani polityka, ani historia. Podobnie jak kultura fizyczna to niekoniecznie kultura. Polityka zakłada giętkość i pragmatyczność, możliwość manewru i kompromisu. Przywiązana do historii traci to wszystko, co pozwala polityce służyć krajowi. Z kolei, historia (poważnie traktowana) nie zna kompromisów. Co więcej, historia jako nauka jest poszukiwaniem faktów i zakłada gotowość akceptacji odkryć niezależnie od tego, czy to, co historyk odkrył jest mu mile czy niemiłe. Powiedźcie mi proszę – gdzie tu miejsce dla polityki? Funkcjonariusz polityki historycznej zazwyczaj doskonale wie, jaki będzie wynik jego „historycznych badań”, zanim jeszcze te badania zacznie. Inaczej jaki byłby z niego polityk historyczny? Ot tak, niestety.

Teraz o polityce. O tej naszej

(no, zazwyczaj). Dzisiejsza polityka to walka o stanowiska, władzę, pieniądze i sławę, a najczęściej o wszystko razem i jednocześnie. I tu każda metoda jest dobra, by cel osiągnąć. W tej walce nasi prezacni politycy często czynią Polskę i Ukrainę zakładnikami swych ambicji. I za tę pogoń za popularnością, za mgliste wizje, dumę i zadufanie przyjdzie naszym krajom w przyszłości zapłacić. Dlatego w imię osiągnięcia krótkoterminowych, doraźnych i taktycznych celów można poświęcić cele strategiczne. Któż bowiem wie, co za lat dziesięć będzie? Dlatego dla większości polityków dzisiejszych liczy się tylko dzisiaj i jutro najdalej. O tym, że przyjdzie pojutrze, nikt z nich pamiętać nie chce. Ot i kolejna przyczyna mordobicia – wielu chce poświęcić polsko-ukraińską przyszłość dla doraźnych, osobistych lub partyjnych celów. Mam tu na myśli polityków zarówno polskich, jak i ukraińskich. Piszę i o jednych i o drugich nie dla uzyskania symetrii w napisanym tekście, ale dlatego, że rzeczywistość i jedni, i drudzy mają w tym procederze niemałe „zasługi”. Obserwuję, widzę i wiem... niestety.

Media. Niestety, wielu dziennikarzy, ekspertów, publicystów i aktywistów wszelakich (co prawda, na szczęście, nie wszyscy) poczuli nagle misję! Polega ona na radosnym zagrzewaniu do mordobicia i wciąganiu w to mordobicie coraz to nowych uczestników! I leż ja w ciągu ostatnich kilku tygodni przeczytałem obelżywych (polskich i ukraińskich) tekstów. Jakież szczęście wielu rozpięra, gdy

„lajków” czy też wejść na stronę rośnie. I jakim się jest przy tym patriotą! Bo przecież, w ich rozumieniu, miarą patriotyzmu jest nie to, do jakich poświęceń jesteśmy dla Ojczyzny gotowi, ale jak bezkompromisowo i boleśnie gotowi jesteśmy poniżyć innych.

A tak konkretnie – to na kilkadziesiąt (może ponad setkę nawet) albo bezsensownych, albo skrajnie tendencyjnych i nieobiektywnych tekstów uczestniczących w „mordobicie”, trafiłem zaledwie na kilka takich, które warte były przeczytania i uwagi. Reszta – to świadome lub nieświadome tuby propagandowe i pomocnicy politycznych historyków i historycznych polityków, uczestniczących w polsko-ukraińskim mordobicie. Wbrew pozorom, mimo że nie oni mordobicie zaczęli, to właśnie owe „tuby” skutecznie przenoszą je z wyzyna polityki i polityki historycznej do „mas”. Bo te „masy”, nikogo tu nie obrażając, zasadniczo wcale nie rozumieją, dlaczego to mordobicie się zaczęło i o co w nim chodzi. Zasadniczo są nastawione pokojowo. A tymczasem, sprawą jest prosta. Napisali „naszych bijają”? Tak?! No to jeśli tak, to my wam teraz pokażemy!

Polsko-ukraińska bijatyka często zaczyna się na lokalnym poziomie. Jest jakaś wieś, miasteczko, powiat. Coś tam zniszcza, ukradną, zamażą, czegoś nie oddadzą, coś ogłoszą. Potem dopiero, powoli, szczebelek po szczebelku przenosi się na szczyty. A wtedy mordobicie zaczyna się na ministerialnych, rządowych poziomach. Wówczas włą-

Mail zagubiony w sieci

Pewnego razu przeglądając stare nieodebrane maile w naszej redakcyjnej poczcie naktęliśmy się na nieprzeczytany mail od konsula Marcina Zieniewicza (obecnie jest konsulem RP w Wilnie). Przesłał on redakcji niezwykle interesujące materiały, które zdecydowaliśmy się przedstawić naszym Czytelnikom.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Co roku 1 listopada odwiedzamy groby naszych bohaterów na Cmentarzu Łyczakowskim. Zapalamy znicze i kładziemy wiązanki kwiatów u stóp pomnika na Górze Powstańczej z postacią Szymona Wizunasa Szydłowskiego dzierżącego sztandar powstańczy. Nie wszyscy chyba wiedzą, że sztandar ten był przed wojną również sztandarem Korpusu Kadetów nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. A co najciekawsze... przetrwał działania wojenne i został przekazany do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Skąd wziął się sztandar

Oto co pisał Józef Białynia Chodecki (źródło nieznane) w 1930 roku, przedstawiając historię powstańczego sztandaru:

Niezwykle piękna, wzniosła, manifestacyjna uroczystość ożywiła w dniu 10 października roku 1861 okolice miasteczka Horodła i nurty Bugu. Była ona wspomnieniem odnowionej, po pogromie potęgi Krzyżaków, i uroczystości zaprzysiężonej 2 października roku 1415 unji Litwy z Polską.

W czasie wspomnianej manifestacji mieniły się w świetle i łopotaly za podmuchem wicheru różnobarwne chorągwie wszystkich województw Rzeczypospolitej, a wśród nich także chorągiew Ziemi Witebskiej, którą dzierżył w swej dłoni wybrany przez współobywateli chorąży, uroczy młodzieniec.

Była to imponująca postać, członek znakomitego rodu arystokratycznego, wedle pewnych danych, książy Świątopelk Mirskich herbu Białynia. Rysy twarzy jego, to typ czysto jagiełłoński. Chorągiew trzymana w ręku przez młodzieńca tego została wzięta na uroczystość z rzymsko-katolickiego kościoła w Surażu, miasteczka w Ziemi Witebskiej, założonego roku 1364 przez księcia Stefana Zbarskiego, wojewodę Witebskiego, ze względów strategicznych, a to w celu obwarowania rzeki Kaspli dla obrony Białorusi od najazdów Moskwy. Położona na szlaku bojowym miejscowość była w ciągu wieków świadkiem i uczestnikiem licznych zmagania się Polski z Moskwą. W roku 1812 zaś w czasie wyprawy Napoleona Wielkiego na Moskwę, główną kwaterą wicekróla włoskiego Eugenjusza. Z chwilą wybuchu Powstania styczniowego uderzyli na Suraż zebrani ochotnicy pod komendą Władysława Łosia. Zdobyli wprawdzie miasteczko, musieli atoli z niego ustąpić.

Wyniesiona z murów kościoła w Surażu chorągiew nie wróciła więcej do świątyni, lecz została przechowana przez chorążego. Ten, jakkolwiek wychowany w Akademii Wojskowej w Petersburgu, później adjutant generała Trepowa, był gorącym patriotą polskim, należał do organizacji



Sztandar z kościoła w Surażu w Ziemi Witebskiej

narodowej, pospieszył w szeregi powstańcze, był rannym raz w bitwie pod Łosicami obok Brześcia litewskiego, drugi raz pod Czerwonką w Augustowskim, utracił władzę w prawej ręce. Po również nieznanym bliżej ogółowi, życia kolejach zjawiał się we Lwowie i tutaj przebywał w stroju wieśniaczym. Tu przez szereg lat pod przybranym nazwiskiem Szymona Wizunasa z Moczydlów Szydłowskiego. Niezbadany, w cichym ustroniu był ekonomicznym zarządcą posiadłości klasztoru SS. Miłosierdzia. Kochał Litwę, lecz Litwę polską, nie uznawał separatyzmu, trwał myślą i sercem przy Unji i odbierał odwiedziny młodzieży litewskiej, najczęściej odwiedziny członków domu katolickiego Świątopelków Mirskich. Młodzież ta pouczała go o stosunkach i wypadkach, jakie rozgrywały się w jego ojczyznianach.

Liczne opowieści snute przez niego w przystępie dobrego humoru udowadniały, że to bywalec, człek odczytany, wykształcony.

Przystąpiwszy, jako członek do Towarzystwa uczestników Powstania r. 1863/4 i wybrany tegoż chorążym, złożył, wzięty ongiś z kościoła w Surażu, chorągiew do użytku zrzeszenia podczas uroczystości tejże

instytucji. Nosił on później znak tej uroczystości przez szereg lat.

Zmarł 10 marca 1906 r., a pomnik jego z podobizną, odtworzony zabie-



Pomnik chorążego Szymona Wizunasa Szydłowskiego, powstańca styczniowego, wykonany przez firmę Aleksandra Zagórskiego

gami pułkownika powstania 1863 Józefa Miniewskiego, a rylcem artysty A. Zagórskiego, przoduje kolegom po broni, spoczywającym snem wiecznym na Łyczakowskim cmentarzu we Lwowie.

Po śmierci Szydłowskiego dzierżył godło braterstwa Polski i Litwy, jako chorąży Towarzystwa uczestników Powstania Zygmunt Niesobia Krzywosad Kępiński, ułan z oddziałów dyktatora Marjana Langiewicza, pułkownika Józefa Miniewskiego, oraz podpułkownika lit. Komorowskiego, uczestnik walk pod Skalą, Pieskową Skalą, Chrobrzą, Grochowiskami, Radziwiłowem, Poryciem.

W czasie zajęcia Lwowa przez wojska i władze rosyjskie w dniu 3 września 1914r., gdy na skutek rozkazu rosyjskiego generała von Rode, musieli mieszkańcy oddać wszelką broń i strzeliwo, a zachodziła obawa konfiskaty chorągwi, przechował ten znak w specjalnej kryjówce dyrektor Archiwów i Muzeów Miejskich dr. Aleksander Czołowski.

W roku 1922 odbyła się uroczystość, przy której ofiarowało Towarzystwo Uczestników Powstania 1863/4 swoją chorągiew w darze Korpusowi Kadetów z myślą, iżby służyła ona młodzi polskiej, jako pamiątka, godło pracy i poświęcenia ojców i dziadów jej, dla dobra ukochanej ojczyzny.

(zachowana została oryginalna pisownia)

Losy powojenne

Oto latach 70. w „Przekroju” ukazuje się artykuł o dalszych losach tej relikwii narodowej. Pod artykułem podpisani są: były kadet Jan Bielecki, honorowy kadet Antoni Hass

(ur.1895) i były kadet Józef Augustynowicz (ur. 1929).

Oto po krótko historia jego uratowania. Sztandar uratował Antoni Hass, obecnie mieszkający w Bielsku-Białej. Od 1923 do 1939 roku służył w Korpusie Kadetów, jako podoficer zawodowy. W uratowaniu sztandaru pomógł mu jego szwagier, również pracownik Korpusu w 1939 roku, Tadeusz Kordyban. Pan Hass przechowywał sztandar we Lwowie i w Bielsku-Białej – od 1939 po 1971 rok. Konserwacji i drobnych poprawek dokonały nieżyjące już siostry p. Hassa – Helena i Anna.

W roku 1971 p. Hass przekazał uratowany sztandar dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie – z odpowiednim pismem, którego kopię zachował do dzisiaj. Sztandar znajduje się obecnie w Dziale Militariów w kamienicy Szolajskich przy pl. Szczepańskim.

O przechowaniu sztandaru dowiedziałem się od p. Kazimierza Simonia, z którym od lat pracowałem. Po przeczytaniu w „Przekroju” kolejnych informacji na temat sztandaru, zwróciłem się do p. Hassa z prośbą o podanie szczegółów jego uratowania. Otrzymałem je wraz z kopią pisma, wysłanego dnia 17 lipca 1971 roku do Muzeum Narodowego w Krakowie. Następnie udałem się do MN w Sukiennicach, skąd skierowano mnie do Działu Militariów. Tu, ku wielkiej mojej radości odnalazłem sztandar-relikwię. O powyższym zawiadomiłem pp. Hassa, Simonia oraz Augustynowicza.

Redakcji przekroju dziękuję w imieniu kadetów roczników 1918-1939 w kraju i na obczyźnie za pomoc w odszukaniu tej bezcennej pamiątki.

31 stycznia 1922 roku podczas uroczystości ku czci wybuchu powstania lwowskim kadetom przypadła w udziale zaszczytna misja – trzymania zabytkowego sztandaru. Natomiast już 3 maja tegoż roku po uroczystym nabożeństwie, odprawionym przez abp Bolesława Twardowskiego na pl. Mariackim we Lwowie, relikwia została przekazana komendantowi Korpusu Kadetów nr 1 (później im marszałka Józefa Piłsudskiego) mjr. Tadeusza Machalskiego. Trzymając owiany legendą proporzec, powiedział: „Imieniem kadetów, oficerów Korpusu i przyszłych pokoleń ślubuję, że pamiętać będziemy o swych dla sztandaru obowiązkach, że go nie tylko nie splamimy, lecz nowymi wzbogacimy uczynkami”.

Kadeci dopełnili tego ślubowania – z narażeniem życia przechowali relikwię, wywieźli ją do Polski i przekazali placówce muzealnej. Otóż okazuje się, że na pomniku powstańców we Lwowie jest wiernie odwzorowana chorągiew powstańcza, a do tego jej oryginał zachował się do dziś i jest przechowywany w należytych warunkach.

Tadeusz Siemek o Stanisławowie: „Tam był mi raj...”

Rozmowa JAROSŁAWA KRASNODĘBSKIEGO z TADEUSZEM SIEMKIEM, tłumaczem książek z języka rosyjskiego, czeskiego i słowackiego, przede wszystkim dawnym mieszkańcem Stanisławowa, a obecnie Warszawy, wypoczywającym od czasu do czasu w Konstancinie.

Na początku chciałbym zapytać, gdzie Pan mieszkał z rodziną w Stanisławowie przed wojną?

Przy ulicy Szopena 7. We własnym domu, w którym nie było wodociągów i kanalizacji. Wszelkie starania babki i dorastających synów, żeby założyć wodociąg i kanalizację nie przyniosły efektów. Dziadek oszczędzał, a może robił na złość. Do ubikacji szło się przez jakiś balkonik, studnia była w piwnicy, ale ta woda nie nadawała się do picia. Wodę przynosiło się ze szkoły żeńskiej im. Hoffmanowej przy walach. Na dole mieszkała babcia z dziadkiem, a na górze matka z ojcem i ja z młodszym bratem.

Czy mógłby Pan nam przybliżyć sylwetkę dziadka?

Nazywał się Julian Polak. Był to człowiek z minimalnym wykształceniem ekonomicznym, ale miał podejście rozwojowe. Produkował różne

W 1939 roku wkroczyła Armia Czerwona i przez jakiś czas życie toczyło się normalnie. Julian Polak prowadził swój sklep, a ja chodziłem do szkoły. Nie minął rok, w niedzielę, albo w inny wolny dzień, w jednym z czterech pokoi na dole ja bawiłem się i w pewnym momencie weszło kilka osób, którzy przyszli z dziadkiem do mieszkania. Jeden z nich to był oficer NKWD w niebieskiej czapce, a drugi w czarnej skórce, wydaje mi się, że był to Izraelita, w każdym razie mówił po polsku. I on temu Rosjaninowi tłumaczył, że Julian Polak jest kupcem i bogaczem. Jak się okazało, przyszli zrobić rewizję. Dziadek wystraszony zaniemówił. Nic jednak nie mogli znaleźć. Ale właśnie ten denuncjator podszedł do szafki nocnej dziadka i wyciągnął ukrytą szufladkę z drugim dnem. Okazało się, że była bardzo ciężka. Położył ją na podłodze. Ja jako szczeniak widzę złote monety średnicy jakieś 3-4 cm poukładane



Tadeusz Siemek

ką, zresztą do dzisiaj złoto błyszczy się z daleka. Choć bliżej był kościół jezuitski, to myśmy biegali do kościoła ormiańskiego. Dlaczego, pojęcia nie mam. Ojciec malował części niezmiennie mszy świętych w języku ormiańskim, wykładanych też złotem, które stały za szybą na ołtarzu i książkę je czytał. Tadeusz Olszański był ministrantem w tym kościele i mój brat też, ja przez przekorę nie, tylko przychodziłem na nabożeństwa. To był kościół jak gdyby troszkę elitarny. Tam przychodzili wytworni ludzie, może zamożniejsi.

Czy poza akcentem ormiańskim Leopold Siemek odznaczył się w jakiś sposób dla miasta?

Ojciec nie skończył Politechniki Lwowskiej, studiów na wydziale budowlanym chyba. Pracował w urzędzie miejskim w olbrzymim gmachu przy ulicy Karpińskiego w dziale technicznym. Posiadał doskonale opanowane literactwo. Jego zasługą było powstanie ręcznie opisanego ze szczegółami planu Stanisławowa.

Chciałbym jeszcze wspomnieć, że matka moja Zofia, z domu Wajda, spokrewniona była ze Szczepkiem, słynnym Kazimierzem z Wesolej Lwowskiej Fali. Kiedyś przyjechał on

nie kiedy. Po wojnie wylądowałem w Zielonej Górze i zdałem maturę. Mniej więcej pół roku później przyjechała wagonem towarowym ze Stanisławowa moja matka z młodszym bratem. I to chyba odświeżyło moją pamięć o tym mieście. Gdy pojawiła się możliwość wyjazdu, pomyślałem, by wybrać się z bratem. Powiedział on jednak, że nigdy tam nie pojedzie, dopóki Stanisławów nie wróci do Polski. Straciłem nadzieję. I dopiero po spotkaniu Tadeusza Olszańskiego zostałem przekonany, że warto pojechać. Wówczas wszystko odżyło.

Na koniec chciałbym zapytać, jaki ma Pan stosunek do Stanisławowa, który obecnie nazywa się Iwano-Frankiwsk?

pozytywny, tylko, że niestety zdrowie nie pozwala mi już tam pojechać. Chciałbym kiedyś spisać swoje wspomnienia, ale nie wiem czy się to kiedykolwiek uda. Wszystko co pamiętam z dzieciństwa, wiąże się ze Stanisławowem i słowami słynnej piosenki „Tam był mi raj... tam był mi raj...” [Chodzi o wiersz Adama Mickiewicza „Znasz-li ten kraj” – red.]



Ulica Szopena 7, rodzinny dom Tadeusza Siemka w Stanisławowie

FARBY I LAKIERY, artykuły dla rękodziela, fabryk, tartaków oraz gospodarstwa domowego. — Oleje wszelkie, smarowidła, środki do czyszczenia. — Szczotki wszelkiego rodzaju, oraz pendzle.

WIELKI SKŁAD - CENY UMIARKOWANE

W HANIELU

JULIANA POLAKA, Stanisławów, Szopczyńska 11. Handel satelony w roku 1933.

Reklama domu towarowego Juliana Polaka

rzeczy. Jego sklep był na poziomie domu towarowego. Posiadał wszystko oprócz butów, odzieży. Można było tam kupić chemikalia, kosmetyki, aparaty fotograficzne, sprzęt sportowy... Pracująca w sklepie pani Julcia robiła esencje do wódek w małych buteleczkach. Sprowadzał produkty z zagranicy, dzięki czemu zbieraliśmy znaczki.

Była to także postać miejscami satyryczna. Dowodzi tego taki oto przykład. Julian Polak wchodził do kina w zupełnie nieokreślonych momentach i gdy spóźnił się raz na film do kina „Urania” a sala była zupełnie ciemna, wówczas krzyknął „światło”. Załoga w kabinie widocznie to usłyszała, bo światło się zapaliło, i gdy Julian Polak zajął miejsce, to dalej wyświetlano film.

w rządku, czy to były ruble czy dolary nie wiem. Był to wielki majątek, który dziadek zamieniał z utargów sklepowych. Nie wierzył żadnym bankom, składał to złoto do szufladek. Następnie wstawiano to do torebki i zabrali razem z dziadkiem. I to wszystko co zapamiętałem. Gdy dziadek wrócił, sklep już nie funkcjonował, wyrzucili go z mieszkania na wieś, potem się rozchorował i tam chyba zmarł. To mi utkwilo jako utrata głównego majątku, jaki dziadek potrafił zgromadzić przez długie lata.

Poruszająca opowieść. A Pana ojciec?

Ojciec Leopold Siemek w mieszkaniu pokrywał złotem kopię obrazu Matki Boskiej [umieszczonej na fasadzie kościoła ormiańskiego – red.] Płatki były przykładane cienką bibu-

Lwowski humor i satyra przed 105 laty

MARIA BARANOWA

Lwów słynął z tworzenia specyficznych mieszanek gwarowych i żargonowych, karykatur, satyr politycznych i obyczajowych. Wiele takich materiałów pojawiało się w pismach, ukazujących się we Lwowie w XX wieku, a nawet w odrębnych wydaniach satyrycznych.

Spśród 50 tytułów takich czasopism, ukazujących się we Lwowie, a przedstawiających spuściznę galicyjskiej humorystyki, żartu i dowcipu wybrałam tygodnik ilustrowany



„Pociąg”. Redakcja pisma działała w latach 1909-1933 przy ul. Bogusławskiego 5. Upowszechniało ono humor i satyrę wśród ubogich i bogatych mieszkańców miasta, wśród elity intelektualnej i mieszkańców

przedmieścia. Swymi tekstami walczyło na frontach zaborczej wojny, wojennej biedy, krzepiąc i pomagając z humorem przetrwać najtrudniejsze lata rozbiorowe, zawieruchę I wojny światowej i odbudowę Niepodległej

Polski. Zawodowi humorysty, autorzy monologów, skeczy i wierszy tworzyli pod czujnym okiem redaktora naczelnego „Pociąga” Jana Bolkota. Przedstawiali oni w swoich materiałach różne warstwy mieszkańców miasta. Stałymi bohaterami felietonów były takie postacie, jak: Józku Czuchraj, Icyk Szalabojdyk, Hryćko Salamacha czy Marcin Zalewajko.

Tytuły rubryk były jak najbardziej poważne, jak kronika „Co słycać na świecie?”. Oto fragment tej rubryki:

Rzetelność wyjechała na święta i dotąd nie powróciła. Szczerłość śpi snem sprawiedliwego. Praca wyje-

chała do Ameryki. Prawda umarła i pochowano ją na Janowskim. Sprawiedliwość nie może sobie znaleźć drogi. Sumienie poczemialo na sadzę. Cnota poszła na żebry. Intryga dostała order. Obluda pływa na wierzchu, jak rycynus dolany do szklanki wody. Drożdżyna wyrosła pod niebo. Cierpliwość – wszystko zwycięża.

Jakież to aktualne i odzwierciedla nasze czasy. Powróćmy do naszych korzeni i zapoznajmy się z tymi wydaniem, delektując się zapomnianym bałakiem i subtelnym humorem z dawnych lat.

Niech w naszych sercach zapali się isierka sentymentu!

Biskup Jan Cieński

tajemny biskup w Złoczowie

W 2017 archidiecezja lwowska obchodzi Rok biskupa Jana Cieńskiego, tajemnego biskupa ze Złoczowa. W lipcu minęła 50. rocznica jego konsekracji, zaś pod koniec grudnia – minie 25. rocznica jego śmierci.

bp MARIAN BUCZEK
senior diecezji
charkowsko-zaporoskiej
tekst
zdjęcia z archiwum autora

Na terenie Rosji Carskiej istniał Kościół rzymskokatolicki, a po przejęciu władzy przez bolszewików został zniszczony. Stolica Apostolska wiedząc, że są na tym terenie katolicy łacińscy, postanowiła mianować biskupów oraz kapłanów administratorów. Mianowano czterech biskupów dla Rosji i administratora dla Ukrainy Radzieckiej. Wysłannik papieża Piusa XI dla ZSRR abp Michel d'Herbigny 15 sierpnia 1926 r. mianował ks. Wincentego Ilgina administratorem apostolskim dla południowej części archidiecezji mohylewskiej z siedzibą w Charkowie. Władze aresztowały ks. Ilgina już 26 października, wtedy Watykan w roku 1927 ustnie powiadomił przez Polski Konsulat Generalny w Charkowie, że administratorem apostolskim dla południowej części archidiecezji mohylewskiej jest proboszcz charkowski ks. Leonard Gaczyński. Pełnił on tę funkcję do 12 października 1937 r., kiedy wraz z 11 parafianami był rozstrzelany. Był to ostatni kapłan katolicki pracujący na terenie Wschodniej Ukrainy.



Ks. Jan Cieński, po przyjęciu święceń kapłańskich

Po zakończeniu II wojny światowej Sowietci zabrali się do całkowitej likwidacji Kościoła katolickiego dwóch obrządków w Ukrainie radzieckiej. W marcu 1946 r. odbył się pod przewodnictwem grupy inicjatywnej na czele z ks. Hawryłem Kostelnykiem tzw. pseudo Synod Cerkwi greckokatolickiej we Lwowie, w czasie którego zerwano jedność z Rzymem i cały Kościół greckokatolicki oficjalnie przeszedł na prawosławie związane z Patriarchatem Moskiewskim. W tym czasie abp Józef Slipij od 1945 roku był aresztowany przez władze komunistyczne.

Abp Eugeniusz Baziak, który od 1944 roku był metropolitą Lwowa obrządku łacińskiego, został poddany psychicznym naciskom oraz kilkumiesięcznym całonocnym wielo-



Biskup Jan Cieński

godziwym przesłuchaniom w NKWD na ul. Łąckiego. Zmuszano go do „dobrowolnego” wyjazdu ze Lwowa, nie planując jego aresztowania. W roku 1945 aresztowanego starszaka biskupa Adolfa Piotra Szelażka z Łucka najpierw wywieziono do Kijowa, a po kilkunastu miesiącach deportowano do Polski. Ostatecznie arcybiskup Baziak wyjechał tzw. ostatnim transportem „repatriacyjnym” 26 kwietnia 1946 r. po uprzednim odprawieniu ostatniej mszy św. w katedrze lwowskiej. Przed odjazdem arcybiskup mianował ks. Jana Cieńskiego ze Złoczowa swoim wikariuszem generalnym na archidiecezję lwowską. Od tej chwili na Ukrainie radzieckiej nie było już żadnego biskupa katolickiego.

Stolica Apostolska chciała mieć na Ukrainie radzieckiej biskupa obrządku łacińskiego. Upatrzone na to stanowisko kapłana archidiecezji lwowskiej, który wrócił z łagrow – ks. Wojciecha Olszowskiego. Urodził się w Żywcu 18 marca 1916 r., święceń kapłańskich otrzymał z rąk biskupa Eugeniusza Baziaka we Lwowie 20 września 1939 r. Pracował jako wikary w Bolechowie i Bukaczowcach, od 1945 roku jako proboszcz w Bursztynie, a od 1946 r. jako administrator w Stryju i w Stanisławowie. W roku 1949 został aresztowany przez NKWD i zasądzony na 10 lat łagru. Po wyjściu z łagru w 1956 r. pracował koło Karagandy w Kazachstanie. 8 listopada 1958 r. mianowano biskupa tytularnego Atrybii, gdyż w Kijowie nie było diecezji. Został nim

nominationi. Po wydaleniu zatrzymał się w archidiecezji wrocławskiej i tam pracował. Starł się o paszport zagraniczny, aby wyjechać do Rzymu, wówczas władze oznajmiły mu, że był mianowany biskupem w ZSRR i dlatego deportowano go do Polski. W czasie pobytu w Rzymie w 1962 r. cofnięto nominację na biskupa, a 24 listopada mianowano go „szambelanem papieskim”, dzisiaj odpowiada to godności kapelana honorowego Jego Świątobliwości. Ks. Wojciech pracował aż do śmierci, która nastąpiła 21 kwietnia 1972 r. w Bogatyni, został pochowany na cmentarzu parafialnym. Tak zakończyła się, jak się okazuje, pierwsza próba reaktywowania hierarchii rzymskokatolickiej na Ukrainie radzieckiej.

Brak biskupa dla Kijowa i całej Ukrainy nurtował Stolicę Apostolską i postanowiono szukać kandydata. Powierzono tę trudną i tajną misję prymasowi Polski Stefanowi Wyszyńskiemu, wydaje się zaraz po deportowaniu nominata ks. Olszowskiego. W roku 1962 postanowiono zamianować biskupem ks. Jana Cieńskiego proboszcza ze Złoczowa, urodzonego w Pieniakach 7 stycznia 1905 r., wyświęconego na kapłana 26 czerwca 1938 r. przez abpa Bolesława Twardowskiego – metropolitę lwowskiego. W latach 1938–1945 pracował jako wikariusz w Złoczowie, a następnie jako administrator i proboszcz do końca życia, czyli 54 lata. Czas wojenny przeżył, pomagając z narażeniem życia potrzebującym. Jak podaje Wikipedia, ukrywał i ratował polskich Żydów, przewożąc ich do Lwowa. Był kape-



Herb Cieńskich

lanem Inspektoratu Armii Krajowej i pomagał polskim rodzinom uchodzić przed mordami nacjonalistów ukraińskich. Po masowym morderstwie przeprowadzonym przez rosyjskich enkawudzystów na więźniach zamku w Złoczowie w 1941 r. ks. Cieński odprawiał modlitwy za pomordowanych. Po rzezi mieszkańców Huta Pieniacka, dokonanej 28 lutego 1944 r. przez ukraińskich nacjonalistów przy udziale ukraińskich żołnierzy 14 Dywizji Grenadierów SS, pomagał w pochówku pomordowanych, zaopiekował się żyjącymi ofiarami. Odprawił żałobne nabożeństwo 2 marca 1944 r. Uratował przed Niemcami, inni dodają, że przed nacjonalistami ukraińskimi, rannego pułkownika NKWD. Według relacji świadków, zabrał go do swego mieszkania a po czasie przekazał władzy radzieckiej. Wtedy miał otrzymać „glejt” (dokument wydany przez władze, zezwalający jego posiadaczowi na przejazd przez jakieś terytorium i zapewnijający mu bezpieczeństwo osobiste – PWN) od NKWD, że nie wolno go aresztować. Nie był aresztowany, ale był przez wiele lat prześladowany, szykanowany, ośmieszany w prasie radzieckiej za działalność duszpasterską. Na ten temat ukazały się artykuły w polskiej prasie w latach 80. XX wieku. Historia z 1944 roku chyba wpłynęła na to, że nie został aresztowany. Przeszkadzano mu wiele, szykanowano, ale nie aresztowano. Traktowano go jako wroga władzy radzieckiej, gdyż widziano jego owocną działalność duszpasterską.

Mianowany więc został następnym biskup dla Ukrainy w 1962 roku, ale wyświęcony w Gnieźnie dopiero 30 września 1967 r. W niektórych opracowaniach podano 30 czerwca. Ksiądz Jan Cieński wyświęcony został na biskupa przez prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Współkonsekratorami byli biskupi: Lucjan Bernacki i Jan Czerniak. Prymas w swoich zapiskach pisze: „Wyświęciłem k. Jana z Ukrainy na biskupa”. Ks. Cieński, jako jeden z niezliczonych kapłanów rzymskokatolickich,



Wnętrze kościoła w Złoczowie

nie był w lagrze. Władza kościelna może bała się rozpatrywać kandydaturę jakiegoś „lągarnika”, który mógł być złamany, tego nie wiemy.

Pozostające w ukryciu we Lwowie siostry zakonne z Sacre Coeur miały kontakty z arcybiskupem Baziakiem w Polsce oraz z prymasem Wyszyńskim. Kontaktował się też prymas z jednym z przedstawicieli Komitetu parafialnego we Lwowie. Najlepsze rozeznanie miał przez rozmowy z ks. Tadeuszem Fedorowiczem, który był duszpasterzem w Laskach k/Warszawy. Ks. Fedorowicz jako kapłan archidiecezji lwowskiej dobrze znał ks. Cieńskiego oraz wielu duchownych i świeckich we Lwowie. Zapewne był doradcą i powiernikiem prymasa Polski.

Kardynał Wyszyński wcześniej, w roku 1962, wyświęcił na kapłana Henryka Mosinga, profesora mikrobiologii ze Lwowa. Obecne dokumenty NKWD mówią, że wiedzieli o doktorze i prawdopodobnie coś chcieli osiągnąć w odpowiednim czasie. Pan doktor, jak go nazywano, miał za dużo świeckich wokół siebie, a to niemożliwe, by ktoś nie pękł. W opinii bardzo wielu lwowian mówiło się – pan doktor, dając do zrozumienia, że jest kapłanem.

Prymas Wyszyński zapisał w swych pamiętnikach: „wyświęciłem księdza Jana z Ukrainy na biskupa”, a w tym czasie było kilku kapłanów na Ukrainie o imieniu Jan: Jan Szetela, Jan Olszański, Jan Cieński, a od 1977 roku Jan Purwiński. Władze radzieckie już coś wiedziały, że na Ukrainie radzieckiej jest tajny biskup rzymskokatolicki. Podejrzewały o Rafała Kiernickiego – franciszkanina, proboszcza katedry we Lwowie. Zawsze w tym terenie organizował spotkania kapłanów w katedrze, święcili oleje krzyżma itp. I zawsze był obecny bp Cieński. Zbierali się też w Złoczowie, gdzie bp Cieński święcił oleje święte potrzebne do udzielania sakramentów przez księży, które rozdawał kapłanom na parafie o. Rafał.

Biskup Jan wyświęcił potajemnie dwóch kapłanów bazyliarskich oraz dwóch kapłanów rzymskokatolickich. Są nimi: ks. Franciszek Szczerbaty z diecezji kamieniecko-podolskiej oraz biskup pomocniczy Lwowa Leon Mały, wyświęcony w 1984 r. w mieszkaniu biskupa Jana w Złoczowie. Jak wspomina bp Mały, święcenia były w wielkiej tajemnicy i z zachowaniem ostrożności. Przed święceniami biskup Jan nie egzaminował kandydata ze znajomości teologii, gdyż wiedział, że za to odpowiedzialny był o. Rafał oraz doktor Mosing. Potraktował święcenia jak sakrament spowiedzi, gdzie jest zachowana tajemnica spowiedzi. Potwierdziło się to wówczas, gdy władze „rozpracowały” ks. Małego, że jest kapłanem oraz nakazały wyznaczyć, kto go święcił, wtedy ks. Leon odpowiedział, że to jest tajemnica, którą obiecał przy święceniach. Biskup Cieński był ostrożny, gdyż zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji oraz swojej dyskrecji. Po przybyciu kandydata do Złoczowa do mieszkania, gdzie mieszkał bp Cieński, zapytał kandydata do święceń kapłańskich o coś z „Trylogii” Henryka Sienkiewicza. Było to rozropne, gdyż można było się tłumaczyć, że rozmawiali o sprawach świeckich,

a nie duchownych. We wcześniejszych schematach archidiecezji lwowskiej było podane, że bp Mały był święcony we Lwowie, myślnie o mieszkaniu ks. Mosinga. Dopiero opowiadanie biskupa Leona o okolicznościach święceń oraz „egzaminu” wyjaśnia nam wątpliwości co do właściwego miejsca święceń kapłańskich.



Siostry sercanki i bratanek bpa Cieńskiego, Tadeusz Cieński podczas odwiedzin Złoczowa

Władze, które walczyły z Kościołem, dopiero po 16 stycznia 1991 r. zorientowały się, że to ktoś inny jest tajnym biskupem na Ukrainie, gdyż o. Rafał był wtedy mianowany i ogłoszony biskupem. Relacjonował mi to osobiście wiele razy ówczesny zastępca Wojewódzkiego Urzędu do spraw wyznań we Lwowie Jurij Julianowicz Reszutyło. Mówił, że wywiad radziecki nie dorównał w tym przypadku Watykanowi.

W roku 1987 w czasie wakacji pojechałem do Lwowa, by zwiedzić całą archidiecezję. Razem z ks. Ludwikiem Kamilewskim, ówczesnym wikariuszem katedry, nawiedziłem wiele miejscowości i spotkałem się pierwszy raz z ks. Janem Cieńskim. Ks. Ludwik przed spotkaniem ostrzegł mnie, że ks. Jan jest trochę nieufny do obcych i będzie na początku podejrzliwy i ostry. Moje spotkanie rozpoczęło się od przekazania kilku egzemplarzy Pisma św. i rekolekcji dla biskupów polskich ogłoszonych na Jasnej Górze w Częstochowie przez bpa Mariana Jaworskiego, administratora apostolskiego archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie. Biskup Jaworski prosił mnie, jak będę w Złoczowie, abym koniecznie przekazał te rekolekcje ks. Cieńskiemu. Reakcja ks. Jana była na początku niby dziwna, zaczął krzyżeć: czy ty wiesz, że nie wolno literatury religijnej przekazywać, to zabronione. Moja reakcja była jeszcze dziwniejsza: mówię, że ja zostawiam księdzu rekolekcje dla biskupów, bo tak mi nakazał bp Jaworski, a Pismo święte dam innym ludziom we Lwowie. Wtedy wyszedł z niego cały ks. Jan mówiąc: „Co ty chcesz zrobić, czy ty wiesz jak tutaj ludzie czekają na Pismo święte, a ty chcesz dać je innym”. Przyjął wszystkie książki religijne, jakie miałem, wypytywał o bpa Jaworskiego, a nasza rozmowa trwała wiele godzin. Gdy ks. Kamilewski upominał mnie, że mamy jechać dalej, bo mamy zaplanowane inne spotkania, ks. Jan powiedział, że tamci mogą poczekać, bo są młodzi, a tutaj starszy kapłan chce się

czegoś dowiedzieć. W późniejszych latach odwiedzałem wiele razy ks. biskupa Jana i zawsze było o czym porozmawiać.

Arcybiskup Jaworski w czasie licznych odwiedzin bpa Jana tytułował go „księżę jubilate”, co cieszyło chorego. Pasterz Kościoła lwowskiego zachowywał dyskrecję, o którą zabiegał sam biskup Jan. Opowiadał mi

bp Marjan Trofimiak, który też często odwiedzał ks. Jana w Złoczowie, że raz w rozmowie wyrwało mu się słowo „ekscelencjo”. Wtedy biskup Jan powiedział: czyś ty zwirował, czy ty wiesz co mówisz? Od tego czasu biskup Trofimiak był na 100% przekonany, że ks. Cieński jest biskupem.

Arcybiskup Jaworski odwiedzał bpa Jana, widział, że choroba postępuje i że trzeba lepszemu opiece pielęgniarskiej. Sprowadził siostry sercanki, bo pani Zosia z Oleska, która dzień i noc pilnowała chorego, była już za słaba. Siostry były przy nim aż do śmierci, a potem pozostały i pracują w Złoczowie do dzisiaj.

Wiek i choroba ks. biskupa Jana postępowała powoli, a siły słabły, dlatego o. Rafał Kiernicki OFMConv wystarał się u władz wyznaniowych

Lwowa o ks. Ludwika Marko do pomocy duszpasterskiej. Przybył on w roku 1985 jako wikariusz do Złoczowa i był tam do śmierci ks. bpa Jana w roku 1992. Ksiądz Marko składał każdego dnia wieczorem dokładne sprawozdania z pracy duszpasterskiej. W ten sposób bp Jan, będąc unieruchomiony w domu, dokładnie wiedział co się dzieje w parafii i to w najdokładniejszych szczegółach. Następnie ks. Ludwik został tam proboszczem aż do roku 1995, kiedy mianowano go penitencjarzem w katedrze lwowskiej.

Biskup Jan Cieński zmarł 26 grudnia 1992 r. w Złoczowie i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Pogrzeb odbył się z udziałem kilku biskupów z Ukrainy oraz biskupa Wacława Świerzawskiego z Sandomierza. Nie ogłoszono oficjalnie że zmarły był biskupem. Arcybiskup Jaworski zapytał nuncjusza o to, co robić w tej sytuacji. Nuncjusz odpowiedział, że brak dokumentów z Watykanu. Przed pogrzebem s. Rozanna, sercanka, pojechała samowolnie do Polski i przywoziła od abpa Ignacego Tokarczuka z Przemyśla mitrę, którą nałożyła na głowę zmarłego w trumnie. Arcybiskup Jaworski nakazał zdjąć mitrę i nie robić sensacji, i zmarły został pochowany jak zwykły kapłan. Kazanie na pogrzebie wygłosił bp Rafał Kiernicki OFMConv ze Lwowa. Na początku wspomniawszy bpa Jana: „Ty wygłosisz kazanie na moim pogrzebie”. Wtedy o. Rafał odpowiedział mu: „Ale ty musisz wcześniej umrzeć. Skoro tak się stało, to ja zaczynam głosić kazanie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

W piątą rocznicę śmierci okoliczni wierni ufundowali biskupowi Janowi w swoim złoczowskim kościele pamiątkową tablicę, natomiast w dziesiątą rocznicę dzwonił, który nazwali jego imieniem.

Arcybiskup Jaworski nie mógł ogłosić wbrew Watykanowi, choć sam wiedział o święceniach na bi-

skupa Jana Cieńskiego, ja też o tym wiedziałem oraz kilku kapłanów, pracujących w archidiecezji lwowskiej. Gdy arcybiskup Jaworski odwiedził bpa Jana po 16 stycznia 1991 r., bp Cieński mu powiedział: „Teraz to ja już jestem wolny”. Oznaczało to, że wypełniła się misja biskupa podziemnego dla katolików łacińskich na Ukrainie.

Tajemny biskup dla Ukrainy radzieckiej był mianowany i konsekrowany. Dopiero teraz powoli poznajemy szczegóły tej tajemnicy biskupiej, choć brak oficjalnych dokumentów Stolicy Apostolskiej. Bazujemy na piśmie kard. Wyszyńskiego z 10 listopada roku 1968, gdy pisze o wyświęceniu ks. Jana C. na biskupa, który dużo wycierpiał dla Imienia Jezusa. Przed święceniemi ks. Cieński zapytał: „Skoro jest taka wola Stolicy Apostolskiej, to w jakim charakterze mam spełniać posługę?” Kardynał Wyszyński odpowiedział: „Biskup pomocniczy Sedi datus-Vacante Sede Metropolitana Leopoliensi ritus latini”. Są przypuszczenia, że po śmierci nie podano do oficjalnej wiadomości o nominacji tajemnej biskupa Cieńskiego, gdyż nie chciano sprawić wrażenia, że Stolica Apostolska robiła coś nieoficjalnie. Obecnie już więcej wiemy i możemy śmiało ogłaszać oraz wspominać Jubileusz 50-lecia święceń biskupich oraz 25-lecia śmierci biskupa Jana Cieńskiego, długoletniego proboszcza parafii Złoczów i tajnego biskupa rzymskokatolickiego na Ukrainie za czasów reżymu ateistycznego.

Można powiedzieć, że Stolica Apostolska trzeci raz postanowiła mianować biskupa dla Ukrainy, za czasów upadającego, ale istniejącego jeszcze Związku Radzieckiego. Pamiętamy, że nastąpiło to 16 stycznia 1991 r, kiedy to byli mianowani biskupi dla trzech osieroconych diecezji: Lwów, Kamieniec Podolski i Żytomierz. Od tego czasu nastąpił dynamiczny rozwój Kościoła katolickiego w wolnej Ukrainie. 24 sierpnia 1991 r. Rada Najwyższa Ukrainy Radzieckiej ogłosiła niepodległość i oderwanie się od Związku Radzieckiego, i rozpoczął się nowy etap rozwoju Kościoła rzymskokatolickiego na tych terenach. Stolica Apostolska 8 lutego 1992 roku nawiązała stosunki dyplomatyczne z Ukrainą, a 28 marca tego roku mianowała pierwszego nuncjusza apostolskiego w osobie abpa Antonio Franco.

Obecnie na Ukrainie istnieje siedem diecezji rzymskokatolickich, w których posługuje 17 biskupów, w tym czterech emerytów. Zakony męskie i żeńskie mają kilka prowincji oraz wikariatów. Funkcjonują trzy diecezjalne seminaria duchowne oraz dwa Redemptoris Mater (katolickie misyjne seminaria duchowne, mają one charakter międzynarodowy – do kapłaństwa przygotowują się w nich klerycy z różnych krajów – Wikipedia). Wiedzę teologiczną dla świeckich uzupełniają trzy Instytuty Teologiczne i Katechetyczne. Działalność charytatywną prowadzi Caritas-Spes w kilku ośrodkach. Odbudowano wiele zniszczonych świątyń parafialnych, zbudowano też nowe kościoły i kaplice oraz budynki zakonne i parafialne, gdzie katechizuje się wiernych.



Pocztówka-cegiełka z widokiem kościoła w Złoczowie

Jak Polacy Charków budowali (cz. XVII)

Ta, która rozkochała w sobie cara – Matylda Krześcińska (1872–1971)

Na początku kwietnia 1915 roku z Kijowa do Charkowa przybył pociąg. Jeden z wagonów budził szczególne zainteresowanie wśród mieszkańców miasta. Wagon-dom, należał do carskiej rodziny Romanowych. Jednak nikt z carskiej rodziny nie odwiedzał wówczas miasta na terenach wschodniej Ukrainy. Ten zaszczyt podróżowania ze szczególnym komfortem miała Polka, *prima ballerina assoluta* tancerka Teatru Maryjskiego w Petersburgu – Matylda Krześcińska, o której wówczas dużo mówiło się, a to za sprawą jej związków z rodziną Romanowych. Gazety w Charkowie podkreślały wyjątkowość tancerki oraz zaszczyt, jaki spotkał miasto z powodu przyjazdu do niego Polki.

MARIAN SKOWYRA

Głośno też zrobiło się po przeszło 100 latach od przyjazdu Krześcińskiej do Charkowa, zanim do kin trafił film „Matylda”. Tym razem do prezydenta Rosji wystosowywano liczne protesty przeciwko wejściu do kin filmu o carze Mikołaju II, kanonizowanym przez Cerkiew prawosławną i Matyldzie Krześcińskiej. Niektórzy nawet pokusili się nazwać ją „carską wiedźmą”, zdolną rzucić czar zakochania na wszystkich mężczyzn carskiej rodziny Romanowych, począwszy od cara Aleksandra III, poprzez Mikołaja II do wielkich książąt Sergieja i Andrzeja, który został mężem tancerki i ojcem ich syna Włodzimierza. Jeszcze inni w obronie heroiczności cnót cara stwierdzali, że „święty nie mógł mieć żadnych romansów – ani przed, ani po ślubie”.

W Charkowie, z udziałem Matyldy Krześcińskiej, miały odbyć się dwa koncerty w dawnej operze przy ul. Rymarskiej 21. Jednak z powodu choroby jednego z tancerzy 10 kwietnia odbył się tylko jeden koncert, który pozostawił u widzów duży niedosyt, ale też został zapamiętany na długie lata. W Charkowie Krześcińska spędziła około dwóch tygodni, a następnie powróciła do Petersburga. W trakcie koncertu widzowie mieli okazję zapoznać się z muzyką polskich kompozytorów Chopina i Paderewskiego, których tak bardzo ceniła tancerka. Należy podkreślić, że zawsze szerzyła ojczystą kulturę, podobnie jak jej ojciec – wykonawca polskich tańców narodowych.



Młoda Matylda Krześcińska

prostocie, znakomita baleryna, nie przypadkowo cieszy się wyjątkową sympatią i wdzięcznością”. W innym wydaniu gazetowym zauważono, że „posiada zachwycającą technikę i rzadką lekkość”. Każdy z krytyków Charkowa podkreślał, że tancerka była w tym czasie na wysokości kariery i wielokrotnie wysławiano żal, że nie odbył się drugi koncert. Po krót-

może świadczyć choćby wydarzenie z 1911 roku, gdy jesienią z dworca miał wyruszyć pociąg do Calais. Jak się okazało zapomniano kluczy do kufrów. Zanim służący pojechał do rezydencji po zapomniane klucze i wrócił, pociąg czekał, gdyż o to prosiła Matylda Krześcińska.

Primabalerina Maria Matylda Krześcińska urodziła się 31 sierpnia 1872 roku w Petersburgu w polskiej rodzinie znanego polskiego tancerza Feliksa i tancerki Julii z Dymińskich. Była najmłodszą córką. Dwoje starszego rodzeństwa: Julia i Józef także byli tancerzami. Będąc na obczyźnie, rodzina nie zaprzestała kultywowania rodzimych polskich tradycji. Ojciec przez całe życie z dumą nosił szlacheckie wąsy i kontusz. Na święta wielkanocne sam wypiekał 12 bab, ze względu na dwunastu apostołów. Podobnie zgodnie z polskimi zwyczajami obchodzono w jego domu Wigilię i Święta Bożego Narodzenia, przed śmiercią zaś wyraził prośbę, by jego ciało spoczęło na polskiej ziemi, co też się stało latem 1905 roku. Został pochowany na warszawskich Powązkach.

Najmłodsza córka Krześcińskich też zawsze starała się pielęgnować polską kulturę i rozwijać polskie tradycje. Zachowały się jej pisane po-

polsku listy i dzienniczek. Z wielką radością odwiedzała Polskę i najbardziej lubiła występy w Warszawie, gdzie była mile witana przez arystokrację. O Warszawie tak wspominała: „Zgotowano mi w Warszawie takie przyjęcie, którego nie doświadczyłam nawet w Petersburgu”.

Matylda pierwsze lekcje tańca otrzymała od ojca, który od trzeciego roku życia zabierał ją do teatru. W wieku ośmiu lat rozpoczęła regularną naukę tańca w klasie baletowej Cesarskiej Szkoły Teatralnej przy Dyrekcji Teatrów Cesarskich. W 1890 roku ukończywszy szkołę, rozpoczęła pracę tancerki w zespole baletowym Teatrów Cesarskich w Petersburgu.

Niebawem miało się do niej uśmiechnąć szczęście. Na przedstawieniu dyplomowym cesarskiej szkoły 18-letnia Matylda za sprawą cara rosyjskiego Aleksandra III poznała 22-letniego carewicza Mikołaja, gdy po skończonym spektaklu została zaproszona do carskiego stołu. Monarcha miał wówczas zagać następująco: „Tylko uważajcie, nie flirtujcie zbytino”. We wspomnieniach Krześcińska napisała, że zakochała się od pierwszego wejrzenia w jego



Wielki książę Siergiej Romanow

kołaja była hojnie obdarowywana. We wspomnieniach car zanotował: „Nigdy nie wyobrażałem sobie, że dwa identyczne uczucia, dwie miłości mogą równocześnie koegzystować w czyjejś duszy. Nasze serce to zdumiewająca rzecz!”. Po zerwaniu z carem w pierwszej kolejności otrzymała na własność luksusowy dom przy prospekcie Angielskim 18, który dotychczas wynajmowała. Gdy tylko tego potrzebowała, car dyskretnie ją wspierał i przychodził na jej występy. Po ślubie, car Mikołaj II prosił wielkiego księcia Sergieja, aby ten zaopiekował się Polką.

Matylda tym razem wdała się w kolejne dwa romanse jednocześnie z wielkimi księżami rodziny Romanowów – Sergiuszem Michajłowiczem i Andrzejem Włodzimierzem. W jej domu także widziano ojca tego ostatniego – wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza. Dziwnym wydaje się ten fakt, że wszyscy z wyżej wymienionych wiedzieli o konkurentach, jednak w ciągu wielu lat między mężczyznami nie dochodziło do otwartych konfliktów. Ten fakt pozostaje nadal tajemnicą.

Dla Matyldy to była wygodna partia z racji otrzymywanych przywilejów i otrzymywanych prezentów. Obaj kochankowie obsypywali ją drogimi kosztownościami, kupowali posiadłości i najdroższą biżuterię. Najbardziej lubiła biżuterię firmy Fabergé i Cartiera. Od Andrzeja otrzymała okazały dom na Prowansji.

Książę Sergiej był kierownikiem teatrów, to dzięki niemu Krześcińska sama mogła decydować co i kiedy będzie tańczyć, a sprzeciw jej woli groził zwolnieniem dyrektora teatru.

Książę Andrzeja był o siedem lat młodszy od Matyldy i hojnie obdarowywał swoją ukochaną drogimi prezentami. Niezwłocznie spełniał każdą jej zachciankę.

Петербургъ - St.-Petersbourg Домъ М. Ф. Крещинской - Maison M. F. Krzesinskaia.



Dom Matyldy Krześcińskiej w Petersburgu

Występy Krześcińskiej były przepłatane ariami włoskich i niemieckich kompozytorów. Gazeta „Jużny Kraj” tak relacjonowała o tancerce: „Matylda Feliksowna jedna z najbardziej czarujących kobiet Piotrogradu. Dzięki swej niezwykłej urodzie, miłej

kim pobycie w mieście carski wagon powrócił do Petersburga. Był to praktycznie ostatni koncert Krześcińskiej przed Rewolucją Październikową, która przewróciła całkowicie jej życie.

Do tak wielkiej sławy dochodziła przez wiele lat. O jej sławie i wielkości



Car Mikołaj II

„niebieskich oczach o czarująco miłym spojrzeniu”. Choć fascynacja była obopólna, to ich romanse rozwijał się bardzo powoli, bo carewicz był nieśmiały, a Matylda mieszkała z rodzicami. Spotykali się w miejscach publicznych. Dopiero po wynajęciu willi przez Matyldę w Petersburgu mogli spotykać się regularnie.

Romanos został przerwany, gdy carewicz oficjalnie zaręczył się z księżną Alicją Heską. Od tego czasu już się nigdy nie spotykali, chociaż wiadomo, że i nadal przez cara Mi-

Gdy 18 czerwca 1902 roku Matylda urodziła syna, którego nazwała Włodzimierzem, to obydwaj książęta rozpoczęli spór o ojcostwo i dopiero po latach we wspomnieniach Krześcińska napisała, że Wowa był synem jej późniejszego męża wielkiego księcia Andrzeja.

Kariera ambitnej Polki w tym czasie znajdowała się na szczycie popularności. Nawet sam Piotr Czajkowski towarzyszył w czasie prób

Wiele cennych dzieł sztuki zniszczyli lub rozkradli wchodzący do rezydencji miejscowi chłopcy i wojskowi.

Wówczas Polka, mieszkająca u swego brata, zwróciła się ze skargą do sądu o zagrabienie mienia. Głównym pozwanym był przywódca rewolucji – Lenin. Miejscowy sędzia Michał Czystosierdow 5 maja 1917 roku ogłosił wyrok, który nakazywał eksmisję członków partii z samowolnie zajętej w lutym 1917 roku willi Krze-

Matylda wraz z synem i Andrzejem uciekła do Francji, gdzie pozostała do końca życia. Tam założyła własną szkołę baletową. We Francji Matylda i Andrzej się pobrali. Jako żona wielkiego księcia otrzymała tytuł księżnej, potwierdzony w gratulacjach ślubnych przez matkę zamordowanego cara Mikołaja II.

W 1956 roku w Paryżu zmarł książę Andrzej, a Matylda zmarła w 1971 roku, dożywszy prawie 100 lat. Trzy lata później bezpotomnie zmarł ich syn. Wszyscy zostali pochowani na rosyjskim cmentarzu w Paryżu.

Matylda nie była w historii jedyną Polką – ulubienicą rosyjskich carów. Już na początku XVII wieku Maryna Mniszchówna z Sambora została koronowana na carycę Rosji, jako pierwsza kobieta w rosyjskiej historii. Była żoną Dymitra Samozwańca, a po jego zamordowaniu wyszła za mąż za kolejnego fałszywego Dymitra. W latach 1680–1681 na carskim



Matylda Krześcińska w 1897 roku

Krześcińskiej, deklarował, że następny balet napisze z myślą o Polce. Jako pierwsza dama rosyjskiego baletu prowadziła modne i wystawne życie, a otaczający ją mężczyźni tracili dla niej głowę. Dla wygody jej gości, dojeżdżających z Petersburga, wynajmowano pociąg. W 1906 roku w centrum Petersburga stanęła wspaniała willa, a całe jej wyposażenie łącznie z urchami do okien sprowadzono z Paryża.

Uznany krytyk teatralny Aleksander Pleszczejew tak o tancerce pisał: „Krześcińska ma w sobie dużo ognia i życia, samo jej pojawienie się na scenie ożywia cały teatr. Skomplikowane ruchy taneczne, która ona wykonuje z uśmiechem na twarzy, grozą zwichnięciem nogi lub nawet utratą życia”. W konkluzji krytyk dodał, że była „najlepszą tancerką”.

Mimo licznych opinii, że Matylda była faworyzowana przez carską rodzinę, podkreślano także, że oszalamiający sukces zawdzięczała tytanicznej pracy. Nieustannie ćwiczyła, ważyła się codziennie, rygorystycznie przestrzegała diety, w teatrze pojawiała się dwie godziny przed przedstawieniem, żeby rozgrzać mięśnie i, mimo że zdobyła oszalamiającą sławę, nie przestawała pobierać lekcji u włoskich mistrzów tańca.

Piękną baśniową historię przeżywał wybuch rewolucji w 1917 roku. Już w lutym tego roku jej willa została zajęta przez bolszewików, a Włodzimierz Lenin z balkonu rezydencji wygłaszał płomienne przemówienia.

Jednak nielegalni mieszkańcy w wyniku wzrastającej w Rosji anarchii nie mieli zamiaru opuszczać zagrabionego mienia, a sędzia został pozbawiony pracy. Ratując własne życie, emigrował do Finlandii.

W obliczu takich wydarzeń Krześcińska wraz z synem wyjechała na dachę na Kaukazie, gdzie przebywał książę Andrzej wraz z matką i brat Borys. Po przejęciu przez bolszewi-



Wielki książę Andrzej Romanow, mąż Krześcińskiej

ków władzy niektórzy Romanowowie ratowali się ucieczką, innych zamordowano. Dawny kochanek Sergiusz został zamordowany w 1918 roku. Bolszewicy wszystkich członków rodziny wrzucili do szybu kopalni w Ałapajewsku i dobili granatami. Gdy wydobyto ciała ofiar, okazało się, że Sergiusz ścisnął w dłoni medalion z portretem Matyldy.



Włodzimierz Krześciński-Romanow – syn Matyldy i Andrzeja Romanowa

tronie zasiadała kolejna Polka – Agata Gruszecka, jako żona cara Fiodora Aleksiejewicza. To właśnie jej carski dwór zawdzięczał spopularyzowanie polskiej mody i obyczajów. Najciekawszą była postać Marty Skowrońskiej, drugiej żony cara Piotra Wielkiego. Chociaż była analfabatką i pochodziła z prostego ludu, w 1712 roku została ogłoszona carową. Piotrowi Wielkiemu urodziła 11 dzieci, z których przeżyło zaledwie dwie córki. W najważniejszych sprawach państwowych car zasięgał jej rady oraz zawsze traktował ją z największym uznaniem i szacunkiem. Mimo drwin, po śmierci męża objęła tron carski, a jej rządy nazwano „wojną kobiet”. Od 1803 roku car Aleksander I prowadził przez ponad półtora dekady romans z Polką Marią Czetwertyńską. Mimo, że nie była jego oficjalną żoną, to właśnie z nią car udawał się na najważniejsze spotkania. Podarował jej luksusowy dom i miał z nią trójkę dzieci. Czetwertyńska lubiła luksus i wystawne życie.

Ostatnią wreszcie Polką w carskiej rodzinie była Matylda Krześcińska. Mimo wielu pogłosek i plotek Matylda Krześcińska została zapamiętana jako jedna z najlepszych tancerek początku XX wieku. Zawsze troszczyła się o rozszerzenie rodzimych tradycji narodowych. Do końca życia nosiła nazwisko Romanowa-Krześcińska, dla podkreślenia wyjątkowości pochodzenia z polskiej szlachty, którego nie mogło nawet zaćnić nadanie tytułu wielkiej księżnej Romanowej. Podobnie sława polskiej tancerki rozszerzała się w Charkowie. I chociaż w tym mieście z jej udziałem odbył się zaledwie jeden koncert, to do dziś o nim się mówi na stronach ukraińskojęzycznych wydawnictw.

Spirydon Albański – lwowski olimpijczyk 1936 r.

„Spirytus” – jak nazywali go kibice piłki nożnej lub Roman, jak wołali na niego ci, którym imię Spirydon wydawało się za trudne. Urodzony w 1908 roku, bramkarz, 176 cm wzrostu, co jak na bramkarza jest bardzo mało, ale jego atutem była waga – 61 kg, dzięki czemu był zwinny i szybki – co dla bramkarza jest atutem. Wychowanek lwowskiej Pogoni, w której grał przez 11 lat (1928-1939). Kapitan reprezentacji Polski, za którą w latach 1931-1936 rozegrał 18 meczów. Bronił też bramek lwowskich Dynamo (1939-1940) i Spartaka (1941).

JAN JAREMKO

We Lwowie był nadzwyczaj popularnym sportowcem. Wszędzie rozpoznawali go chłopcy i chodzili za nim. Jego pojawienie na murawie wywoływało zawsze burzę oklasków na trybunach. Kibicom imponowała jego wręcz kocia zwinność, błyskawiczna reakcja i odwaga w akcjach pod bramką. Odważnie stawiał czoła potężnym napastnikom i prawie zawsze zwyciężał w tych pojedynkach.

Jego gra fascynowała nie tylko lwowskich kibiców. Podczas turnieju we Włoszech lokalni faworyci ocenili go, jako najlepszego spośród bramkarzy gości. Nazwano go „polskim Zamorą”, porównując klasę jego gry do najlepszego bramkarza tamtych lat, Hiszpana Ricardo Zamory. Dyrekcja klubu Napoli chciała nawet wykupić go od lwowskiej Pogoni za fantastyczną na ówczesne czasy sumę – 25 tys. dolarów. Wskazywali jednak niektóre wady – był za lekki do walk w powietrzu. „Można go zdmuchnąć jak piórko” – twierdzili. Ale Spirytus wcale nie miał zamiaru grać we Włoszech. Patriotyzm klubowy liczył się wtedy więcej niż pieniądze. Zresztą piłka nożna mało komu przynosiła przed wojną duży dochód. Czasami to nawet można było nie wziąć udziału w grze na wyjeździe, bo dyrektor zakładu, gdzie piłkarz pracował, nie zgadzał się na jego nieobecność w pracy.

Sportowa zabawa Romka-Spirytusa zaczęła się na stadionie V Pułku artylerijskiego, stacjonującego na początku ul. Janowskiej (gdzie obecnie powstaje Dom Polski). Naprzeciwko, przy ul. Szwedzkiej, mieszkała rodzina Albańskich. Okoliczni chłopcy często grali tu w piłkę. Mieli nawet swego rodzaju zawody – każdy stawał w bramce, aby obronić jak najwięcej z 20 strzelonych przez kolegę piłek. Potem stawał następny i tak w kółko. Romkowi te zawody udawały się najlepiej – najwięcej piłek zabijał i najmniej przepuszczał. Drużyna pułku często zapraszała któregoś z chłopaków do gry. Z dumą przebiegali się wtedy w stroje artylerzystów. Albańskiego, chociaż drobny i chudy, zauważono natychmiast. Zaproszono go do rezerwy. Jednak młodzieniec, któremu stuknęła 18, bardzo chciał grać w podstawowym składzie. Przychodził więc na treningi reprezentacji pułku, aby nauczyć się jak najwięcej.

„Hej, mały, postój trochę w bramce” – usłyszał któregoś dnia. Bramkarz drużyny w tym dniu nie był na treningu. W taki sposób, od przypadkowego zaproszenia zaczęła się jego kariera, świetnego lwowskiego golkipera. Na kolejnych treningach sam prosił kolegów „postrzelać” mu – ta pozycja na polu najbardziej przypadła mu do gustu. Z każdym dniem czuł się na niej bardziej pewnie. Nie uszło to uwadze trenerów najlepszej lwowskiej drużyny – Pogoni. Wkrótce Spirydon przymierzał już strój Pogoni i grał w rezerwie drużyny ligowej.



Jego debiut w podstawowym składzie był niespodziewany. Pierwszy bramkarz Pogoni zachorował, a zapasowy nie mógł przyjąć na grę. Mając zaledwie 19 lat i bardzo małe doświadczenie w rozgrywkach ligowych, Spirytus stanął w bramce, aby zagrać przeciwko Cracovii. Z emocji i nerwów drżał jak liść osiki. Wyglądał wtedy chyba komicznie – mały, chudy i przestraszony. Należy tu podkreślić, że nawet komisja lekarska zwolniła go ze służby w wojsku przez niską wagę – zaledwie 51 kg.

Już w pierwszych minutach meczu przepuszcza bramkę – niestety taka była cena debiutu. Ale gdy w kolejnym epizodzie złapał piłkę rękoma, postanowił „zmyć plamę”. Rzucił sobie piłkę pod nogi i pognął, co siłą, na bramkę przeciwnika. Przypomniawszy sobie czasy, gdy rozgrywał piłkę. Udało mu się przejść na połowę Cracovii, celnie podać partnerowi – i Pogoń zrównała rachunek. Kibice wesole przyjęli taką postawę nowego bramkarza, ale już każdą następną jego akcją przyjmowano oklaskami. Pogoń wygrała ten mecz 3:2.

Tak rozpoczęła się jego ligowa epopeja, która trwała przez 234 mecze, w tym 174 mecze (od 9 listopada 1930 do 1 września 1939) rozegrał nie opuszczając bramki. Nawet jego ślub ze znaną śpiewaczką operetkową, który stał się sensacją towarzyską we Lwowie – nie przeszkodził mu już następnego dnia zająć miejsce w bramce.

W 1933 roku zostaje ogłoszony najlepszym piłkarzem roku w Polsce, co nie udało się żadnemu innemu bramkarzowi.

Lata wojenne spędził we Lwowie, jako instruktor sportowy w klubie Spartak. Przy zbliżaniu się do miasta Armii Czerwonej w 1944 roku opuścił Lwów na... rowerze, zabierając tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Nie zapomniał jednak włożyć do plecaka statuetkę najlepszego piłkarza 1933 roku. Zawsze później przypominała mu najlepsze lata spędzone we Lwowie. Dotarł do Rzeszowa, a potem dalej na Zachód. Osiadł w Katowicach, gdzie próbował swych sił jako piłkarski i hokejowy arbiter, trener i przez prawie 30 lat pracował tu w Głównym Instytucie Górniczym.

Zmarł 28 marca 1992 w Katowicach na kilka miesięcy przed swoimi 85. urodzinami.

Patron starego Stanisławowa

Słowo patron pochodzi od łacińskiego „patronus” – w starożytnym Rzymie tak określano zamożną osobę, biorącą pod opiekę ludzi ubogich. W średniowieczu powstała tradycja, że miasta ogłaszały jakiegoś świętego swoim niebieskim orędownikiem. W ten sposób św. Marek patronuje Wenecji, św. Michał Archanioł – Kijowowi, a św. Marcin – Mukaczewowi. Stanisławów też miał swego świętego patrona, dziś już niestety zapomnianego. Czas go przypomnieć.

IWAN BONDAREW

Dar papieża Inocentego XI

Gdy Jędrzej Potocki zakładał swe miasto, nie miał głowy, by wybierać dla niego świętego patrona. Ten problem jednak wkrótce rozwiązał się sam.

W 1678 roku stary magnat wyprawił swego syna Stanisława w podróż po Europie. W Rzymie młody szlachcic został zaszczycony audiencją u papieża Inocentego XI. Prawdopodobnie Potocki przypadł do gustu pontyfikowi, bo ten podarował mu relikwie św. Wincentego. A dalej były już same cuda.



Papież Inocenty XI przekazał relikwie świętego Stanisławowi Potockiemu

Z Włoch młodzieniec pojechał do Francji, stamtąd ruszył do Belgii. Tu miał miejsce przykry wypadek. Potocki z towarzyszami płynęli statkiem po rzece Dijle. 27 lipca pomiędzy miastami Mechelen i Willebroek ktoś z pasażerów niedbale rzucił niedopałek czy jakoś inaczej poważnie naruszył zasady obchodzenia się z ogniem na statku. Dość, że zajęły się zapasy prochu i statek wyleciał w powietrze. Prawie całą załogę i większość podróżnych rozerwało na kawałki. Jedynie Potocki, który w tym momencie trzymał w ręku relikwie, i kilku jego współtowarzyszy nie doznali żadnych szkód. Ze szczątków okrętu zdjęli ich wkrótce belgijscy rybacy. Ludzie od razu przypisali cudowne ocalenie wstawiennictwu św. Wincentego. Wydarzenie to nabyło takiego rozgłosu, że drukarnia Schronbeka w Amsterdamie wydała w 1679 roku miedzioryt Romanusa de Huga „Zatonięcie okrętu Stanisława Potockiego, starosty kolomyjskiego”.

Po powrocie do rodzinnego miasta, jak pisze historyk Sadok Barącz, „życząc sobie uczcić cenne relikwie św. Wincentego i przekazać potomnym cenny przypadek, Stanisław złożył je z wielką uroczystością w kolegiacie stanisławowskiej”. Tam na srebrnej tablicy wyryto opis cudownego ocalenia z nurtu rzeki.

Na liście brak

Świętemu Wincentemu nie brakuje uwagi historyków i krajoznaw-

ców. Jednak żaden z badaczy nie zadał sobie trudu wyjaśnić, relikwie którego ze świętych Wincentych zostały przekazane w darze Stanisławowi Potockiemu i który z nich z czasem został patronem miasta.

W encyklopedii mamy całą galerię świętych Wincentych. Oto niektórzy:

św. Wincenty z Saragossy (zm. 304 lub 305) – diakon, męczennik, patron Lizbony;

św. Wincenty z Lerynu (zm. 450) – mnich;

bł. Wincenty Kadłubek (1160-1223) – biskup krakowski, błogosławiony;

św. Wincenty Ferreriusz (ok. 1350-1419) – hiszpański dominikanin;

św. Wincenty de San Antonio (1550-1632) – japoński dominikanin, męczennik;

św. Wincenty à Paulo (1581-1660) – francuski ksiądz, założyciel szarytek i lazarystów;

I nie koniec na tym. Jest jeszcze cała masa świętych i błogosławionych Wincentych, którzy zmarli przed i po wizycie Stanisława Potockiego w Rzymie. Niektórzy zostali kanonizowani po roku 1678, reszta została pochowana w dowolnych miejscach, ale nie w Rzymie. Jednak historyk Józef Grabowski w książce „Skarb kolegiaty stanisławowskiej” dowodzi, że szczątki św. Wincentego zostały wydobyte z katakumb rzymskich, więc jego relikwie już od dawna były w stolicy papieskiej.

Czyje jednak relikwie spoczywały w kolegiacie Stanisławowskiej?

Badacz Olga Ciwkacz wysunęła hipotezę, że były to relikwie św. Wincentego z Saragossy, patrona leśników, drwali, rolników i winiarzy,



św. Wincenty z Saragossy, zm. w 304 lub 305 r.

którego święto obchodzone jest 22 stycznia. Przedstawiany jest jako młodzieniec z palmową gałązką w jednej ręce i z ukośnym krzyżem w drugiej. Jest on patronem Walencji,

Lizbony i Wicencji. W żadnym ze źródeł lizbońskich męczennik w żaden sposób nie jest powiązany ze Stanisławem. Jego relikwie podzielono po równo między Portugalię, Francję

i Włochami. Natomiast „nasz” Wincenty został przywieziony prawie w komplecie. Otóż intryga pozostaje – historyczny prototyp stanisławowskiego patrona jest do tej pory niezidentyfikowany.

Święty na wszystkie przypadki życia

Gdy relikwie zostały przywiezione do Stanisławowa, w kolegiacie był już ich cały zestaw: św. Eustachii, św. Floriana i św. Maurycego. Pamiętając jednak o tym, że to właśnie św. Wincenty cudownie wyratował z opresji syna Stanisława, Jędrzeja Potocki ogłosił go uroczystie patronem naszego miasta.

Pierwszy cud na nowym miejscu wydarzył się w chwili wniesienia relikwii do kościoła. Dla licznych widzów wybudowano kilkupiętrowy wysoki pomost. Pod wagą tłumu konstrukcja zawaliła się, ale nikt z widzów nie odniósł żadnego obrażenia. Cudowne wybawienie przypisano oczywiście niebieskiemu orędownikowi.



Ołtarz św. Wincentego



Sarkofag z relikwiami podtrzymywały marmurowe anioły

Potem przyszło oblężenie Wiednia przez Turków w 1683 roku. Polskie wojsko ruszyło z odsieczą na Wiedeń. Jedną z chorągwi husarii dowodził 23-letni rotmistrz Stanisław Potocki. Podczas ataku młody magnat wyrwał się do przodu przed swoich żołnierzy. Został otoczony przez nieprzyjaciela i zginął. Wedle swego barbarzyńskiego zwyczaju Turcy odcięli mu głowę i, jako trofeum, odnieśli do namiotu wezyra. Po zwycięstwie chrześcijan sługa Stanisława, niejaki Ponikowski, od-



Miedzioryt Romanusa de Huga „Zatonięcie okrętu Stanisława Potockiego, starosty kolomyjskiego”

nalazł na polu walki sprofanowane ciało swego pana. Ktoś doradził mu zajrzeć do namiotu tureckiego wodza. Tu zobaczył straszny widok – na wspaniałym perskim kobiercu leżał cały stos odciętych głów. Nadaremno starał się odszukać głowę Stanisława Potockiego. Twarze wykrzywione były grymasem bólu i umazane krwią. Stary sługa wiedział, co go spotka od Andrzeja Potockiego, gdy przywiezie mu ciało syna bez głowy. W rozpacz zaczął modlić się do św. Wincentego. W tej chwili do namiotu wpadł promień

Niestety historyk nie wskazał, na jaki dzień przypadał odpust, co ułatwiłoby identyfikację świętego. A ponadto Hrybowycz trochę nafantazjował, ponieważ inne źródła świadczą, że głowa patrona przechowywana była nie w złotym, lecz w srebrnym relikwiarzu.

Zachowało się dawne zdjęcie ołtarza. Był to potężny postument, z kłęzącymi na nim postaciami aniołów z marmuru. Skrzydlate istoty podtrzymywały sarkofag ze szczątkami, który wieńczyła tarcza herbowa z koroną i postacią ryce-



Pocztówka z kolekcji Zenowija Zerebeckiego

Ogólny widok kolegiaty

sońca i oświetlił jedną z głów. W niej sługa rozpoznał swego pana.

Ten i wiele innych cudów zostało rzetelnie zapisane w księdze kolegiaty. Dzięki świętemu ludzkie powracali do zdrowia, wychodzili cało z różnych opresji, i nawet odnajdywali zagubione bydło.

Trzymały go anioły

Jak i gdzie przechowywane były szczątki świętego? Historyk M. Hrybowycz pisze, że kościół miał dwie kaplice po lewej i prawej stronie. „Wykonane były ze wspaniałego marmuru, przywiezionego z Włoch. Były tam cztery marmurowe kolumny i marmurowe piedestały, a na jednym z ołtarzy, po prawej, stał marmurowy sarkofag, w nim – relikwie św. Wincentego, patrona naszego miasta. W dniu wspomnienia patrona w kościele odbywał się wielki odpust”.

rza z mieczem i tarczą z herbem Potockich Piława. Kompozycja została wykonana prawdopodobnie w latach 1730-1740. Każdego poniedziałku odprawiano przy tym ołtarzu uroczystą mszę św., po której następowało ucałowanie relikwii.

Po II wojnie światowej, gdy Polacy zmuszeni byli opuścić Stanisławów, proboszcz kolegiaty Kazimierz Bilczewski wywiózł do Polski najcenniejsze skarby świątyni. Z ołtarza św. Wincentego do naszych dni jakimś cudem ocalały jedynie dwie postacie kłęzących aniołów, które można zobaczyć w ekspozycji muzeum mieszczącej się w kolegiacie.

Relikwie trafiły do kościoła Matki Boskiej Bolesnej w Opolu. W latach 70. XX wieku zostały jednak skradzione. Tym sposobem stanisławowski święty orędownik nie wiadomo skąd się pojawił i nie wiadomo dokąd zniknął.

List do redakcji

Akcja Charytatywna „Serce dla Lwowa”

Podobnie jak w latach poprzednich, tak i w tym roku Poznański Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich rozpoczął przygotowania do zbiórki darów i wyjazdu wolontariuszy do Lwowa. Akcja pomocy Rodakom trwa nieprzerwanie od 25 lat i od początku prowadzona jest pod nazwą „Serce dla Lwowa”. Akcja ta skierowana jest na rzecz Polaków zamieszkałych w dawnych polskich województwach: lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim. Obejmujemy nią dzieci, młodzież oraz najbardziej potrzebujące polskie rodziny, a szczególnie osoby chore, samotne, których sytuacja materialna w trudnych obecnych realiach Ukrainy uległa znacznemu pogorszeniu.

Dzięki przychylności zarządu marketów „Piotr i Paweł” oraz życzliwości kierownictwa poszczególnych sklepów, zbiórkę będziemy prowadzić w sześciu poznańskich marketach w trzy listopadowe weekendy. Zebrane w ten sposób trwałe środki żywnościowe, słodczyce, artykuły higieniczno-sanitarne, środki opatrunkowe, artykuły szkolne, zabawki, książki-bajki itp. przewożone są do jednej ze szkół, stanowiącej naszą bazę, gdzie są segregowane i pakowane do kartonów.

Część z paczek, która według imiennej naszej listy, stworzonej przez polskie organizacje we Lwowie i siostry zakonne opiekujące się starszymi i chorymi osobami, trafi do naszych rodaków, jest uzupełniana o artykuły typowo świąteczne zakupione wcześniej z naszych środków, tak by ich wyjątkowość świadczyła o tym że św. Mikołaj o nich pamięta, a święta tuż, tuż. Ponadto przedmiotem naszej zbiórki są środki finansowe



Pakowanie paczek w Poznaniu

nastoosobowa grupa młodzieży w większości członków Szczepów ZHR z Poznania oraz kilkoro wolontariuszy, członków naszego Towarzystwa. Tam dary tramwajami, marszrutkami i pieszo rozwożone i roznoszone są do naszych podopiecznych. Szczególnym dniem w trakcie naszego tygodniowego pobytu jest 6 grudnia, gdzie organi-

z przekazujemy środki finansowe na wsparcie zakupów, np. leków. Dlatego też, jeśli ktoś chciałby wesprzeć finansowo nasze działania, to może to uczynić wpłacając datki bezpośrednio na nasze konto bankowe:

06 1020 4027 0000 1302 0293 3455

z dopiskiem „Serce dla Lwowa”. Należy również podkreślić, iż zarówno dla nas, jak i osób, do których trafiamy z pomocą, niezapomnianymi i wyczekiwanyymi są bezpośrednie spotkania w domach, często przy herbatce i ciasteczku, dające poczucie pozostającej i trwającej więzi między rodakami i pokoleniami.

Doświadczenie ponad 25 lat wyjazdów na Kresy daje nam podstawy i upewnia nas, że akcje te są konieczne. Poza wymiarem materialnym, pozostawiają we wzajemnej pamięci spotkania pełne wdzięczności i tęsknoty, potwierdzające potrzebę naszych działań. Dzięki zaangażowaniu wielu darczyńców, środowisk i bezimiennych osób, poznaniaków, harcerzy i członków Poznańskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, po raz kolejny będziemy mieli okazję sprawić ogromną radość pozostających tam i oczekujących tych drobnych znaków pamięci Polaków, mieszkańców Lwowa i okolic.

JACEK KOŁODZIEJ



Wolontariusze w markecie „Piotr i Paweł” w Poznaniu

niezbędne do pokrycia organizacji zbiórek, doposażenia paczek i kosztów związanych z transportem darów do Lwowa. Akcja nasza charakteryzuje się tym, że wszystkie dary przekazujemy bezpośrednio rodakom, nie korzystamy z żadnego pośrednictwa w rozdziale.

W tym roku do Lwowa w dniach od 1 do 9 grudnia udaje się kilku-

zowany przez nas św. Mikołaj przychodzi do najmłodszych.

Dary są przekazywane nie tylko we Lwowie. Udajemy się też do innych miejscowości np. Brzeżan i Przemyślan, a z pozostałych miejscowości odbierane są bezpośrednio z naszej lwowskiej bazy, czyli kościoła św. Antoniego. Poza pomocą rzeczową w postaci paczki, bywa



Harcerze na ulicach Lwowa



Szanowni Rodzice!
Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 0632873081



Lwów jesienią 1918 (cz. I)

Z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości przez państwo polskie Wiek Nowy w listopadowych numerach publikował cykl artykułów Witolda Demiańczuka pod ogólnym tytułem „Przygotowania ukraińskie do zajęcia Lwowa i b. Galicji Wschodniej”. Były to fragmenty opracowane na podstawie ukraińskich materiałów, wspomnień osobistych i innych osób, zaangażowanych bezpośrednio w te wydarzenia, a dostępnych wówczas autorowi. Z punktu widzenia historycznego przedstawiają znaczną wartość, bo przypuszczam, że wiele z tych dokumentów są już obecnie nieosiągalne. Są tym ciekawsze, że jest to ukraiński punkt widzenia tych dziejów.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

-I-

Nastroje polityczne w październiku 1918; Tajna organizacja wojskowa we Wiedniu; Widmo procesu o zdradę stanu; Dalsze konszachty z rządem austr.; Wysyłka sił zbrojnych na zajęcie Galicji wschodniej.

Wbrew wszelkim zaprzeczeniom, dzisiaj można już stanowczo stwierdzić i to na podstawie autentycznych materiałów ukraińskich, że politycy ukraińscy do ostatnich dni październikowych 1918 r. pozostawali w ciągłym kontakcie z austriackimi sferami rządowymi, a swoje działania polityczne dostrajali stosownie do wskazówek, otrzymanych z Wiednia. Nie przewidując pełnego rozkładu monarchii Austro-węgierskiej, nie myśleli zupełnie o utworzeniu z ziem ruskich samodzielnego państwa, przeciwni byli połączeniu się z t. zw. Wielką Ukrainą, a marząc tylko o utworzeniu odrębnej autonomicznej prowincji pod berłem Habsburgów, prosili jedynie o orężną pomoc przeciw zajęciu b. Galicji wschodniej przez Polaków. Pomoc taką rzeczywiście otrzymali a jedynie przechwycenie przez władze, polskie w Krakowie wysłanych rozporządzeń z Wiednia unicestwiło dalsze machinacje austro-ukraińskie.

Zupełnie odrębnie od polityki i wbrew ich orientacji austrofilskiej, pracowała jedynie we Wiedniu już od maja 1917 r. tajna rewolucyjna organizacja, p. n. „Rewolucyjnyj wiskowyj hurtok u Widni”, założona 31 maja 1917 r., która następnie miała swoje kółka w kraju, w pułkach austr. w których służyli Ukraińcy, a głównie w szeregach Ukraińskich Siczowych Strzelców. Celem tej organizacji było, wobec widocznego już wówczas rozkładu państw centralnych, oderwanie ziem niskich, wchodzących w skład monarchii austro-węgierskiej od Austrii i przyłączenie ich do Wielkiej Ukrainy. Należeli do, niej przeważnie U. S. S. tudzież członkowie wiedeńskiego towarzystwa akademickiego „Sicz”, którego prezesem był wówczas znany dziś; publicysta Zenon Peleński.

Na naradach tej organizacji uchwalano szereg rezolucji, które wysyłano do Centralnej Rady w Kijowie, rozszerzano wśród wojskowych, a część wysyłano do Lwowa w celu opublikowania ich w „Dile” i „Ukraińskim Słowie”. Zaznaczyć należy, że niektórzy wyżsi oficerowie ukraińscy, wśród których był głęboko wkorzeniony duch lojalności, a nawet służalczości, doradzali umiarkowanie i przestrzegali przed pośpieszną akcją, a nawet



Ukraińska odznaka dla uczestników walk we Lwowie, XI. 1918 (awers)



Ukraińska odznaka dla uczestników walk we Lwowie, XI. 1918 (rewers)

jeden z nich przypominał złożoną przysięgę wojskową. Wysłane do Lwowa rezolucje, których autorem był oficer austr. I. Nimczuk, skonfiskowała cenzura lwowska i zawiadomiła o ich treści władze centralne. Przeciw uczestnikom narad wszczęto śledztwo sądowe o zdradę stanu i zarządzono szereg rewizji, a lokal „Siczy” opieczętowano.

Obawiając się procesu o zdradę stanu, a głównie kompromitacji oficerów, którym groził bezwzględny wówczas sąd wojenny, i rozwiązania całej formacji Ukr. Siczowych Strzelców, w której służył już wówczas arcyksiążę Wilhelm (Wasył Wyszywanij) przygotowując się do objęcia n. b. pod berłem Habsburgów, panowania nad mającą być wyłączoną, na podstawie tajnej umowy w Brześciu, Galicją i Bukowiną, – zwrócono się o pomoc do Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji, która przez, posła Wasyłka, znanego austrofila,

postarała się wytłumaczyć austriackim sferom rządowym, że ruch ten nie jest zwrócony przeciw Austrii, lecz raczej przeciw ewentualnym roszczeniom Polaków do zajęcia Galicji wschodniej. Toteż śledztwo postanowiono zamknąć. A więc rząd austriacki, fałszywie poinformowany o knowaniach ukraińskich, nie przeciwstawił takim, gdy trafił w lojalność Ukraińskiej Reprezentacji parlamentarnej, uważając Ukraińców, zwłaszcza po tajnych rokowaniach w traktacie Brzeskim, za swoich wiernych sojuszników. Uśpiwszy czujność władz austriackich, tajna organizacja wojskowa, kontynuowała dalej swe rewolucyjne czynności. Dnia 27 października 1918 zwołano narady w bocznej sali kawiarni „Renesans”, w której uczestniczyło 17 delegatów przeważnie wojskowych, pod przewodnictwem jednorocznego ochotnika Drohomireckiego, a w której wziął udział także delegat przebywającej wówczas we Wiedniu misji wojskowej z W. Ukrainy kapitan Wasyl Bajalo. Uchwalono w celu prowadzenia dalszej akcji ustanowić komitet z pięciu członków, do którego powołano: kierownika kancelarii Ukr. Reprezentacji parł. prof. W. Biberowicza, Peleńskiego, Drohomireckiego, Kobierskiego i Kuszczaka.

Dnia 1 listopada 1918 odbyło się w ukraińskiej sali klubowej parlamentu austriackiego zebranie wojskowych ukraińskich, przeważnie oficerów, a między nimi pułk. Warywody i kapitan prof. dr. Smal-Stoćkiego, na którym, nie wiedząc zdaje się jeszcze o przewrocie we Lwowie, krytykowano ostro „zbędne i nikomu niepotrzebne targi i konferencje z austriackimi czynnikami rządowymi do samego końca i wogóle wyczekiwanie nie wiedzieć na co i po co”.

Tego samego dnia popołudniu po naradzie w lokalu „Siczy” przy współudziale około 100 delegatów, wybrano ukr. przedstawicielem wojskowym pułk. Warywodę. Parlamentarna Reprezentacja ukr. delegowała od siebie prof. Stockiego, a komendantem ukr. stacji przechodowej, której celem było wysyłanie transportów żołnierzy ukr. ze wszystkich frontów bojowych do Galicji – ustanowiono por. U. S. S. Katamaja. Zgłaszających się odsyłano przez Węgry. Pierwszy odszedł oddział składający się z 600 ludzi pod komendą pułk. Krausa (Niemiec), na odsiecz Lwowa, lecz przyszedł za późno.

-II-

Przygotowania we Lwowie; Konstytuanta i ciągłe nadzieje na Austrię; Organizacje wojskowe w kraju; Brak dyrektyw z Wiednia.

Niezależnie od działań wiedeńskiego Komitetu wojskowego, którego głównym zadaniem było gromadzenie we Wiedniu przejeżdżających z różnych frontów żołnierzy ukraińskich i kierowanie ich na Lwów, (gł. zbiornica w X okręgu Wiednia, Laserstrasse, koszary artyl.), przygotowania do przewrotu rozpoczęło we Lwowie już w pierwszej połowie września 1918. Pracami kierował komitet, składający się z wybitniejszych działaczy ukraińskich z poza Narodnego Komitetu, jak również i niektórzy członkowie Narodnego Komitetu. Do komitetu poza partyjnego wciągnięto wkrótce grono oficerów ukraińskich, stacjonowanych podówczas we Lwowie i polecono im przeprowadzenie odpowiedniej pracy przygotowawczej wśród podległych im oddziałów wojskowych, głównie zaś wśród U. S. S.

Równocześnie z polecenia Narodnego Komitetu rozpoczął akcję



Polska odznaka dla uczestników walk we Lwowie, XI. 1918

założyli we Lwowie osobny komitet wojskowy, a który dotychczas działał wspólnie tylko z podobną organizacją we Wiedniu. Komitet ten rozpoczął swą intensywną pracę w porozumieniu z działaczami politycznymi dopiero w drugiej połowie października 1918. Głównym jego zadaniem było dostarczać z pośród wojskowych, inteligentniejszych ludzi do pomocy



Polscy kolejarze, broniący pociągu z odsieczą dla Lwowa, XI. 1918

polityczną sekretarz jego Dr. Baran (obecnie adwokat w Tarnopolu i poseł na Sejm), zwołując do Lwowa grupami powiatowych organizatorów i wybitniejszych działaczy na ściśle poufno narady, na których informowano ich o położeniu politycznym, układano plany działania i ustanawiano listy osobistości, które na odpowiednie zarządzenie centralnej organizacji we Lwowie miały przejąć władzę w swoich powiatach. Dr. Baran nawiązał również kontakt z kadrą U. S. S., z której oficerowie

w pracach przygotowawczych czysto wojskowych komitetów powiatowych.

W końcu za staraniem posłów ukraińskich w parlamencie austr. z Galicji i Bukowiny, zwołano do Lwowa na dzień 18 i 19 października Konstytuante. Narady odbyły się w sali Narodnego Domu a wzięli w nich udział wszyscy ukraińscy posłowie sejmowi i parlamentarni, członkowie Izby Panów, wiryliści do Sejmu galic., (biskupi), i po 3 delegatów wszystkich ukraińskich partii politycznych z Galicji i Bukowiny. Przewodniczył ów-

Humor żydowski

Wśród uczniów jeszobotu: – Skąd ty masz pewność, że już patriarcha Abraham nosił jarmułkę?

– To bardzo proste. Przecież w księdze Genesis czytamy: „I rzekł Pan do Abrahama: wyjdź z domu ojca swego...” – a jakież pobożny Żyd wyszedłby z domu bez jarmułki?!

Ojciec uczonego młodzieńca przechwala się przed sąsiadami:

– Mój syn poślubił bogatą dziewczynę.

– Przecież ona nie ma ani grosza posagu?!

– To prawda. Ale, widzicie, Talmud poucza nas, że dobra żona to połowa majątku, i Talmud poucza, że piękna żona to też połowa majątku. A zatem do kupy biorąc – to cały majątek.

Rozmowa dwóch talmudystów:

– Chaim, dlaczego furman ma czarną, białą, rudą albo żółtą brodę, nigdy zaś zieloną?

– Muszę się zastanowić.

– Chaim, dlaczego zaprzęga się konia zawsze łbem do przodu i ogonem do tyłu, a nigdy odwrotnie?

– Muszę się zastanowić.

Po chwili twarz Chaima rozjaśnia się:

– Sza! Już wiem! Jedno i drugie!... Gdyby broda furmana była zielona, a koń zaprzęgnięty łbem do tyłu, to mógłby pomyśleć, że to trawa, i pożreć ją!

Melamed przerabia z Joslem dzieje Adama i Ewy. Wszystko idzie gładko, aż dochodzą do słowa „isza”, które znaczy „żona”. Nauczyciel chce pomóc uczniowi i naprowadza go śpiewnym głosem:

– Powiedz no, chłopczasiu, „isza” to znaczy żo...

– Żołądz – podchwytuje Josel.

– Nie żołądz, chłopczasiu, ale „isza” to znaczy żo...

– Żołnierz – poprawia się Josel.

– Nie żołnierz, chłopczasiu, ale „isza” to znaczy żo...

– Żołądek!

– Nie żołądek, chłopczasiu, ale „isza” to znaczy żo, co ja mam, co tatę ma i co ty będziesz miał, kiedy dorosisz...

Josel oznajmia z triumfem:

– „Isza” to znaczy przepuklina!

Znałem we Lwowie pewnego studenta medycyny, byłego ucznia jeszobotu, który twierdził, że lepiej być chorym na płuca niż milionerem.

– Dlaczego?

– Bo milionerzy umierają wszyscy, a chorych na płuca umiera tylko trzydzieści siedem procent.

Melamed w chederze wyjaśnia uczniom znaczenie dziesięciorga przykazań.

– Siódme: „Nie kradnij!”. Kradzież to bardzo ciężki grzech. Bóg karze złodziejstwo, a i sam złodziej też sobie robi gorzkie wyrzuty, że skrzywdził bliźniego... Nu, Josel, powiedz mi, co byś ty sobie zrobił, gdybyś ukradł u kramarza lcka kawał sukna?

– Ja bym sobie zrobił... nowe spodnie.

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

czesny prezes Ukr. Klubu parlam. Dr. Petruszewycz, referat organizacyjny wygłosił ś. p. dr. Eug. Lewicki, zaś polityczny dr. Baran. Naradom przysłuchiwał się przybyły specjalnie w tym celu z Wiednia znany stronnik rządu austr. ś. p. Wasylko. Udziału w dyskusjach nie brał. Dokładał tylko, podczas przerw, wszelkich starań o zaparcie korzystnej dla Austrii stylizacji rezolucji, co mu się częściowo udało, gdyż mimo silnej opozycji delegatów ukraińskiej partii socjalno-demokratycznej i przedstawicieli młodzieży akademickiej, domagających się natychmiastowego zerwania wszelkich węzłów z Austrią i bezwzględnego proklamowania przyłączenia „ziem ukraińskich Austro-Węgier do Ukraińskiej Narodowej Republiki” – domagań ich nie uwzględniono.

Pod wpływem ś. p. Wasylka kwestię złączenia z W. Ukrainą pozostawiono na razie otwartą, uchwalając w sześciu artykułach samodzielność państwa „ziem ukraińskich” Austro-Węgier i ustanawiając najwyższą magistraturę do kierowania sprawami politycznymi: Ukraińską Narodową Radę. Nadzieje na Austrię trwały nadal.

Dalszą akcję Ukr. Narodowej Rady podajemy na podstawie publikacji Dra Barana:

– W poniedziałek 21 października, – podaje Dr. Baran, – prezydium Narodowej Rady i znaczna część członków jego, specjalnie posłowie do parlamentu wyjechali do Wiednia i już więcej nie brali bezpośredniego udziału w dalszej akcji przygotowawczej w kraju przed dniem 1 listopada 1918 r. Natomiast ci członkowie Narodowej Rady, którzy zostali we Lwowie, schodzili się często na narady do lokalu Narodowego Komitetu w kamienicy „Proświty”, Rynek 10, wyczekując dyspozycji z Wiednia.

Wojskowy Komitet rozpoczął swoją energiczną akcję organizacyjną wśród oddziałów wojskowych i w kraju. Zajścia postępowały z błyskawiczną szybkością. Padły strzały w Zagrzebiu, będące zwiastunem nowego południowo-słowiańskiego państwa S. H. We Wiedniu rozuchy. W Pradze proklamowano 28 października 1918 r. samodzielność państwową Republiki Czecho-Słowackiej.

Interesowało nas przede wszystkim stanowisko Polaków galicyjskich. Powiedzieli oni ostatniemu cesarzowi austriackiemu Karolowi swoje „bądź zdrów” i dnia 26 października 1918 utworzyli w Krakowie Tymczasową Komisję, która przyjęła władzę w tym celu, ażeby przekazać ją rządowi polskiemu w Warszawie. Na razie działo się to w Galicji zachodniej, lecz u nas nie było wątpliwości, że postara się ona o to i w Galicji wschodniej. Czas naglił. Z Wiednia od prezydium Narodowej Rady nie było ani wiadomości, ani dyrektywy. Musieliśmy działać sami. Dowiedzieliśmy się, że Polacy przygotowują się we Lwowie do przejęcia władzy w dniu 2 listopada 1918. Trzeba było ich wyprzedzić. (dr. Stefan Baran. Z przed 10 lit. Nyzka spomyniw z lystopadowych dni 1918 u Lwowie).

—III—

Goniec z Wiednia; Austrja darowuje Ukraincom Niederlandy; Deputacja do namiestnika; Zamach na Lwów.

Dr. Baran wbrew innym politykom ukraińskim był przeciwnikiem wszelkiej koncepcji z Austrją, uważając ją za niemożliwą i wprost wykluczoną, widząc jednak, że twór państwowy w takiej formie, w jakiej go powołała do życia konstytuanta z 19 października 1918, nie będzie mógł mieć siły istnieć samodzielnie, propagował ideę połączenia Galicji wschodniej, z ukraińską częścią Bukowiny i częścią Zakarpacia z państwem ukraińskim, a przynajmniej porobienia odpowiednich kroków, lecz nie znalazł na razie w sferach politycznych ukraińskich należytego poparcia. Tymczasem, w ostatniej niemal chwili, zjawił się długo oczekiwany goniec z Wiednia w osobie posła Dra Longina Cegielskiego.

We czwartek dnia 31 października 1918 zeszli się do lokalu Narodowego Komitetu bawiący podówczas we Lwowie członkowie Rady Narodowej i w nerwowym naprężeniu, odczytując dzienniki

Dr. Baran twierdzi, że według jego wiadomości, wysłano ją, rzeczywistość, lecz Polacy przyłapali ją w Krakowie i do Lwowa nie dopuścili. Po naradzie postanowiono wysłać natychmiast deputację Narodowej Rady do namiestnika Hr. Huyna. O przebiegu tej konferencji podaje Dr. Baran następujące szczegóły: – W skład deputacji weszli: jako przewodniczący Dr. Kość Lewicki (Petruszewicz siedział ciągle w Wiedniu), członek Wydziału krajowego Dr. Lwan Kiweluk. Dr. Sydir Holubowycz, Dr. Longin Cegielski i ja, tudzież o ile pamiętam Dr. Stefan Fedak. Na dworze padał chłodny jesienny deszcz. Udaliśmy się do namiestnika około godziny poł do trzeciej po południu W poczekalni oznajmił nam adiutant hr. Huyna, major Schaffgotsch, że właśnie jest u namiestnika deputacja polityków polskich i że przyjmie nas bezpośrednio po niej. Po jakiejś chwili wyszli posłowie polscy w liczbie około 6, – między nimi zauważyłem

w ręce Ukraińskiej Narodowej Rady we Lwowie.

Namiestnik zmieszany jeszcze bardziej oświadczył nam, że przed chwilą była u niego deputacja polskich przewodców politycznych z żądaniem oddania im władzy w całej Galicji, a więc i we wschodniej, lecz on odpowiedział im, że nie uczyni tego, bez wyraźnego rozkazu Jego Cesarskiej Mości i że również odnośnie do naszych żądań nie uczyni tego. Na uwagę, że dalsze zwlekanie może wywołać rozlew krwi we Lwowie, odpowiedział hr. Huyn, że ma we Lwowie pewne szturmowe bataliony, jeden węgierski a drugi grecko-niemiecki, a one dadzą jemu taką siłę, że zdusi każdy przejaw rozruchów we Lwowie. – Widzieliśmy, – pisze dalej Dr. Baran, – że rozmowa z namiestnikiem jest zupełnie zbędna, więc porozumiewszy się oczyma, wstaliśmy od stołu i wyszli. Była to ostatnia wizyta ukraińskich polityków u namiestnika austriackiego. Do ko-



Lwowski dworzec, zniszczony podczas działań wojennych, XI. 1918

polskie, oczekiwali zapowiedzianego przyjazdu z Wiednia posła Dra Cegielskiego, który miał przywieźć wiadomości i instrukcje. Rzeczywiście, około południa zjawił się on w lokalu Narodowego Komitetu i poinformował zebranych, że rząd jednolitej Austrii przestał istnieć. Austrja faktycznie już rozleciała się, i że z tej przyczyny dotychczasowy rząd austriacki, nie mając możliwości wykonywania władzy państwowej w Galicji wschodniej, pod naciskiem zaistniałych faktów zgadza się formalnie przenieść władzę we Lwowie w ręce Ukraińskiej Rady Narodowej i że taką instrukcję otrzyma austriacki namiestnik we Lwowie hr. Huyn, i że taka telefoniczna instrukcja z Wiednia została już wysłana do Lwowa.

posła Witosa i Głabińskiego – i nas natychmiast wprowadzono do sali andyencyjnej. Z twarzy namiestnika widocznym było zmieszanie. Poprosiwszy nas siadać, zapytał, w jakiej sprawie przychodzimy do niego. Wówczas Dr. Kość Lewicki w imieniu Narodowej Rady wyjaśnił przyczyny naszego przybycia i odwołując się na to, że Austrja więcej nie istnieje, zażądał formalnego oddania władzy w Galicji wschodniej w nasze ręce. Dr. Cegielski w uzupełnieniu słów Dra K. Lewickiego podał do wiadomości namiestnika, że i ostatni centralny rząd austriacki liczy się z dokonanym faktem upadku Austro-Węgier i dał nawet jemu – hr. Huynowi jako ostatniemu namiestnikowi specjalną instrukcję, by oddał władzę państwową

mendanta wojskowego m. Lwowa, do którego także w razie korzystnego załatwienia sprawy u namiestnika, mieliśmy udać się z żądaniem oddania władzy wojskowej w nasze ręce, nie poszliśmy, lecz wróciliśmy napowrót do lokalu Narodowego Komitetu.

Oczekiwała nas reszta członków Narodowej Rady z delegatami Komitetu wojskowego. Przystąpiono natychmiast do obrad. Postanowiono w nocy z 31 październ. na 1 listopada 1918 przejąć władzę państwową w imieniu Ukraińskiej Narodowej Rady we Lwowie i w kraju, rozbroić obce oddziały wojskowe i obsadzić wszystkie urzędy.

(cdn.)

Została zachowana oryginalna pisownia

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy **ul. Czajkowskiego 37**. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmien-

nite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczuj Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć,

bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wyśmienitych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Kontakt: +380 322614454
mail: kupollviv@ukr.net**

Perełki przy granicy

Kontynuując opis perełek architektury, leżących w bezpośredniej bliskości granicy z Polską (w poprzednim odcinku zwiedziliśmy Rawę Ruska, Uhnów i Bełz), posuwamy się dalej w kierunku północnym.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Jesteśmy w Bełzie. W centrum miasta podejmiemy do najstarszego zabytku, którego ruiny zachowały się do dziś – kościoła Wniebowzięcia NMP dawnego klasztoru oo. dominikanów. Konwent w 1394 roku założył książę Ziemowit IV. Początkowo zabudowania były, z pewnością, drewniane, od XVI wieku – już murowane. Zgodnie z kanonami budowy klasztorów katolickich, do świątyni dobudowywano piętrowy budynek klasztoru, tworząc w ten sposób zamknięty dziedziniec czyli wirydarz. Klasztor pełnił też funkcje obronne. W okresie reform józefickich klasztor skasowano, a kościół stał się świątynią parafialną. Prawdopodobnie w klasztorze umieszczono wówczas różne urzędy.

Zabytek doznał największych zniszczeń podczas II wojny światowej. Początkowo, w marcu 1944 roku, wycofujące się z Wołynia oddziały UPA zaatakowały miasto, mordując około 100 Polaków i pałac kościół. Zaledwie po czterech miesiącach oddziały Wehrmachtu wykorzystywały klasztor do obrony przed

Mucha, przypadkowo spotkany na rynku.

Do kompleksu zabudowań poddominikańskich należy również wykwinna barokowa dzwonnica, która też szczęśliwie ocalała z zawieruchy wojennej.

W odległości 300 metrów od zabudowań dominikanów swój klasztor miały siostry dominikanki. Ufundowała go kasztelanka wileńska Zofia Chodkiewiczowa w 1635 roku. Pozostałości po zabudowaniach klasztornych – obecnie bez dachu i stropów, chociaż w okresie sowieckim był jeszcze w całości – pochodzą z czasów późniejszych, z 1743 roku. Gdy chodzi o kościół św. Mikołaja, to według jednej wersji powstał on w 1653, a według innej – razem z zabudowaniami klasztornymi.

Zakon ten również został skasowany przez Austriaków pod koniec XVIII wieku, kościół zaś przekazano wiernym grekokatolikom. Interesujące jest to, że w latach 1945-1951 świątynia znów była rzymskokatolicką. Po regulacji granic, Polacy opuszczając Bełz, zabrali z tego kościoła XVII-wieczną ikonę Matki Bożej Bełskiej. Obecnie jest ona



Przebudowany w latach 90. XX w. kościół bernardynów

Przemierzamy się dalej, do dawnego Krystynopola (nie wiadomo, dlaczego do dziś dnia miasto nosi sowiecką nazwę Czerwonograd). Są tu trzy zabytki – pałac Potockich i dwa klasztory. Zabytki leżą obok siebie.

Dawny konwent oo. bernardynów założony był prawie jednocześnie z miastem przez hetmana polnego koronnego Kazimierza Szczęsny Potockiego. W 1702 roku powstał monumentalny kościół pw. Zesłania Ducha Św. Tu właśnie spoczął fundator po śmierci. Po nim miejsce wiecznego spoczynku znaleźli tu Józef Potocki i wojewoda kijowski Franciszek Salezy Potocki oraz jego małżonka Anna – winni tragicznej śmierci Gertrudy Komorowskiej. Tę parę małżonków (Anna zmarła wkrótce po mężu) pochowano według wszelkich kanonów pogrzebów magnackich z XVIII wieku. O wspaniałości ceremonii można sądzić jedynie z tego, że oo. bernardyni, opuszczając konwent w 1951 roku, zabrali do Leżajska rzeźby z katafalku Franciszka Salezego. To dzięki niemu w kościele były relikwie św. Klemensa – dar papieża Innocentego XIII i największa relikwia świątyni.

W 1749 roku wnętrza i wyposażenie kościoła zniszczył pożar. Do

odnowienia zniszczonych fresków zaproszono znanego mistrza ze Lwowa – Stanisława Strońskiego. Pokrył on ściany malowidłami, przedstawiającymi żywot św. Bernarda ze Sieny. Częściowo przetrwały one do

zaznaczyć, że wołyńscy artyści wykonali nowe malowidła na wysokim poziomie. Ich dziełem jest również godna uwagi nowa ambona, udekorowana postaciami apostołów Piotra i Andrzeja, wyciągających się



Klasztor oo. bernardynów w Krystynopolu

Armią Czerwoną. Ta zaatakowała miasto katuszami i wzięła klasztor szturmem. W wyniku tych działań ze świątyni pozostały ruiny bez dachu i śladów wyposażenia. Zrujnowano również dwa z trzech skrzydeł klasztoru. W ocalałym, już w okresie niezależności Ukrainy, umieszczono urząd miejski. Tę budowlę wyróżnia wieża zegarowa, na której dolnych piętrach w czasie remontu w 2004 roku odkryto freski przedstawiające zajęcia zakonników dominikańskich. Prawdopodobnie przedstawieni są na nich św. Albert Wielki i św. Tomasz z Akwinu. Freski obecnie zostały fachowo odnowione i zakonserwowane. Te dekoracje uprzejmie pokazał mi mer Bełza Wołodmyr

czczona w kościele w Ustrzykach Dolnych.

Wewnątrz świątyni, która od 1991 roku znów jest grekokatolicka, zachowały się fragmenty fresków z końca XIX wieku i renesansowy portal. Stosunkowo niezmienna pozostała fasada świątyni, udekorowana postaciami dominikańskich świętych w niszach. Niestety, sklepienie kościoła zaczyna pękać i obecnie trwają prace wzmacniające budowlę. Z niektórych źródeł wiadomo, że w chwili przekazania świątyni grekokatolikom pozostawał tu jeszcze ikonostas z 1893 roku, wykonany w Monachium, jednak obecnie w kościele go nie ma – prawdopodobnie został zdemontowany i tak jest przechowywany.



Ruiny klasztoru dominikanów w Bełzie

1990 roku, ale zostały zamalowane przez nowe freski, zgodnie z życzeniem prawosławnych autokefalistów, którym przekazano kościół. Należy

z rybami. Wielki piętrowy budynek klasztoru (obecnie klasztor żeński), przylegający do kościoła, zachował właściwie swój pierwotny wygląd. Z dekoracji zewnętrznych zachowały się sztukaterie. Kościół natomiast zmienił swój wygląd – na zrujnowanych w czasach sowieckich sklepieniach dobudowano pięć kopuł cebulastych. Obecnie świątynia jest pod wezwaniem św. księcia Włodzimierza.

Nocleg w klasztorze i wycieczkę po całym obiekcie – łącznie z kryptami – zawdzięczał proboszczowi cerkwi o. Iwanowi Biłousowi. Później odwiedził mnie jeszcze do zniszczonego kościoła w sąsiednim Ostrowie.



Pozostałości klasztoru oo. augustianów w Nowym Witkowie

Naprzeciwko klasztoru bernardyńców znajduje się pięknie odnowiony klasztor oo. bazylianów – najładniejszy przykład XVIII-wiecznej architektury tego zakonu. Nieopodal, za szkołą – pałac Franciszka Salezego Potockiego, w którym obecnie mieści się Muzeum krajoznawcze.

Nowy Witków leży w połowie drogi pomiędzy Czerwonogrodem a Radziechowem. Przed 2016 rokiem przebiegała tędy czy nie najgorsza z ukraińskich dróg. Na szczęście została wreszcie wyremontowana, ale wygląd klasztoru oo. augustianów chyba nie przypadnie państwu do gustu.



Kościół zgromadzenia ss. dominikanek w Belzie

Klasztor został ufundowany w 1675 roku przez Wacława i Annę Lanckorońskich. Z tej fundacji wystawiono murowany kościół św. Trójcy i niewielki klasztor, rozbudowany później przez Potockich. O historii klasztoru wiadomo niewiele: odbywały się tu prowincjonalne kapituły zakonu, a w kościele do 1945 roku były cudowne obrazy Matki Bożej Nieustającej Pomocy i Matki Bożej Łuckiej. Obecnie są one w kościołach w Oławie i Siedlicach na Dolnym Śląsku.

Klasztor w Nowym Witkowie związany jest z tragiczną historią Gertrudy Komorowskiej, pierwszej żony Stanisława Szczęsnego Potockiego. Gdy zawiadomił rodziców o swoim tajemnym ślubie z nią (była wówczas na ostatnich miesiącach ciąży), ci niezadowoleni z wyboru syna dziewczyny z niezamożnego rodu, nakazali wykraść ją i schować w jakimś klasztorze. Po drodze hajducy Potockich zakryli dziewczynie twarz poduszką, aby nie krzyczała. Nieszczęsna udu-

siła się. Aby ukryć zbrodnię, hajducy wrzucili ciało Gertrudy do rzeki i dopiero na wiosnę wypłynęło ono koło Sokala. Sąd skazał Potockich na wypłatę odstępnego, a ponieważ nie znalazło się gotówki, Potoccy przekazali Komorowskiemu ziemie, łącznie z Nowym Witkowie. Jak na ironię, kuzynka Gertrudy wkrótce wyszła za mąż za Teodora Potockiego, bo uważano ją za zamożną pannę. Ta prawdziwa historia znalazła swoje miejsce w licznych opowiadaniach, poematach i dziełach sztuki.

Komorowską i jej rodziców pochowano w kościele augustianów i w 1909 roku hrabia Stefan Bađeni

wystawił dla nich kaplicę obok kościoła. Ciała nieboszczyków przełożono wówczas do metalowych trumien ze szklanymi wiekami. Dziś niestety to ruina. Po raz pierwszy została spłądowana przez oddziały Budionnego w 1920 roku. Po II wojnie światowej i zamknięciu kościoła trumny wykorzystywano, jako żłoby dla bydła.

Co tyczy się klasztoru, to w 1788 roku został on skasowany przez Austriaków i wyjechali stąd ostatni augustianie. Świątynia była kościołem parafialnym do kwietnia 1944 roku. Wówczas na Nowy Witków napadły oddziały UPA. Zamordowano 22 Polaków i spalono świątynię. Po wojnie założono tu magazyn i chyba stajnię, bo żłoby z trumien są tu do dziś. W takich warunkach nie pozostało niczego ze starego wyposażenia, ani z dekoracji świątyni. Sam klasztor został rozebrany jeszcze w XIX wieku i do dziś jego ruiny widoczne są w pobliskich krzakach.

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2016, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2015. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61 e-mail: nataliakostyk@wp.pl**

„Polacy nie gęsi, swój język mają” – Mikołaj Rej z Żurawna

Tak, tak, proszę szanownych Czytelników. Wbrew temu, czego uczono nas w szkole, ojciec literatury polskiej pochodził wcale nie z Nagłowic, ale z naszego Żurawna nad Dniestrem. I ten fakt pora przywrócić i literaturze, i historii. Temu właśnie poświęcony jest projekt, rozpoczęty przez Stowarzyszenie Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej (SPPZL) w roku 2016, a zatytułowany „Żurawno – miasto dziedzictwa historyczno-kulturowego obojga narodów polskiego i ukraińskiego”.

TATIANA BOJKO
tekst i zdjęcia

21 października br. w Żurawnie kontynuowano projekt, otwierając sesję naukowo-literacką. Celem projektu jest integracja mieszkańców Ukrainy z obwodu Lwowskiego oraz poszerzenie wiedzy o literaturze i historii Polski poprzez promocję wybitnych Polaków: Mikołaja Reja oraz króla Polski Jana III Sobieskiego (historyczne wydarzenie – bitwa pod Żurawnem).

Partnerami SPPLZ w organizacji imprezy byli: Rada Żurawna, szkoła-liceum w Żurawnie, Państwowy szpital w Żurawnie. W sesji wzięło udział około 200 osób, mieszkańców Żurawna, Żydaczowa, Stryja, Lwowa, Borysławia i innych miejscowości. Oddział TKPZL oddział w Żydaczowie reprezentował prezes Stanisław Piasecki, KOC im. K. Makuszyńskiego w Stryju – Irena Ciapko, TKO „Zgoda” w Borysławiu – Eleonora Popowicz, Klub Kobiety przy SPPZL we Lwowie – Danuta Sołowiowa, Klub Kobiety przy KOC im. K. Makuszyńskiego w Stryju – Lilia Kobza, Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie i czasopismo FOPnU „Nasze Drogi” – Teresa Dutkiewicz, Stowarzyszenie Inicjatywa



studentka polonistyki Uniwersytetu Iwano-frankowskiego), z historii Polski – Traktat Żurawieński (prelegent Adrian Małyk z Uniwersytetu Iwano-frankowskiego). Otwarto cykl spotkań literackich pod tytułem „Ojczyści dodaj do ulubionych”, podczas którego młodzież ze Stryja, Żurawna i Lwowa prezentowała wiersze Mikołaja Reja po polsku i ukraińsku.

Zapoczątkowano również akcję Żurawieńskie Pola Nadziei, połączoną z warsztatami robienia żonkili, w której uczestniczyło około 100 osób. Dzięki akcji udało się zebrać 2 000,00

związane o nadsyłanie zdjęć wyrobów i wspomnień na adres: stowarzyszenie_appzl@o2.pl.

Zapraszamy również organizacje pozarządowe, prowadzące nauczanie języka polskiego, i również szkoły w Polsce, zainteresowane pogłębieniem wiadomości o Mikołaju Reju i królu Janie III Sobieskim do udziału w lekcjach wyjazdowych i w literacko-historycznych Spotkaniach Żurawieńskich, które odbywać się będą corocznie w trzecią sobotę października.

Władze lokalne Żurawna przekazały pomieszczenie o powierzch-



kości – Marek Szpak, a Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejską w Przemyślu – prorektor ds. rozwoju dr Sławomir Solecki i Wasyl Kozar.

Władze lokalne reprezentował przewodniczący Rady Żurawna Wasyl Witer. Obecni byli również dyrektor szpitala w Żurawnie Jarosław Owsianecki i dyrektor szkoły-liceum Irena Cukornyk. Obrady sesji relacjonowali dziennikarze lokalnej gazety.

Sesja rozpoczęła się w Żurawieńskim Domu Kultury. Podczas sesji poruszono następujące tematy: z literatury polskiej pod tytułem „Polacy nie gęsi, swój język mają” (prelegenci: dr Agnieszka Gocal z PWSW w Przemyślu i Krystyna Harwat,

UAH, które zostały przekazane na potrzeby państwowego szpitala w Żurawnie. Żonkilowe Pole Nadziei z kilkudziesięciu sadzonek kwiatów zostało wysadzone przed szpitalem w Żurawnie w obecności władz lokalnych i dyrekcji szpitala. Prezes APZL Tatiana Bojko i przewodniczący Rady Żurawna Wasyl Witer wystąpili z nową inicjatywą umieszczenia w muzeum krajoznawczym ekspozycji dotyczącej bitwy żurawieńskiej, sylwetki Jana III Sobieskiego i przemysłu alabastrowego, z którego Żurawno słynęło w okresie międzywojennym. W związku z tym, zwracamy się z apelem do osób posiadających wyroby z żurawieńskiego alabastru, lub pamiętających historie z tym

ni 42,5 m² pod przyszłe Muzeum Mikołaja Reja. Przyszłe muzeum poety, ekspozycja w muzeum krajoznawczym, promocja dawnej fabryki wyrobów alabastrowych i dziedzictwa historycznego będzie sprzyjało rozwojowi miejscowości poprzez podniesienie jej walorów turystycznych.

Na zakończenie uczestnicy sesji złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową Mikołaja Reja na gmachu ratusza oraz pod kolumną Bitwy pod Żurawnem. W celu promocji projektu został przygotowany kubek pamiątkowy z logo projektu.

Projekt jest objęty patronatem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

Lwów – Rzesna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Głina Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz 1 niedzieli miesiąca)

Strzelczyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symfero-polska

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporo-roska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Doneck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ listopad 2017

17 listopada, piątek, balet „POWRÓT BUTTERFLY”, G. Puccini, M. Skoryk, początek o godz. 18:00

18 listopada, sobota, koncert galowy „GWIAZDY ŚWIATOWEJ SŁAWY”, początek o godz. 18:00

19 listopada, niedziela, balet „GISELLE”, A. Adam, początek o godz. 12:00

opera „AIDA”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

23 listopada, czwartek, opera „RIGOLETTO”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

24 listopada, piątek, balet „GISELLE”, A. Adam, początek o godz. 18:00

25 listopada, sobota, opera „MOJŻESZ”, M. Skoryk, początek o godz. 18:00

26 listopada, niedziela, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

opera „DON PASCUALE”, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

30 listopada, czwartek, opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, S. Gułak-Artemowski, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Potrzebujemy pracowników

Na dużą inwestycję budowlaną na terenie Warszawy potrzebujemy 20-30 pracowników do montażu i demontażu szalunków i rusztowań modułowych oraz 20 zbrojarzy/betoniarzy.

Zapewnione mieszkanie w kontenerach mieszkalnych z zapleczem socjalnym lub kwaterach pracowniczych.

Plące: pierwszy miesiąc 15 PLN/godz. plus szkolenia, w kolejnych miesiącach praca w systemie akordowym – wynagrodzenie waha się w granicach 5000-8000 PLN miesięcznie.

Termin: od teraz do marca

Dla sprawdzonych pracowników po okresie próbnym możliwa stała umowa o pracę z możliwością zatrudnienia na budowach zagranicznych.

piotr.a.gula@gmail.com

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy ZPPIiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5-8 lat, 8-12 lat, 12-15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny ZPPIiT „Lwowiacy”



Wasyłowi Rasewyczowi

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

MATKI

składają przyjaciele
z redakcji Kuriera Galicyjskiego

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ

na e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Prośba o pomoc w odnalezieniu Tadeusza Ziluńko

Zwracam się z serdeczną prośbą o pomoc w odnalezieniu Tadeusza Ziluńko, który zaginął w latach 1941–1942, w wieku 7 lat w Berdyczowie, podczas bombardowania, kiedy rodzina wsiadła do pociągu.

Michaluczki, stamtąd była zesłana do Kazachstanu. Rodzina Ziluńko związana jest również z wioską Burtyn na Szepetowszczyźnie. Będę wdzięczny za jakąkolwiek informację.

MIKOŁAJ ZAKACIURA
Szepetówka
e-mail: moyadutuna2010@ukr.net

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 16.11.2017, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
26,65	1 USD	26,78
31,25	1 EUR	31,45
7,37	1 PLN	7,43
34,80	1 GBR	35,60
4,35	10 RUR	4,45

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
<http://kijow.msz.gov.pl>

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.charkow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.lwow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail: kg.luck@msz.gov.pl
<http://www.luck.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail: odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.odessa.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51 – VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.winnica.msz.gov.pl>

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
Skrętka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
Iwano-Frankiwska 76018
skrętka pocztowa (a/c) nr 80
абонентська скринька № 80
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-Франківській філії ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365
Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgrodurevery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Iwona Boruszkowska
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
batiarka@gmail.com
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz
Aleksy Kokorew

Stale współpracują:
Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek,
Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak,
Michał Piekarski, Magda Arsenicz,

Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka,
Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczkańska, Dmytro Wesołowski,
Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!
Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.
За доставку газети в пренумераті відповідає Львівська дирекція УДППЗ «Укрпошта»,
тел.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolności i Demokracja.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780
Газета виходить 2 рази на місяць

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY NA ROK 2018!

Ukazała się kolejna, jedenasta już,
edycja „Kalendarza Kresowego”
Kuriera Galicyjskiego – na rok 2018!



Zamówienia prosimy składać
pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
telefon: 0-0380 (342) 543461

Cena: na Ukrainie 21 UAH + koszty wysyłki;
w Polsce 19 PLN razem z wysyłką (przy zamówieniu powyżej 5 sztuk – 17 PLN)
Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:
http://kuriergalicyjski.com/images/archiwum/kal/pdf/2018_1_11.pdf

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!
KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 11,75 hrywien
3 miesiące – 35,25 hrywny
6 miesięcy – 70,50 hrywien
12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów.
W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod
naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listow-
nie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce
redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:
w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Nauko-
wym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016)
678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Mar-
szałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa.
Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.
Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Sam-
borze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Pres”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwo-
wie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD
PRENUMERATY
УКРПОШТА
68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,
3 miesiące – 16,20 hrywien,
6 miesięcy – 32,40 hrywien,
12 miesięcy – 64,80 hrywien.



Partnerzy medialni

